1

POTRZEBA ZBARASKA.

Hetmańska Duma,

przez

Bohdana Zaleskiego.

Ne lepak li byjasze bratija! poczaty starymy słowesy.

Pierwca Ihorowy.

Żal sia Boże Ukrainy!
Szczo ne w kupi maje syny...
Nechaj wiczna bude sława,
Szczo prez szablu majem prawa!

Hetman Mazepa.

Właściwy tytuł do druku:

Potrzebę Zbaraską
Hetmańską Dumę
Z przypomnień o Starosławnych mołojeckich czasach
i w postach na Pierwszym Domowym
Spisał
Bohdan Zaleski.

I.

Sprawa i Rosprawa.

Przygrawka.

I.

Atamański mój Torbanie, i bjała och! brodo!
Tu na Siczy – u Porohów – zielono i młodo;
Jako ongi – wszystko ć patrzy na Stepie, na Niebie;
Jako ongi – koń i Kozak lubiją się u siebie;
Jako ongi – Dniepr gra w swoje; i w swoje kosz gwarzy;
Brodo moja! mój Torbanie! toż jeno my starzy? –

II.

Brodo moja! mój Torbanie! szeptacie coś cicho:
Starość, starość o! nie radość – i grzeszne to licho,
Że dnia na dzień, pieśń po pieśni na ustach oniemia;
Niby spodem już do waju wciąż bliżej drga ziemia:
O, niedługo nam, niedługo, podzwaniać tu na niej!
Nawołują swego pieśńca gdzieś z Mogił Hetmani.

III.

Panie Janie Horyszowski, nasz chrobry Koszowy!
Z czapką w ręku kłaniam. Witaj, o! witaj mi zdrowy.
Miesiąc ku wam Zbarażanin ciągnę z Bohusławia.
Trechtymirów; Hetmańszczyzna; was bracia! pozdrawia.
Płaczą dziewki – zasełają tajone swe żale.
Ojce łają; że niesłyszą o bojach i chwale. –

IV.

Pozdrawiacie swego Pieśńcę; i Ura! Dum chcecie.
Dumy moje – to nabite czerwońce w kalecie:
Ukrainę bom zakupił Dumami mojemi;
Jak w swej chacie się przechadzam po całej tej Ziemi,
I z Torbana atamańską rozgłaszam skróś władzę;
Czarnobrywki wszystkie kocham; na koniu was wsadzę –

V.

Zbaraż; Zbaraż; o Zbarażu pogrzmiewa wołanie.
Chrobry panie Horyszowski! na mojém kolanie,
Pacholęciem ty hasałeś na Dumę Zbaraską:
Toż uciesz twoich Mołojców Hetmańską tą Kazką.
Starym owym Zbarażanom oj sprostać, niełatwo...
Sławnej Sprawy i Rozprawy posłuchaj no Dziatwo!

I.

Kiedy Lachi jak to oni zwyczajniej weseli,
Pod Zygmuntem Królem starym hulali, szumieli,
I w najlepsze im się miodkiem czupryny kurzyły;
U nas wtedy wyrastały po polach mogiły.
Dwie trysnęły nowe rzeczki o. Łzawa i Krwawa;
A gdzie były sioła, grodki, strzeliła w pas trawa. —

II.

Owóż zaraz się pojawił Mąż z Bożą nam Łaski,
Wielce sławny pan Daszkiewicz starosta czerkaski.
Bielusieńki dziad jak gołąb, a czerstwy i zdrowy;
Siwy orzeł, zbujał stepy, porohy, ostrowy,
Lat sześćdziesiąt przyrósł całkiem do szorstkiej kulbaki.
To też wszystkim Baszom, Chanom, dał się był we znaki.

III.

Corok ciągnął,

III.

Coroz ciągnął w cztery pola i w piąte Podole:
Co się Ordy gdzie nawinie wysiecze, wykole;
A ta Orda jak szarańcza ma napis „Gniew Boży"!
Tnij a tnij, i kosić zbolał, a coraz się mnoży.
Toż oganiać się samemu, omierzło starości;
Więc jak jechał, tak pojechał do króla aż w gości.

IV.

Skoro klęknął pan Daszkiewicz królowi na oczy;
Bielusieńki Dziad! — Król Zygmunt jak zerwie się, skoczy,
Całowali się, sercami przylgnęli niedźwiedzie;
Król mu zaraz Ukrainy darował Obiedwie.
„Ładu — ładu (rzekł) trzeba! A któż tu potrafi?
„Ręką, Głową Kozaczyźnie bądź panie Ostafi!

V.

Pan Daszkiewicz gość królewski i miły, i bliski,
Jak to mówią z jednej czarki i z jednej żył miski:
A toczyli rozhowory przemądre, przechrobne,
Jakby Lasze i Kozacze wystrychnąć na dobre.
Jakoś wonczas śmiał uderzyć Moskwicin w gonitwy:
Więc poleciał pan Daszkiewicz piorunem do Litwy.

VI.

Och a u nas — żal się Boże! jak Czasy Pośledniie.
Straszne wieści wiatry noszą po nocach i we dnie.
Z końcem postu — gdy już pola z pod śniegu łysiały,
To bywało ku mogiłom lud zbiega się cały;
Siedzim — płaczem — w lewo, w prawo wiercimy oczyma:
„Hej starosto!" A starosty jak niema, tak niema. —

VII. Z wiosną

VII.

Z wiosną, ptastwo w nowe groźby świsnęło po Niebie;
Na bezludzie Ukrainie wróżyło bezchlebie.
Człowiek żywi się łobodą; nikt w polu nieorze.
Ale burzan się nam udał – zaszumiał jak morze.
Gdzie opodal pień wystercza, lub kamień tkwi goły,
Siwy orzeł dziób nakuwa, to kraczą sokoły.

VIII.

Po Przewodniej wnet – oj byłoć koło nas już kręto!
Humańszczyzna na cambule, a Humań wycięto.
I kto żywy, to z chudobą za Dniepr się przeprawia.
Kogo spotkasz, a gdzie? spytaj – „Do Perejasławia!"
Tropim jedni za drugimi na Rzyszczów po cichu;
A ćma luda! rąk tysiące! o głowie, ni słychu! –

IX.

Pokurczeni trop za tropem po polach gonimy;
A wciąż pachnie zgorzelizna, a wiją się dymy;
A pogłoski – „Most się zapadł na rzece Siniusze."
Żwawo! żwawo! nuże żwawiej! A w piętach aż dusze;
Łazi mrowie; tak się widzi, że Tatar już chłosta...
Aż raz rankiem ktoś zawrzaśnie – „Czerkaski Starosta!" –

X.

Jakby piorun trząsł – stajemy. Patrzymy po błoniu,
Bielusieńki – On – i groźny – śród panów – na koniu
Cały w złocie – i pióropusz świecący się, strusi,
I chorągiew! i buława – Ataman! kniaź Rusi!
Czapki z głów. Pokornie milczym; z postawą bo cienka:
Ale strachi przeminęły, jak odjął nam ręka.

XI.

Pan Daszkiewicz,

XI.

Pan Daszkiewicz wpadł do środka. Pojrzenie surowe;
Szablą bije po kolanie, bierze się za głowę:
„Przeżegnajcie się Gromada! (zawoła) Czy Boga
„Macie w sercu wy, – że taka i hańba, i trwoga!"
Łaje stary na czem stoi świat – prosić nikomu!
Wszystko prawda co nałajał. Oj byłoż tam sromu! –

XII.

Od Rzyszczowa do Iwanu, na dół ku Dnieprowi,
Jako okiem jeno zajrzeć lud wszędzie się mrowi,
Gdzie przygodą zastukany, tak ostać mu każą.
Pan Daszkiewicz nas ogrodził potrójną aż strażą;
Odprowadził sam do promów z dziatkami niewiasty:
I powionął Iwan-górą na zamek wieżasty.

XIII.

Biełusienki, jako bocian na suchym pniu swoim,
Świecił ku nam – ku dolinom – z wysoka. I stoim;
Stoim jeden dzień i drugi: myszkujem, co będzie?
A tu gońce, jak jaskółki zwijają się wszędzie.
Szepcą ludzie – „Pan Ataman wciąż sierdzi się srogi;
„Posłał wszystkich Ukraińców wyrzezać do nogi.

XIV.

Rozdobruchał się nam przecię na końcu nasz stary:
Było głodno, to polecił rozdawać suchary;
A wciąż wozy idą-idą – i trzody – jak cudem.
I lud wraca rozpłoszony; i wieści za ludem;
Mówią: – „Dostał Podstarości, w łeb kulą w Kaniowie;
„A zmykają aż do Lwowa wielmożni pankowie.

XV.

Trzeciej nocy jakiś tętęt! a widno od luny!
Hej Tatary! — Nie Tatary; to przyszły tabuny.
~~[illegible]~~ dzień pozornie się ~~[illegible]~~ rozwidnił — patrzymy — u koni,
Stogi wielkie — burek, ~~ząbś~~ siodeł, wszelakiej huk broni;
Konie pędzą wedle maści od strony na stronę,
Tutaj gniade — same gniade, a dalej tam wrone.

XVI.

Weszło słońce od Iwanu — i jedzie — ktoś jedzie.
Bielusieńki pan Daszkiewicz samotrzeć poprzedzie;
Cały w złocie — i pioropusz świecący się, strusi;
I chorągiew, i buława — Ataman! kniaź Rusi!
Za nim jezdnych lik — panowie poważni i świetni,
Samej większej tej Starszyzny półtora aż setni.

XVII.

Jako kłosiem, mnogim ludem bujały się błonia;
Na około skroś Hetmana; i ozwał się z konia:
„Ukraina wasza cała jak bujna i żyzna,
„Ziemia — wy — i wasze dzieci — odtąd hetmańszczyzna;
„Wszystko moje; wszyscy moi. — Co z wami uczynię,
„To samemu Panu Bogu wiadomo jedynie.

XVIII.

„Sława Bohu!" — „Cicho, cicho!" skinął Bielusieński;
„Ani pisnąć mi! Daleko — do starej piosenki!
„Aż po pląsach z pohańcami! Bo wtedy obaczę,
„Czy wy orły i sokoły, czy nocne puhacze.
„Ładu trzeba! — Stać na miejscu co starszej mej braci!
„Tam, na lewo sto burłaka! Na prawo żonaci.

XIX.

Rozbiegamy się

XIX.

Rozbiegamy się wnet – w stronę i lewą i prawą; –
Jako duża łąka, stoim skróź ławą za ławą.
Pan Daszkiewicz zesiadł z konia; i pieszo po łące,
Palcem po łbach sam popisał na setnie, tysiące;
A za Starym jak za orłem kobuski się snuły,
To setniki, połkowniki, nasze asawuły.

XX.

Skoro obszedł pan Daszkiewicz gromadę owoją,
I do rządu postanowił starszyznę nam swoją;
Zagrzmiał hołas rozkaz: „Siodłaj konia! Wiąż szablę do pasa."
Uwijamy się co żywo. I człowiek już hasa.
„A siedź prosto! Wykręć piętę! A równo! A razem!"
Co się jeno który zmyli to świcca mu płazem.

XXI.

Pan Daszkiewicz się przechadzał zabawion myślami;
Dwaj Hetmani Namiestnicy radzili z nim sami.
Jeden jakiś mąż poważny, a drugi dziecina.
Owoż młody, mówią ludzie nasz Kniazik z Rużyna;
A ten krępy, złotobrody, walecznik wsławiony,
Lach i znaczny – z konia Polszczy – gdzieś od Lanckorony.

XXII.

Jak głowami nakiwali ku sobie na radę,
Pan Daszkiewicz machnął ręką na wrone, na gniade:
Namiestnicy w skok do koni. Cwałują tu oba;
Kniaź Rużyński wprost ku wronym – i już się podoba;
Czarny wąsik, liczko białe, a patrzy wesoło,
Znać żuch panicz kiedy Stary postawił na czoło.

XXIII.

Lach

XXIII.

Gniady Lacha, tu ku gniadym zatętnił kopyty:
Ale poczuł sprawną rękę, bo stanął jak wryty.
Lach, na lewo i prawo, swym karkiem się żżyma;
Wąs pokręca; mierzy w ludzi krągłemi oczyma;
I wzrok straszny, wskróś szyjący, coś gniewem się żarzy!
Oho dobry-chociaż groźny- bo dołki ma w twarzy.

XXIV.

Bieluśieńki nasz Gołąbek opodal też krąży:
Za nim młody w ślad Buńczuczny i młody Chorąży;
A Chorągiew rozwinięta na wiatr Malinowa;
I król Zygmunt sam ją sprawił; i szyła Królowa;
I Władyki poświęcali w Kijewie; i stoi,
Biały Anioł święty Michał na koniu i w zbroi.

XXV.

Przeżegnali my się. Ciepło, w około rozwośnie,
Od chorągwi bo buchnęło; i serce nam rośnie.
Bieluśieńki nasz Gołąbek zdaleka tam grucha:
I niebawem z końca w koniec niby zawieizucha;
To piechota, i tabory, i w środku armata,
Poruszają się; a wicher drogę im zamiata.

XXVI.

Boże, Co to wielki Hetman! Znać zaraz bo graiza:
Z czerni chudej, niepoczesnej, prześliczna Kozacza:
Choć ją maluj! Rohatyny i szable u boku.
Świśnij Ojcze Atamanie, niech utną w poskoku!
Żeby trzóda czartów z błota kuknęła znienacka,
To rozmiesi ją- rozmiecie- czerń owa Kozacka.

XXVII.

W połudenek

XXVII.

W południenek sam, gryziemy po twardym sucharze.
Aż zaklasnął kniaź Rużyński na swoje kosarze.
Asawuli, jak koguty zapiali rozkazem;
I Mołojce, stado wronie podniosło się razem.
Tu się czernią, tam się świecą – i czernią po trawie,
Po nad polem – po nad wodę – i poszli w żurawie. –

XXVIII.

Lach nasz, z panem Bielusieńkim coś radzą – o stoje.
A starszyzna już się wije – pogłosy podaje.
Lach tu – szablą ku swym gniadym wymachnął z dalecka:
Stępa – setnia ~~szła~~ się za setnią wnet na dół rozwlecka;
Stępa – stępa – w jar – powoli – lalismy się bokiem,
I za jarem przez pogórza rozpięli obłokiem.

XXIX.

Z gór na góry – i równina – jak utniem z kopyta;
Lach nasz, prosto w dym gdzieś wiedzie – o drogę niepyta.
Pędzim polem – brodzim wodą – i człowiek jak pjany;
Huczy ziemia – wiatry świszczą – a szumią burzany,
Ptastwo mknie – i zające skacze – skacz zdrowy i szalej! –
Tu i ówdzie pusta chata – I dalej a dalej! –

XXX.

Co upalim cztery mile – wczasujem na stronie:
Co się zdrzemie kto na prawdę, to wrzeszczą „na konie."
Dnia niestało. Miesiąc w chmurach. Ślepamy jak sowy;
Co krok, wydzi się gdzieś jama – a potknij – bądź zdrowy!
Lach – kłusuje jak w dzień biały bezpiecznie w bezdroże:
Czy już takie oczy lackie? czy jakiś węch może? –

XXXI.

XXXI.

Noc i pędź — a ciemno, chmurno; deszcz ciepły, wiośniany,
Boży świat, do reszty oczom przysłonił we tumany:
Gdy przetarło się już Niebo nad rankiem błękitne,
To Kahorlik się nam widział w zamkowym Rokitnie!
Kniaź Zasławski rad — dzień cały niepuścił ze dworu:
Toż kopnęli my pod wieczór z kopyta jak wzora.

XXXII.

Co upalim cztery mile wczasujem na stronie;
Co się zdrzymie kto na prawdę to wrzeszcz — „na konie!"
Noc i pędzim. Na Stawiszczach wymrugnął świt biało;
A za Lubczą w Bokaterce słoneczko wyjrzało;
Z gór na jary, na czahary, smieciemy się szparko:
Oj zawitaj że nam z piasków swoich Wołodarko! —

XXXIII. —

Tam — tam — konik mknie jak strzała — i Kozak na grzywie
Głowę zwalił; oj wygodnie! spoczywaj szczęśliwie.
Oho huka, nahukuje: „Pospieszmie ku Rosi!
„Nasz Bohdanko, już od rana po łąkach tam kosi." —
Gdzie? kto taki? co za wojak, pojawił się rankiem? —
Kniaź Rużyński to Bohdanko! i umrze Bohdankiem.

XXXIV. —

Odetchnęli my rozkosznie po dobrej nowinie:
„Hej Bohdanko! wasz Bohdanko, niech żyje! niech słynie!
„Wiedź Kozunia gdzie kosarze, i trawy tam leca!
„Zbieraj koniu kopytami! pożywim się nieco." —
Tarhan z boku — od Tarhanu coś miga z kurzawy!
Wicher z Niemcem! Hej nic wicher, to goniec znów żwawy! —

XXXV.

Goniec

XXXV. —

Goniec dziarski-dziarski młodzian, dorodny a krzepki
Jako kania dżdżu-krwi kracze łakomy zaczepki,
Coś Lachowi rozpowiada gorąco za kąty.
Lach nakazał wypoczynek; rozesłał sam czaty;
Trzysta koni dał osobnych onemu Gońcowi:
Goniec! Sławny Żaterkiewicz wasz, Brata Niżowi! —

XXXVI. —

Żaterkiewicz powiódł z nami na ługi Lochwina.
Czarny las-i piasek biały-i woda skróś sina;
Roś za Rosią, gdzie zaoczyć mogiłę lub chatę;
Wyglądają Barańczuki jak bisy kosmate.
Ciszkiem-chyłkiem-gdzie oczeret najbujniej się wije,
Dwóch po dwóch pchał Żaterkiewicz w Roś na łeb, na szyję.

XXXVII. —

Głucho-pusto-suchy jarek-obrzednia dąbrowa.
Dwóch po dwóch się wysuwamy. I sprawa gotowa.
W cwał! A oczy dym wygryza; tuż pali się sioło;
To Hajworon bucha w ogniu! „Hej-wiankiem wokoło!
„I na arkan brać-na arkan!" Pan Setnik nasz huka:
Słowo piorun! I w mig każdy dławim Barańczuka.

XXXVIII. —

Teraz ciąć-i kłuć! I tniemy, i kolem po drodze-
Czarne bisy, jak zające coś płoszą się srodze;
Poraz pierwszy rohatyna krwią ciepłą się kurzy!
Lecą-z łupy, i niełupy, jak liście śród burzy.
Co pojawi się gdzie chmurka-pomkniemy to szczeźnie:
Ale suto wzięli łaźnię na Rosi, Berężnie. —

XXXIX. —

XXXIX.

Uciekając górą ze góry przestawni Łucknicy;
To Mołojcy niechaj reszty skapią w Rastawicy!
Kiedy my się nawrócili na lewo gdzieś lasem,
Dęby ~~ka~~ nam zahukały żałośnym hałasem,
Lud się zjawiał — wołał z płaczem — o pomstę do Nieba,
Serce w żalu się krajało, to piłby krew trzeba!

XL.

Jak gradowa szumem chmura. A jeniec na smyczy,
To ociąga się niesmacznie, to smutnie skowyczy;
„Batu! batu!" Nie po ludzku do uszu coś plecie,
Batu-batu — poganinie! A czego wy chcecie?
A zrywacie się rokrocznie za wichrem daleko?
Psie niewierny, jedz koninę! kobyle pij mleko! —

XLI.

Gniew i głód bo nam doskwiera — bis w piekle mniej groźny.
Byłoć jeszcze trocha chleba po pustkach Rohoźny;
Rohoźniańscy źdźbłem ostatnim, to dzielą się radzi;
Ale Żuraw nasz przewodni wciąż dalej prowadzi:
Brodzim w polach manowcami jak dzikie latawce,
Wpław przez Roś — i wpław przez Rośkę — ku Skale-Czarniawce.

XLII.

Wieczerzało już. Ogromne słoneczne ognisko,
W złotobrzeżne, kraśne chmury słaniało się nisko.
Cień od boru się rozściela szeroko. I w cieni —
Oho bracia nasi leżą pokotem znużeni!
Złotobrody Lach, sam konny wyglądał za nami,
Snać nas poznał okrągłemi swojemi oczami.

XLIII.

Złotobrody Lach

XLIII.

Złotobrody Lach nam wesoł: to uśmiech po dołkach
Zbiega częsty. Pojrzał bystro po koniach, pachołkach;
Wołał: „Dobrze! toż zapraszam, za trudy dziś wasze,
„Na podarek tołtijowski – na sutą tam kaszę!"
Lach nasz groźny znowu – ku jeńcom inaczej już syka;
Bo tak srodze pogańskiego niecierpi języka.

XLIV.

Sutać kasza! I drużyna ochoczo nas raczy.
Oj! i miodku choć smakowny, i mlecznych kołaczy,
I wszystkiego się odechce – jak oczy raz mgławe:
To my z nóg się wywracali jak snopy na trawę.
Och! och wojna jako pląsy nauka jednaka;
Bolaż kości – nim nawykną w przysiudy, w tropaka.

XLV.

Rozbudziła wczas ciekąca za kołnierz aż rosa.
Wiatr chłodnawy – a jak zmyte na świeżo niebiosa
W rzęsnych kroplach dygotają – na wielki snać upał!
Koń u głowy stał ponuro, swej trawy niechrupał,
Niby dumał i wydumał dzień sobie złowrogi:
To i Kozak dumać także powstaje na nogi.

XLVI.

„W pochód! w pochód! a pocichu! bez wrzawy i zgiełku!"
Szmer zaszumiał – i przy białym jutrzenki światełku
Posuwamy się i jaśniej-wciąż jaśniej do oczu:
Złotobrody nasz opodal sumuje w omroczu;
Głową wstrząsa; coś nielada mądrego rozważa.
Hej! podobno nas powiedzie na odsiecz Zbaraża!

XLVII.

Słońce

XLVII.

Wytaczało się nam Słońce śród kwieci zapachu;
I pas ciemny wzdłuż — daleko rozkreślił się szlachu:
Szlach to Czarny. 'Dalej w lewo od Bohu gdzieś strony,
Porywały się od mogił budziackie gawrony.
Od Pohrebyszcz znów na prawo łan w makach się krasi;
Maki — maki — lub kołpaki — Mołojce to nasi.

XLVIII.

Nawzawody dwaj tam konni ku sobie już gonią:
Uścisnęliż się Hetmani serdecznie dłoń dłonią.
I Mołojce bliżej — bliżej — po polu zielonem,
Bujne kwiecie nasze, ku nam powiało pokłonem.
Wyglądają och! inaczej: Wojenna już chwała,
Jak po łowach u sokołów oczami gorzała.

XLIX.

Wraz — a dalej — trzemy kłusa — i błoniem skróś płaskiem.
Oho wieże gdzieś mrugnęły słonecznym odblaskiem.
„Zbaraż! Zbaraż!" — Wieść gruchnęła od męża do męża;
To już każdy się w strzemionach ciekawie rozpręża;
Krocie oczu po pustyni bujają samopas:
Zgasnął odblask. I Hetmani rozkazali tu popas.

L.

Chwałaż Bogu! spoczywamy. A wznosi się Słońce;
A krzyżujeż się ustawnie to zwiady, to gońce.
Złotobrody nasz, z czerniawym Bohdankiem na stronie,
Sami we dwóch — na powodach trzymali swe konie;
Oglądali się za nami obydwa weseli:
Aż porwali się do siodeł — i cwałem pomknęli.

LI.

Wstajeż

LI. —

Wstaje-ż—wstaje bo za nami ogromna Kurzawa!
I po bokach, jako łuna odstrzela jaskrawa!
Głośniej ziemia przyhukuje; i bliżej blask świeci:
Dwaj Hetmani już wracają— i jeszcze ktoś trzeci!
Wypatrujem. O! pioropusz, świecący się strusi,
I chorągiew— i buława—Atamàn! kniaź Rusi! —

LII. —

Uwijamy się u koni— oj radość bo wielka!
Poniewolnie czemuś z oczu pokapnie kropelka:
I weseli się ku ludziom w (oxoża) obłasku pustynia;
To husarze! to pancerni! od Słuczy—Horynia—
Połyskują się ku słońcu od srebra i złota!
Chmury wiją za chmurami; Tabory—Piechota! —

LIII. —

Pułk za pułkiem—koń przy koniu—już w ładzie my stali;
Bielusieńki pan Ataman wprost ku nam bo wali:
Zbiega rzędy; wciąż pozdrawia; weselej coś mruga:
Serca ludziom zaskakały. Hej—radość niedługa!
Lecą oto czatownicy od strony Przyłuki,
Że zrywają się do lotu w gromadach już kruki. —

LIV. —

Pan Daszkiewicz sam zdaleka rozsela rozkazy:
Lach nasz, dostał swój— i szablą się pokłonił trzy razy;
(Konijski rzeźnicę w bór, odnosił) Przelatywał wojsko swoje— coś szepnął Starszyznie:
W mgnieniu oka—pułk za pułkiem—z kopyta jak bryznie,
Pędzim w cwał—o! w cwał—rozgrzani; a kruki gdzieś zamorą:
Doczekacie się pożywić krwią naszą Kozacką.

LV. —

Mkniemy

LV.

Mkniemy w cwał i mkną Pohańcy kudłaci a czarni;
Atta! Batta! strasznie wyją – i hałas jak w psiarni;
W tuk ogromny się wygięli od skrzydła do skrzydła.
Złotobrody nas przewrócił od słońca jak widła:
„Stój! i śmiało! (rozgrzmiał) Tatar niech pierwszy zaczepia!
„Pchnij w rozpędzie rohatyną a prosto mierz w ślepia!" –

LVI.

Jak bawoły, mieciem rogi; do nozdrzu wiatr bierzem.
Jak się przymkną, jak się natkną; po ziemi, jak pierzem
Posypało się Pohaństwo. A reszta jak kopnie.
Nuże w pogoń! A za nami Lach znowu okropnie
„Stój! stój! (ciągnie grzmiącą piersią – Już trzęsie tych febra;
„Skręć do tamtych! i tak samo połechtaj pod żebra!" –

LVII.

Nawracamy, ukos łowim zębami za węzły;
Pchniem oburącz rohatyny – szypiało tak grzęzły:
Ani wyrwać nazad ostrzu – ścierw jakiś bo lipki!
Oj polować! – I nie sposób pogonić rozsypki –
Człowiek czuje że dziesięciu na wylot przebodzie,
Ale Lach nasz – „stój! stój! swoje – już ciągnie po przodzie. –

LVIII.

Tęgić napad bisurmański! i odpór nasz tęgi!
Nawracali potrzykrotnie, i wzięli trzy cięgi.
Bielusieńki – wciąż świeżego śle nam ochotnika.
Złotobrody naprzód – naprzód – coraz się pomyka.
Młódź harcuje naokoło i huka w rozgłosy:
„Tu-no! miły Tatarczuku – tu – synu beznosy!" –

LIX.

J. Lach

LIX.

I Lach wabi–sam–na przodku; i pędzą na Lacha:
A nikt w świecie znają ludzie tak szablą niemacha.
Złotobrody nasz, oczarni skry sypie sierdzisty.
To posłuchać jeno szablą jak śpiewa w poświsty.
Co się Murza który przymknie–spróbować gotowy,
Szach–mach–młynka–i na odlew–i wraca bez głowy.

LX.

Wieczorzało jako wczora. Słoneczne kolisko.
W złotobrzeżne, kraśne chmury zatacza się nisko.
I pohaniec, gdzieś na hasło za oczy ucieka.
Obejrzymy się. A Obóz jak zajrzeć zdalieka,
Żywy ptak–o ptak ogromny na Zbaraż się wzbija;
Szumią skrzydła obie w locie–i górą gdzieś szyja!–

LXI.

Zmierzch–i noc–i ciemno–głodno–to lubiej w pościeli:
Ludzie grali oto głośno–a cicho posnęli,
Każdy z dumką o swém jutrze: toż różnie się śniło,
Bój i spokój–wróg i żonka–żałośnie, to miło.
Kukuriku! czujny kogut zawczasu przededniem,
Z miasta pianiem nam zawodził dla wielu pośledniem.

LXII.

Kukuriku! Oj sen taki to siły niedoda,
Oba boki jeno ziębszy–i drzemać bo szkoda!
Lepiej Bogu się polecić pokłonem głębokim!
Konia pieścić; bo niewiedzieć–niewiedzieć kto po kim
Dziś zapłacze! Hej–niewyspysy, przy zdrowiu zostaniem!
Toż się ludzie odzywali pobożném szeptaniem.

LXIII.

A w około

LXIII.

A wokoło jak w powszedni dzień wszystko na oko:
Człowiek stoi tutaj nisko, a Pan Bóg wysoko.
Księżyc, mielnik boży w niebie, przez gęste rzeszoto,
Sieje wciąż z ukosa mąkę to srebrną, to złotą:
Gwiazdy przędą przy kądzielach a rwą się im nitki;
Bo bieleje tam u okna — to kończą doświtki.

LXIV.

Ślicznie — lubo — a utulić niesposób żałoby;
Ludzie szańce sypią — kopią oj komuś na groby:
I brat bratu pomrukuje — „Jak w boju tym zginę,
„To ty pozdrów tam Olanę — i pozdrów Zorynę —
„Moją żonkę — dziecko moje — co lube — co miłe —
„Roś — i Dniepr — i Smilańszczyznę — i Sawor-Mogiłę!" —

LXV.

Jak odniało — ranne ptaszki, panowie Hetmani,
Pozrywali się, w najlepsze już rzeźwi, wyspani;
I starszyzna się uwija skróś rzędy obiega.
Na koń! szu-szu — ciszkiem nosi od brzega do brzega.
Bielusieńki nasz gołąbek w obrzasku też krzęży;
Za nim młody w ślad Buńczuczny i młody Chorąży. —

LXVI.

Bielusieńki gdzie powieje — a stanie — a gruchnie —
Setnie, półki, jako piórka zdmuchuje leciuchnie,
Z miejsc na miejsca. I lud mnogi, tysiące dusz-duszek,
Wodzi palcem, suchorlawy, zawiędły staruszek:
W palcu — w palcu bo mizinym — rozumu oj więcej,
Niż tu w głowie — i niż w głowach tych wszystkich tysięcy!

LXVII.

Nasz

LXVII.

Nasz Gołąbek, tęczy świeci — tamtędy znów świeci;
Połk za połkiem oblatuje raz drugi i trzeci;
Sprawia ład — i sam — i wszędzie — i zawsze jednaki:
Znać bo zaraz że od dziecka przyrost do kulbaki.
Wojsko — ptak on, ptak skrzydlaty, ogromny na milę,
Za Gołąbkiem swym pocichu szamota (trzepoce) się w pyle. —

LXVIII.

Boże Słońce — na dzień-dobry po polu Zbaraskiem,
Niezwyczajnym, pełnym jakoś, polało się blaskiem;
Złotolite pasma wiesza, skróż wiesza i strzyże:
Z miejskich wież się nam kłaniają chorągwie i krzyże.
I Ptak — Ptak tu krasnopióry w tęczowem olśnieniu,
Na pociechę się pojawia wszelkiemu stworzeniu.

LXIX.

Lik Duchownych z Nabożeństwem wystąpił na razie,
Strumieniący światłem strojów — przy Spasa Obrazie.
Pokłonili się trzykrotnie niziuchno do Wschodu,
I poczęli „Paky-paky — o mirom Hospodu!"
Roznosiło się w krąg słowo Czci Bożej i Chwały:
A lżej zaraz się robiło — bo grzechi spadały. —

LXX.

Jasny dzień — a parno — duszno na burzę. O! burza
Gdzieś daleko po Niebiesiech kończyny zachmurza;
Jedna — druga — trzecia — czwarta — z chmur chmura wystaje:
Chmury Turków i Ordyńców; Budziactwo, Nohaje,
Różnych mian — a Bisurmańcy, po ojcu swym Bisie:
Syny w ojca! ślepe Krety! bicznosc jak brysie.

LXXI.

LXXI. –

Tu i ówdzie wicher polem już wierci i śwista.
Chmura mknie powoli – z gradem o ciężka – ziarnista;
Powstrzymuje się – (rozrywa) pogrzmiewa stronami pomału.
Stąd to z owąd – mrugnie drobne oczko samopału;
Częściej mruga – jaśniej łyska – wciąż łuna po łunie:
Powstrzymuje się znów chmura – i chyżej wnet sunie.

LXXII. –

Pędziż Chmura czterma wiatry – oj! końcem się oparła.
Jak się ozwie stąd Harmata z miedzianego gardła!
Owoż huk! Muzyka huczna, na Taniec Zbaraski!
Jak to (naraz) razem tysiąc rusznic posypie oklaski;
Zakręciły się precz kółka i zbliska i w dali:
To już hasać musi człowiek – aż z nóg się powali. –

LXXIII. –

Chmura prosto w Lachów mierzy – oj! na wiatr pochwyci.
Całym pędem w nich runęła; i stoją jak wryci.
Twardeż piersi Lachów! Chmura – hej nazad się czerni:
A na Chmurze świecą w tęczy Husarze, Pancerni;
Ustawiczna łyskawica – o szumi ulewa;
Gorącemi kropelkami aż tutaj zawiewa.

LXXIV. –

Inszaż Chmura rwie się ku nam. Hej Braci o Kozaki!
Czarta różnie bo malują – nie taki? czy taki?
Obaczymy oko w oko! Trzodami snać walą.
Ślepe Bisy – to poświecim do bjatków im stalą.
Pędzi Chmura – i wichruje po przedzie Chan-Basza;
Alla! Balla! paszczą dużą – w około rozgłasza. –

LXXV. –

Alla – balla

LXXV. —

Alla-balla tuż [straszno] tuż wyją, klaskają w kły zbliska;
Zjedzą-ż pełkną żywych z końmi bo natszczo wilczyska;
Patrzym w Lacha Atamana za [a nim] Lachem szu-szu-szu:
Po kozacku grzmotném hura! jak szepniem do uszu;
Jak się złożym; jak poprzemy rogami w rozpędzie;
Snopy-ż w kopy! i kopami stogami wnet wszędzie. —

LXXVI. —

Wielka ćma! aż strach i ciemno jak bielmo na oku;
Alla-balla opadają i z przodu, i z boku.
Spadaż gęsto bracia z koni a krocie ich krocie:
To z pod serca sił dostawcy bo szyja w robocie!
Złotobrody Lach zamiata sam waży za setnie
Lecą-ż główki jak makówki, gdzie machnie to zetnie. —

LXXVII. —

W krwawym pocie pracujemy i sami o! sami.
Hura skądeś. Hej Bohdanko! Mołojce tu z nami!
Jak by my się urodzili tu na świat na nowo,
Hura-hura w żar zagrało po żyłach [naprzód] to słowo:
Jak powolim się ze złością i rykiem niedźwiedzim,
To usiedli my na karki Pohańcom i siedzim.

LXXVIII. —

Słońce w oczy; przewracamy swą ścianą na stronę;
Słońce Bisom niezawadzi bo ślepia spluszczone.
Hura-hura ku Mołojcom podajem w podzięce,
Hura-hura-raźno kosim od siebie w dwie ręce;
Walim w puch o! w puch; aż kości w sustawach się męczą;
I po lacku na swej Chmurze świecimy już tęczą. —

LXXIX. —

LXXIX.

Powrócili my z pogoni na miejsca nierychło.
I na polu jak szerokie a długie ucichło.
Toż się liże Bisurmaniec po świeżym harapie.
To i Kozak nieco wytchnie i koń się wysapie
Gdzie tam wytchnąć dadzą bisy nam Braci Kozaczy?
Nowy Taniec znów zawodzą to skakaj inaczej.

LXXX.

Hardy Carzyk Perekopski Chan-Gierej Huculła,
Jedzie wiedzie swą Muzykę Janczarską i Dziuła;
Coś ciekawo się obziera; podjedzie to stanie.
Ho i nasze mkną tabory na grzeczne spotkanie!
Zabłysnęło wnet zagrzmiało zdaleka i zbliska,
Nitką ogień wzdłuż się mota i znowu grzmi błyska.

LXXXI.

O! Harmata na Harmatę wyszczerza się, sroży:
Jako huta zadymiony od oczu świat boży.
W nosie kręci ciemierzyca, i w uszach coś wierci,
A nie pytaj czy dalecko, czy blisko, do śmierci?
Raz po razie coś podmuchnie jak wiatrem omuśnie,
I tuż obok ktoś polecì zastęka i uśnie.

LXXXII.

Koń się z miejsca rwie i Kozak gdzie podziać się niewie;
Z koniem naprzód to znów nazad kłania się w powiewie;
Dziwnoż nudno a niesmaczno i ślina zasycha:
To zamrużyć chiba oczy na wszystkie tam licha.
Wiatr się skręca o ustaje: weselej koń parska;
I gra dalej coraz ciszej Muzyka Janczarska.

LXXXIII.

Hardy Carzyk

LXXXIII.

Hardy Carzyk Perekopski o! zmyty po łaźni,
Janczarami i działami niebarzo nas drażni
Zmyka w słońcu się osuszyć ogląda się staje,
Alla batła swoje wrzeszczy na insze gdzieś zgraje:
Hura! nasze naprzód naprzód po polu rozgrzmiało,
I ptak duży w lot Kozacza podnosi się śmiało.

LXXXIV.

Lecim w dym! I w dymie jasno przyjrzyście przez rąbek,
Leci świeci błyskawicą jak biały gołąbek!
Pan Daszkiewicz o! pióropusz świecący się, Rusi!
I chorągiew i buława Ataman Kniaź Rusi!
W dym najgęstszy mknie i chmura już huczy gradowa:
Strzeż go Boże! Toć wszej Braci, on Serce i Głowa.

LXXXV.

Boże Wielki Miłosierny we wszystkiem ci Chwała!
Jak to utnie razem Burza aż ziemia zadrżała;
Dym jak płachta wstaje w Niebo i Słońce w omroce:
Koło uszu niby ptastwo wszelakie świergoce:
Grad to świszcze Zawierzucha, głowami skróś kłoni,
Strząsa owoc w Bożym Sadzie, jak jabłka z jabłoni.

LXXXVI.

Gdzież nasz Ojciec Białusieńki? przebiega mróz w pięty;
Co rozjaśni się pojrzymy wciąż stoi nietknięty.
Co rozjaśni się wciąż stoi i jeszcze ktoś w bieli?
Z pod Chorągwi Święty Michał! aż ludzie olśnęli.
Biały Anioł Święty Michał sam strzeże Hetmana!
To niech ziemia się zapadnie a przy nas Wygrana!

LXXXVII.

LXXXVII.

Grzmi nawałność; trzask tuż bliski- i łoskot daleki.
Pchamy; pchamy się; piechota już rąbie zasieki;
I harmata- Macierz nasza, pracuje- o! stęka,
Ciemno bisom za wałami, to dłubie okienka.
Opar chodzi na dniu jasnym po polu: w oparze,
Jak po wodach brną na lewo Pancerni, Husarze.

LXXXVIII.

Pod Zbarażem naokoło jak wianek ognisty;
Z wałów gęsto świszczą strzały- o! strzały i listy:
Gdzież-gdzie Lach nasz? Złotobrody Ataman nam powie,
Z czem przybyli tu Zbarascy piśmienni Posłowie.
Gdzież-gdzie Lach nasz? wypatrujem; ni znaku, ni śladu;
starszyzne … na miejsca
I szu-szu-szu nawołuje Starszyzna do ładu.

LXXXIX.

Lach nakazał tu kozaczy nieruszyć się z pola;
Wolaż pańska atamańska- kozacka niewola!
To husarze i pancerni płynęli znać za nim!
Patrzym w lewo; słychać hałas we dworcu Barcanim;
Widać-widać- jak się świecą, i wiją się Lachi,
Przyczernione dymem- w ogniu tak czyszczą swe blachi.

LXL.

A na przodzie Bracia nasza, janczary już kłóta:
Pan Daszkiewicz głaska dłonią sierdziste ich dziuła;
O! wygrana przy nas- przy nas- jak chuchnąć na pjędzi!-
Gdzież-gdzie Lach nasz? Oho! stamtąd złocisty ktoś pędzi;
Husarz! koniem co tchu zbiera- na grzywie się kuli;
Ciurkiem krew mu z czoła pluszcze po srebrnej koszuli.

LXLI.

LXLI.

Nastawiamy obie uszy o! w żalu i strachu;
Husarz prawi coś Starszyźnie i prawi o Lachu;
Jeno słychać gęste słowo „okrutnie nagaban!"
Wnet szczupaka dał od środka połkownik Bałaban;
Po starszeństwie ład sprawuje a głosem rozpacza:
„Chrobry Lach nasz w tarapatach hej w ogień kozacza!"

LXLII.

Złość z pod serca po wnętrznościach zatrzęsła, zapiekła.
Wskoczym w ogień bo za Lachem w sam ogień gdzieś piekła!
Kiedy wicher w dużych kozłach przewraca się szlachem,
I na milę liść w około zdmuchuje zamachem,
To umykaj z drogi! Biada kto z czartem się piecnia:
Niechaj utnie w las odwieczny, to wyrwie z korzenia.

LXLIII.

W żywy Las jak huknięm wichru i pędem i mocą;
W żywy Las aż w okrąg wierzchi o wierzchi grzechocą:
Przyklęknęli bisy z końmi obcesem dmuchnięci;
Zakręciła się kozacza i kręci się kręci
Złom za złomem kładzie hula i huka w hałasie:
„Bisa syny Bisurmańce a zasię! a zasię!"

LXLIV.

Złotobrody snać nas widzi i duszą się cieszy;
W koło niego ściana Lachów; oj ranny i pieszy!
W mgnieniu oka wymiatamy i czysto i gładko
Mokrem okiem Lach powitał Sokole swe Stadko;
Łza kapnęła. I ku czasom, ku czasom już wiecznym,
Wnet ochrzciła go Kozacza swoim Lachem Serdecznym.

LXLV.

LXLV. —

Lach Serdeczny, nam się słania, żółtuje na oczy:
Z prawej ręki, z lewej nogi, hetmańską krwią broczy.
Łzamiż — łzami o naszemi — obmyjmy go pięknie!
Ziemią chłodną lepim; — stoi; ni mrugnie, ni stęknie.
Jakoś na koń lżej i raźniej odwinął się rzutem:
Złością drgnął; za szablę swoją — pochwycił mańkutem:

LXLVI. —

Jak się pusci Lach Serdeczny! — Hej zginie nam marnie!
Na przegonyż bracia nasza, odpędźmy skroź psiarnię!
Na przegony — koń za koniem — łoskoczem pod kłęby.
Pan Bałaban — Zaterkiewicz — obydwa jak dęby —
Chłopy duże — jako strzały dwie — wstrzęgły gdzieś w celu!
Szczęść im Boże! To naroście drzwi łamią dla widu. —

LXLVII. —

Kosowica-ż walna — walna — jak zajrzeć na Łanie!
Pomagajmy! — Pachnie — pachnie świeżuchno po sianie!
Bieluśienki tuż z Lachami — i stary — jak młody.
Wtula główkę — ciupie Murzom szabelką pod brody:
Hej przed Ojcem Atamanem — popiszmy się znacznie!
Nie połaje, jako łajał; szanować już zacznie. —

LXLVIII. —

Czach! czach! dzwoni szczęk — i lecą aż burki z opaszek:
Krew kozacza nasza — ptasza! i kozak to ptaszek!
Bohdankowa młódź już śpiewa to „hura"! to „wara!"
„Gdzież wasz hardy car Hucuła? Dawajcie tu Cara!" —
*Biegnąż ciury, pacholiki, Zamkowa Załoga
Młodzi — starzy — konno — pieszo — kto wierzy gdzie w Boga. —

LXLIX. —

Gra Zbaraskie —

LXLIX.

Gra Zbaraskie Pole wokrąg wesołym okrzykiem;
Gra—i walim jak to Lachi zowią—kommunikiem;
Tniem—a tniem—a łan się ślicznie w pokosach uściela:
I Dzień Miły—i ucieka duchem jak Niedziela:
Żebyż dłużej Słońca?—Słońce—krwi cierpieć niemoże;
Uszutane z głową w chmurach, upadło na łoże.—

Koniec Części Pierwszej

LXIX

[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]

Koniec Części Pierwszej

17

2.

O! dalej-że-dalej!

I.

Chrobry panie Horyszowski, Bóg zapłać, za wino!
Bóg wam zapłać za wesołe poklaski, Drużyno!
Stójcie-ż-stójcie! Niech oczyma pobujam po Stepie;
W starej głowie, plątaninę lat młodszych rozczepię:
W słuch bo wieją głosy, dawno-ć-o! dawno przebrzmiałe;
Dopominać się tak lecą u piewcy, o chwałę.

II.

Kniaziu-panie Bielusieńki!... Serdeczny nasz Lasze!...
Oni-ć!... Orzeł... ho Bohdanko! przesławne oj ptasze!...
Połkowniki-chłopy duże-wysmukłe-smagławe!...
Konie rżą... Drużyna hula-i huka na sprawę!...
Hej Torbanie, w pieśń poskoczną jak ongi poszalej!
W Step-za Dunaj-gdzieś nad Morze-O! dalej-że-dalej!

III.

Spodobała się

III.

Spodobała się panowie Mołojce wam kaska:
Była-ć jawą; z mianem sławném Potrzeba Zbaraska:
Z niej my żyli; i wy po nas chleb macie—huk chleba!
I nie Dzień Ów—do jesieni trwała ta Potrzeba!
Oj nie taki pan Daszkiewicz by wolał spoczynek,
Póki kłos gdzie na pniu stoi, niesprawia dożynek.

IV.

Przy pochodniach, i kagańcach, i beczkach skróż smolnych,
Nawiedzamy hurmem Zbaraż, i braci swych wolnych;
Wszy dzwony nabożeństwem zawodzą po Mieście;
Solą w oczach gryzą głosy rozciągłe, niewieście,
Kęs ostatni swych zapasów wynoszą nam z domu;
I dziękują, że unikły i śmierci, i sromu.—

V.

Przy pochodniach, beczkach smolnych, przy mnogich ogniskach,
Bojowiskiem wciąż hukamy ku sobie w uściskach;
Szczére słowa roznosimy Hetmanom, Starszyźnie:
Człowiek rad, to głód nie dojmie, i sen się ośliźnie;
Nie śpim; liczym gwiazdy—za-nim z pokrasą jutrzenki
„Na koń! na koń!" zagra w swoją pieśń pan Bielusienki.

VI.

„Na koń! w pochód!"—już się trąbka znajoma roztrąca;
Na koń! w pochód! Na oświtku, po pełni miesiąca,
Na wiek wieków sławném polem kłusujem wesoło:
Ludzie—konie—zalegają po trawach w około;
Oglądamy się za bracią snem twardym zaspaną,
O! nie porwą się na pochód—gdzie legą—zostaną.—

VII.

Ipoliczyć się

VII.

I policzyć się nam trudno ubyło bo tylu!...
Gdzież wy? Sawo Iwanowski! Sobański Wasilu!
Wdowi synu jedynaku, Jaczewski czarniawy;
Trzej rodzeni Pilawicze, od cichej Rasawy:
Wysłużyli wy słobody, już sobie po wojnie;
Po Mogiłach swych Zbaraskich wiekujcie-ż spokojnie!

VIII.

Gwiazdy toną – toną głębiej gdzieś w niebo pod rano;
Bielej wokrąg i błękitniej – o! jasno rumjano:
Złote Słońce, zwija w pochód swój namiot czerwony;
W pochód klaszcza z ponad Mogił gawrony a wrony,
I gromada ku gromadzie o godach swych kracze;
Na Zbaraskie lecą Pole, i sławią kozacze.

IX.

Czysto w polu! – Ślicznie zbliska; i ślicznie zdaleka;
Sałtan Chański, tu to ówdzie jarami ucieka,
I niezwabić, nienamówić pohańców do kupy;
Po rozdrożach porzucone walają się łupy;
Umykają co tchu chyłkiem, i wstali coś wczesnie?
Zmory strasznych Zbarażanów dusiły snać we śnie! –

X.

Umykają Ordy Chańskie jak śmiecię. Za śmieciem,
Jako wiatry poswiste po polach się miecie;
Łan orany, nieorany, wygodny gościniec.
Tędy, droga do Winnicy! tamtędy, do Liniec!
O! niepytaj – kopytami kopiem Pobrężem;
Tutaj urwiem; tam uskubniem; i rzeżem – o! rzeżem.

XI.

Ze dnia

XI.

Z dnia na dzień tniem! I Ordy odbiegły Jasyrów:
Tu już Bracław ku nam klaska; tam Kalne, Niemirów;
Pan Daszkiewicz, jako niewód po stawach rozszerza;
Z inszej ryby południenek, a z inszej wieczerza.
Kiedy zbijem Ordę, to różne drogi się rozstajem;
Kiedy znowu bić należy, to widzim się wzajem.

XII.

Dzień po dniu, i nieraz nocą polujem tak w swoje:
Rzadki kąsek na popasie; a trudy, a znoje,
Ustawiczne. Goń, doganiaj, to w lewo, to w prawo:
I Hetmani dokuczają – „A raźnie! a żwawo!"
Ej żonaci my, żonaci, dostali-ż się w klatkę;
Żeby nie grzech, to by człowiek klął w ojca i w matkę.

XIII.

I burłactwo nam żonatym bywało dokucza;
A najbardziej Łuj Buńczuczny, bo żyłka hajducza;
Byle zgliszcze gdzie, to huka – „Wymietli-ż tu czysto,
„Oj zagrajcie no poskocznie Ojcze Torbanisto!"
Idź do biesa! Niech no moja podrośnie Olana,
To ty z czapką w ręku przyjdziesz całować w kolana!

XIV.

Codzień Ordy mniej; i codzień ułowim coś od niej:
Częstszy popas; i sen lżejszy; i w myślach swobodniej;
I lud gęściej: tu to owdzie poprosi ktoś z chaty,
Na chleb, sól, na dobre słowo, i rad czem bogaty;
Rozpowiada gorzkim głosem swawole tu Ordy:
„Ej krwi nasza, krwi przesławna, pomścijcie za mordy!"

XV.

W pochód

XV.

Dalej mkniem – i huk – coś huczno [ka] – od grodka – od Kuny;
Czy Boh wali gdzie w porohi? czy grają pioruny?
Oj nie Boh ~~to~~ [sam] nie pioruny! – Zbaraska to Chwała,
W okolicy nam bohowej, już pieśnią rozgrzmiała;
Coraz głosy zalatują ~~wyraźniej~~ [donośniej] gdzieś z wyżyn:
Pan Daszkiewicz się przeprawia za Boh na Ładyżyn.

XVI.

Sława-ż Bohu! – Pędzim żwawiej ku pieśniom weseli:
Sława Bohu! Sława Bohu! – Wpław rzekę my brnęli;
Co rozkośniej miłe słówko po wodach powionie,
To w lot serca się szamocą, i niosą łżej konie.
Pan Daszkiewicz, całą dobę darował na leże;
Sam wyznaczał na wypasy bohowe wybrzeże.

XVII.

Trawa w pas; brzezina gęsta; i gęste skróż ługi;
Wozów lik, a z kaszą, miodem, jak bazar tu długi:
Śpiewaj – spijaj – jedz Kozacko – używać no zacznij!
Smaczna pieśń; i wszystko-ć smaczne; a we śnie najsmaczniej!
O! po bojach – niepokojach – po znojach sen taki..
Swojąż dobę my przespali jak zmyte bobaki. –

XVIII.

Na koń – na koń – trąbki budzą. Krzątamy się rankiem;
I wieść chodzi – „ej Kozacza wyruszy z Bohdankiem:
„Lach Serdeczny nasz, z Lachami osobno coś knowa;
„Bo po panu Bielusieńkim najtęższa on głowa:
„Chodźmy-ż, chodźmy no do Lacha gromadnie z podzięką,
„Niech na pochód, choć przeżegna hetmańską swą ręką! –"

XIX.

Żal nam było

XIX.

Żal nam było, i żałośni żegnali my Lacha,
Bo nikt w świecie znają ludzie tak szablą niemacha.
Lach Serdeczny, skinął ku nam. I kiedy ucichło —
„Bądźcie zdrowi zawołał: bracia! Obaczym się rychło;
„Da Bóg, jeszcze po zbarasku odzierżym wygranę,
„To już z wami Kozakami do śmierci ostanę.

XX.

Grają trąbki, w cztery pola i w pjate Podole:
W górę, na doł, bokiem Boku, jak stada sokole,
Podejmujem się w lot chiżej, i pieśnią po rosie
Bracia z bracią rozmawiamy ku sobie w rozgłosie.
Pan Bohdanko, młody hetman nie patrzy przed siebie,
Jedzie; wiedzie nas bezdrożem w bezwodzie, w bezchlebie.

XXI.

Walim w Step, o! cichi — cichi. Niekiedy zdaliska
Z wiatrem jeszcze od kurzenia gdzieś kondel zaszczeka;
Coraz ciszej — dym gdzieś w dali sinieje od zgliszczy;
Jeszcze dalej, gdzieś na cerkwi, krzyż w słońcu się błyszczy;
O! świat znika — pusto-głucho. Słoneczne kolisko,
Tacza — stacza się na trawy — i spadło — tuż blisko. —

XXII.

Kiedy my tu gdzieś stanęli na noc u kałuży,
Stał opodal — na kamieniu — król Orzeł — o! duży —
Niby w myślach — coby począć — mir z nami? czy wojnę?
Rozpatrował pilnie wojsko — jak mocne, jak zbrojne:
Półki ptastwa ponad głowy klasnęły na zwiady;
Orzeł zerknął; i poleciał zagaić obrady.

XXIII

Twojski Kozak

XXIII.

Swojski Kozak, jak się napił tej Dzikiej tu Wody,
To szaleje, to by z ptastwem puścił się w zawody;
Pośpiewuje: kwiecia same pod boki się ścielą;
I śpi — w rosie, pokrzepiony tą chłodną kąpielą.
Kiedy zbudzi się zmierzchaika, to hula znów duszą,
Rzęsne gwiazdy z Nieba strzygą do oczu — aż prószą.

XXIV.

Biały dzień. Wysoko słońce. Zapóźno coś wstajem?
Hej niepiaty bo koguty ~~domowym~~ słobodzkim zwyczajem!
~~Lubujemy~~ Aplotować! Myśl ~~człowieczka~~ swą ~~po stepach~~ ustawnie się miota szamota;
Duma — radby tak przedumać gdzieś resztę żywota.
Czas do koni! — Koń się sierdzi, niekarny, jak dziki,
Poczuł step — to w tabunowe uderza wybryki.

XXV.

113 ~~Pochód — w pochód! — Pan Bohdanko wprost brodzi na ezele;~~
~~Kosim burzan — ścielem drogę — i ściele się — ściele.~~
§ Ho król Orzeł! ho wczorajszy lud wszystek poznaje!
To uradził snać łaskawie przeprościć przez Kraje;
Od mogiły do mogiły wyprzedza zastrożna,
W zło, czy w dobro nas zawiedzie zmiarkować niemożna.

XXVII.

Warzym kaszę — palim w nasze — ~~niezajutrz, jak wczora~~ o! palim Dzień Wtóry!
Ani chudej bałki nigdzie — a łaska już ~~skóra~~ sucho przestrzory —
O! Kraj tęskny — wciąż tęskniejszy — nijak się niezowie —
A mieszkańce samo ptastwo — a Króle orłowie.
Step — a step — a step bezbrzeżny — ni wody, ni drzewa;
Jeno wichry pohasują, a słońce dogrzewa.

113 XXV.
Pochód — w pochód! Pan Bohdanko wprost brodzi na ezele;
Kosim burzan — ścielem drogę — i ściele się — ściele,
Trop w trop brodzim — nurkujemy w burzany, w komysze,
Zapach z kwiecia ciągniem w siebie — i wolniej pierś dysze.
Wciąż mijamy ptastwo w locie, to ptastwo nas mija:
Ziemia bujna — a niezżęta, nie pomni nikt szyja?

XXVI.
Ziemica bujna — spoglądamy za siebie, przed siebie,
Szum do ucha tęskno szepce — to lubiej po Niebie!

XXVII.

Step — a step —

XXVIII.

Step – i step – i po nad stepem Król-Orzeł stepowy;
Dziwny-ć on! i dziwne o nim kozacze rozmowy:
„Łatwo (mówią) się przewierzgnąć na ptaka przez czary
„Orzeł siwy, hej ten Orzeł – to hetman nasz Stary.
„Nieodstępny Zbarażanów – miłuje, czy straszy?
„Odlatuje na noc jeno, lub na czas – na paszy." –

XXIX. –

Warzym kaszę – palim w nasze – o! palim Dzień Trzeci!
Niebo czyste, jasne zawżdy, i Orzeł nasz leci;
Zawżdy cicha, nieprzejrzana w około równina:
Pan Bohdanko wprost w cień Orła bezdroża przecina.
w świat gdzie – podobno orły nasze
Wiodą Bóg wie jeno Kędy – gdzie oczy ich niosą,
otóż
Karmiąż – karmią swe ptastwo – oj prosem a rosą!

XXX.

„Żebyż Orłem być! pod Niebem żyć!" – poszło w pieśń ludzi,
Podomowa dumka wstała, to serce już nudzi:
„Żebyż Orłem być! pod Niebem żyć! latać jak lata!
Z wysokości takich, tyle bożego bo świata
„Obejmować! po nad kraje, nad morza tam sine!
„I oglądać się! i patrzeć w swoją Ukrainę!" –

XXXI.

W tęskną dumkę brodzim stepem – i Orzeł nasz leci:
„Jak świat duży (myślit) niema ruchawszych bo dzieci,
„Step ich oto niepowstrzyma, głód biedy niezawada!" –
królu
„Wyśpiewują!" „Bracie Orle, co prawda, to prawda!
Brat nasz, z dumką jak z dziewczyną lubuje pogodny,
Śpiewa wciąż – i dzień prześpiewa – i nie wie że głodny.

XXXII.

Warzym Kaszę

XXXII.

Warzym kaszę — palim w naszę — och! palim Dzień Czwarty.
Zniskąd wody, ni ochłody, a spieka nie żarty!
Strach. ~~Pod~~ [o zmroku] wieczór, gdy [kiedy] po trawach od Nieba z ukosa
Wzdłuż — jak zajrzeć — [słoneczna się po stepie] złota słońca rozplotła się kosa,
Trzy Mogiły powstrzymały wzrok długo stęskniony;
Cieniem [upadają cieniem zdala] sięła się zdaleka na pokłon w te strony.

XXXIII.

Orzeł ~~krąży~~ [waży się] ~~do~~ Mogiłom, waży kołuje nad średnią,
Wskroś Mogiły — koń i jeździec — czy zostają bezdnią?
Orzeł klaszcząc opisuje — i za nim na hasło,
„Żyj nam Ojcze Atamanie!" kozactwo przyklasło:
Siwy Orzeł, swoje [oto] młode pozdrowił [ozwie] Orlątko,
To wiekować tobie w pieśniach Stepowa pamiątko!

XXXIV.

Pan Bohdanko czapkę ku nam wymachnął w bok lewy.
Patrzym; duże brzegowisko, szerokie zalewy,
Wielka woda, niby liman dnieprowy na Niżu.
Rozkaz przyszedł atamański, nocować w pobliżu!
„Cięć pierzaste oczerety na skrzydła dla brani!
„Skoro świt bo, koń i kozak polecim skrzydlani!" —

XXXV.

Skoro świt — w rumiany obrzask wzlatujem po fali:
Woda rwie — i ptasza nasza na skrzydłach się wali;
Jak jaskółki, ku lewemu wijem się brzegowi;
Woda rwie — i hul hul na brzeg już skaczem i zdrowi.
Warzym kaszę. Znów na słońcu tokujem cietrzewi.
Kipi kasza! — w pochód nasza! I dokąd? nikt nie wie.

XXXVI.

Znów pustkowie

XXXVI.

Znów pustkowie — po staremu dziewanna, badziaki;
O! kraj smętny, wciąż smętniejszy, jednaki, nijaki.
Orzeł górą — i taż strona do niego należy!
Pan niełada — nienazwanych obojich wybrzeży!
Gońce-wiatry wymijają wciąż — pilnie coś wożą!
Od Mogiły do Mogiły gdzieś [pożoga] niosą wieść bożą.

XXXVII.

Warzym Kaszę — palim w naszę — i palim Dzień Szósty.
Górą Orzeł Król — my dołem — i step — a step pusty,
Słońce z Nieba, roztopionym nakrapia [wskroś] wciąż złotem:
Będzie deszcz — hej [bo] chmury zdala czernieją pokotem!
O! nie chmury — to pstra góry — po górach bór czarny:
I gdzieniegdzie zabiegają na drogę już tarny.

XXXVIII.

Sławaż Bogu! [użyjemy po znojach!] na Niebiesiech! Użyjem tu wczasu.
Brawo koniu, sił [stawaj] dobywaj na popas do lasu!
O! kalina się przegina, jak siostra się tuli.
I głos matki zalatuje, głos matki Zozuli:
W dóm zaprasza. Dóm na roścież — pokaźny, przestrony,
Ściany wiążą buki, dęby, — a sklepią w ściel klony.

XXXIX.

Chłód — i woda — i wygoda — i warzy się kasza!
Wcześniej zmierzcha — i sen wcześniej na oczy się wprasza;
Ciężka głowa, jak w puch wlipa, w mech suchi na pieńku:
Pan Bohdanko jeno nie śpi przy swoim ogieńku,
Co rozbudzi, Kogo dymem — popatrzym po lesie,
W oczach ćmi się — szumi w uszach — to znowu spać chce się.

XL.

Noc przespana

XL.

Noc przespana w głuchim lesie wydała się krótka:
Poklaskuje bo Starszyzna, to ranna pobudka!
Pan Bohdanko na ustroniu odprawia naradę;
Sroki skrzeczą w koło, gościom nierade? czy rade?
Ptaszki skaczą, myją w rosie krasiwe swe piórka;
A nad głowy pohasuje w gałęziach wiewiórka.

XLI.

Pan Bohdanko noc przesiedział biedował na zmorę,
Młody panicz, różnicy bywa – czy serce niechore?
Pan Bohdanko i w dzień nieswój – to gderał: „Oj śpiochi!
„Rozruchajcie się, po długiej tej nocy no trochi:
„Wieczór w pochód znowu! To żeby nie nudził spoczynek,
„Każda setnia, po pięć niechaj sporządzi drabinek!"

XLII.

Do roboty w skok. A duma i stary, i młody,
Gospodarkę oto poczniem – hej nowe słobody –
Pożenimy się tu chyba! Więc i wszystko starszyzna:
Ale każdy chodzi milczkiem – albo się to przyzna?
Darmo, prawdy nie dociekniem rozumem kozackim:
Rąbiem, cieszem swe drabinki – a resztę obaczym.

XLIII.

Wieczór. Słonce, szczelinami nam świeci w komorach.
Tarach! tarach! wiatr hurkoce po grabach, jaworach;
Inaczej szedł wicher. Pan Bohdanko sam jezdnych prowadzi,
Nasz połkownik pan Świerczowski przy pieszej czeladzi,
Na gęstwinach poszedł w prawo, i suniem się w jary,
Z drabinkami wzdłuż po sześciu – a pada mrok szary.

XLIV.

Brodzim w jarach

XLIV.—

Brodziem w jarach po czaharach — a jeszcze się bieli.
Coraz ciemniej. W trzęsawice, po pas my zabrnęli;
Tchnął tatarak nieda; świszczą rohoza, łozina.
Tuman wstaje z moczar — łazi — rozpiera się — wspina:
Świecim bąki — a na oczach kokosza ślepota;
Czart bo mydli, gdzieś nas wabi do siebie, na błota.

XLV.

Brodzim wprost — to wbok — a cichkiem — a chyłkiem — omackiem —
Jak w zaloty, świecim w tuman przemysłem burtackim.
Czasem z góry — ku nam gwiazdka wyjaśni się ze dna;
Czasem niżej — jak z pod poły świeczuszka gdzieś jedna;
Więcej — więcej wciąż światełek wymruga z pod poły..
Hej psy łają!.. To już sioło — lub gródek wesoły.

XLVI.

Po północku w bród po wodach — znów piasek — i sucho.
A psy łają coraz głośniej a głośniej na ucho;
Wróżą komuś zło; pies wieszczy nielada w swej skórze!
Pnie się tuman — za tumanem pniemy się po górze,
Tarnów, szypszyn się czepiamy — a wyżej wciąż wyżej;
Rowy, wały się równały. I niesiem się chiżej:

XLVII.—

Mur — i długi — opasujem od bramy do bramy.
Co ciekawsi, po drabinkach pospiesznie wbiegamy.
Kondle łają — zawyją! Gród jakiś — a we śnie —
Jak wymiecion całkiem z ludzi — nikt ani szeleśnie.
„W lud!" — szeptano. — Na raz, brama rozpadła się z trzaskiem.
Tłunęła Chmura Nocna gromowym obłaskiem.

XLVIII.—

Hura! hura!

XLVIII.

Hura! hura! huczy Chmura — na okoł pogrzmiewa:
Grad siarczysty — i pośwista — i straszna ulewa.
Jak gdy jastrząb w drób domowy, wpadnie po śmietniku,
Kudkudakee! Kudkudaku! o! zgiełku — o! krzyku —
Atta-balla! Atta-balla! gród zawył struchlały:
A skry lecą — pożar niecą — i grzmim w samopały.

XLIX.

Gród z ciemności w ognia wianku zaświtał jak Słońce:
Snać olśnęli coś na razie grodowi obrońce.
Stąd, to z owąd, świśnie strzała z ciemnego zaułka;
Na wiatr zrzadka o! nieśmiało puszczają gdzieś działka.
Krzyk — i dobra wieść — „Ułowił na arkan ktoś Baszę!"
Teraz żyć by i używać! bo wszystko-ć już nasze. —

L.

Oho! trąbki grają w pochód. I bieda, a bieda,
Pan Bohdaszko, ani miejsca on zagrzać nam nieda.
Pułk za pułkiem już na koniach hasamy przez miasto.
Bazar gore — i wokoło wspaniale, wieżasto.
Oglądamy się ku miastu — za serce żal bierze:
A dopiero-ć wiń Kozaczka — że była — w Benderze! —

LI.

Bender! Sławny Bender, świeci jak śliczna Pochodnia:
W jasnej łunie, jak w dzień biały, kłusujem wygodnie.
W bok na prawo szumi woda w słuch — śwista, burzliwa:
Na zalewach nią-ć my brnęli. Oj! Dniestr się nazywa;
Jako Dniepr nasz, Woda wielka, i w pieśniach nam znana:
Dniestr a Dniepr bliźnięta-bracia, to bracia i z miana!

LII.

Szumi Dniestr

LII.

Szumi Dniestr i huka Bender za nami. A Sława,
Niby pieśnią nową ku nam do uszu przygrawa:
Myśli jakieś dziwne, senne, roją się na jawie,
Oczy w snach — to szlach — i Niebo zaćmiło się prawie
A już Słońce w swą pozłotę ubrało w krąg niwy.
Spoglądamy — i nad nami tuż — Orzeł nasz siwy.

LIII.—

Siwy Orzeł — ten sam zawsze — i patrzeć aż miło!
Jeno jedna doba w lesie co Orła niebyło:
Krótszą drogę wie — to żwawo uwinął się rankiem;
Snać zatęsknił za swém Dzieckiem, za panem Bohdankiem.
Stary Orzeł-król, w Orlątku młodziuchnem podoba:
Żyjcież zdrowi, Orły nasze! O! żyjcie nam oba!

LIV.

„Żyjcie, (wojsko poklasnęło) Ruzyńskiey [szy dwuj] Kniaziu!"—
Pan Bohdanko, koniem zwrócił — po grzecznym okazie:
„Bracio moja, (wołał) bracio Burłacka, Żonata!
„Siwy Orzeł ten, Król Orzeł, niedarmo oj lata.
„On miłuje nas; hulankom dziwuje się naszym.
„Kozakować oto woli, niż Królem być Ptaszym!"—

LV.—

„Żyj nam Orle, (poszło w dumkę) Kozacze ty nowy!
„Podarujem tobie sławne na Dnieprze Ostrowy;
„Na Porohu co najwyższym wykujem ci Dworzec;
„Utkwim buńczuk szczerozłoty i krasny proporzec.
„Będziesz rządził ptaszą naszą do śmierci Koszowy.
„Żyj, o żyj nam, bracie Orle, Kozacze nasz nowy!"—

LVI.—

Okolica

LVI.

Okolica się przed nami oczom zadymia;
A szlach głucho pohukuje od strony Chocimia.
Pohukuje szlach rozgłośniej — i pola migocą.
Lachi-ż? Lachi to Pancerne, mkną ku nam z pomocą.
Zoczyli snać po nocy Benderską Latarnię;
Myślą sobie teraz różnie — ej ginięm gdzieś marnie.

LVII.

Wzrokiem kołem ponad polem — koń mknie na wzawody:
Ho Kozacza raźniej hura! — Lach nasz Złotobrody,
Lach-Serdeczny, mknie na przełaj ku Dziatwie stęskniony.
Hura-ż, hura; i ku niemu Kopiemy w przegony.
W powitanie klaszczem Laszy; a Lasza nam klaska:
Lach i Kozak — wszystko - Jedna Drużyna Zbaraska! —

LVIII.

„Żyj nam zdrowy. —" Serdecznemu, hukamy ustawnie.
Potakują Lachi; szepcą: „Oj spisał się sławnie!
„Tam — Podolem Wielką Ordę do Dniestru my wparli.
„W czterech Polach, czterech Baszów, raz-po-raz w puch starli." —
Hura-ż, hura! pozdrowieniem hukamy wesołem:
A koczować też ciągniemy w najlepsze — pod Siołem.

LIX.

Przeminęły na raz wszystkie i biedy, i troski:
Boć to, żyzna, Bohdańszczyzna, — kraj możny, Wołoski!
Chleb i miód — i niepotrzeba posyłać do jatek —
Biją woły a barany — wszystkiego dostatek!
Atamani też kazali — nacieszyć się Chwałą,
Napowiadać się do woli przez Dobę tu całą! —

LX.

Jemy, pijem

LX.

Jemy – pijem – nawołujem na migi – Wołoszę,
Ale patrzy mimochodem i wstrętnie potrząsa:
Naród ciężki – krew nie nasza – i mowa nienasza.
Oj na świecie całym – jeno Kozacza a Lasza!
Lach Kozaka – Kozak Lacha – dwie mowy rozumie,
Dwie bo siostry, i dłoń w dłoni – królować im w Dumie! –

LXI.

Młodzik – Miesiąc, sierpem złotym już kosił po Niebie:
I my stali się pokotem. A jeszcze do siebie
Powiastkami o swych bojach sławnych mruczeli w omroczu.
Z Mlecznej-Drogi, srebrny piasek pyłkuje do oczu,
I pocichli my, posnęli. – I dziwnie się śniło;
Bój i spokój – wróg i żonka – żałośnie, to miło.

LXII.

Obóz nasz na ocieniony wołoskiej nizinie,
Jako kasztan leży; jako kawony a dynie,
Wzdłuż się mokrzym w chłodnej rosie, co ścieka za szyję:
Na dzień dobry to, siostrzyca Jutrzenka, nas myje.
Słońce wstaje już. I czata, ku czatom w krąg huka:
„Goniec, od Bjelusieńkiego – pan Żuj z pod Łuńczuka!“ –

LXIII.

Porywamy się na nogi i śpieszym do koła,
Atamańska bo nowina, to zawżdy wesoła.
Pan Żuj czyta list – i sławnie podrzeźnia Staremu:
„Pozdrowienie Atamańskie, Kozactwu Wszystkiemu!
„Sławny Bender, z dymem poszedł na wiatr, z Tytulnym swym Baszą.
„Toż uprzejmie wam dziękuję za sprawkę tę waszą.

LXIV.

„Bracia moja!

LXIV.

„Bracio moja, *dłużej z wami popasać durumnie!
„Jako widzę, dacie sobie już radę bezemnie.
„Idzicież z Bogiem w świat — i trocha przetrzyjcie się w świecie.
„Na Czerkasach potem, każdy wysługi weźmiecie.
„Na sam Prażnik Archanielski zapraszam was w gościu.
„Bądźcież zdrowi, a nowiny wciąż lepsze donoście!" —

LXV.

Pan Zuj, podał dwom Hetmanom, Chocimskie dwa klucze:
Coś im prawił grzecznie, długo; — a oczy hajducze,
Żyzem tędy, to owędy, strzelały ognisście:
I dokuczać jakby w dym prosto przybiegł Torbanisście.
Idź do bisa! — niech no moja podrośnie Olana,
To ty, z czapką w ręku przyjdziesz całować w kolana.

LXVI.

Poczty Lackie, pociągnęły porankiem na pole,
Rozkaz ~~mieli~~ bo im był, zawrócić nałeb w Podole —
Poczty powiódł młody Firlej, hetmańczuk z Krakowa.
Lach Serdeczny — jak obiecał — niezmylił on słowa:
Jeno wołał za swoimi, co po nim ledwie nie aż płaczą —
„Idźcie z Bogiem, bracia Lachi! ostanę z kozaczą!" —

LXVII.

Lach Serdeczny został — z trzema jeno przyjaciołty.
Jazłowiecki i Sieniawski — dwa Lackie Sokoły.
I pan Herbort, Orzeł Lacki. — (A znacie Herborta,
Co to zrazu go przezwano — pół-Lacha — pół-czorta:
Dał bo — wiercił się — i z kordem — w ukropie kąpany;
A wykrzyczy się — to potem choć przyłóż do rany.) —

LXVIII.

Lach Serdeczny,

LXVIII.

Lach Serdeczny, jako Zwierzchni Ataman z poręki,
Jemu bowiem swą buławę zdał pan Bielusieński,
Nowy jakiś ład ucnował w przemądrej swej głowie:
Kazał jako do pochodu wystąpić w dąbrowie:
Połk po półku rozpatrował, obiegał sam rzędy,
I rozsiełał we dwie strony: to tędy, to tędy.

LXIX.

Do wieczora ład zabawił. Stanęło tam na tem:
Pan Bałaban, Namiestnikiem nad Pocztem Żonatym.
Pan Bohdanko po dawnemu Mołojcom zostanie,
Zawżdy także najznaczniejszy po Zwierzchnim Hetmanie.
Pan Świerczowski niepoczesny, jak wiecie lis szczwany,
Trzy wziął półki – to jakoby postąpił w hetmany.

LXX.

Lach Serdeczny, pochod Wojsku odkazał do świtu.
Pan Bałaban, pan Świerczowski, obydwa do sytu
Miodem, winem, częstowali za czaple swe pióra;
I jak pjani nam chodzili od hura! a hura! –
Zaterkiewicz i Neczuja nowe półkowniki,
Na odczepne swe kałety rzucili w pokrzyki.

LXXI.

Świt – obwieścił się potrójnym dałekim oklaskiem,
Pan Świerczowski, cichkiem – chyłkiem – na lewo gdzieś piaskiem
Już w bajraki się zasuwał. Zwijamy się żwawo,
Pan Bałaban ukazował nam drogę na prawo –
Idziem niby wstecz – a znowu się wespołek pokażem:
Dajże Boże! po staremu pod Nowym Zbarażem. –

LXXII.

Lach Serdeczny

LXXII.

Lach Serdeczny, i Bohdanko, i Trzej Przyjaciele,
Koń przy koniu w pyjcie jeno opodal na czele,
Złotogłowiem się bogatym zraźnili do Słońca;
Od pogórza kraj wesoły z końca, do końca:
O! wysokie, jasne Niebo, wskroś jasne dla oczu —
I pod Niebem — oho! Orzeł — jak motyl w przezroczu. —

LXXIII.

Kiedy Orzeł coraz[3] niżej[2] spuszczał[4] się nad głowy:
„Żyjże nam żyj! (już pieśń [wnet w rozgłos poszło] powstała) Kozacze nasz nowy!
„Na Boroku co najwyższym wykujem ci dworzec,
„Utkwim buńczuk atamański [szczerozłoty] — i krasny proporzec!" —
Atamani w pieśń, ku Niebu strzelili oczyma,
Orzeł waży się wciąż niżej — i w mierze się trzyma.

LXXIV.

„Żebyż Orłem być!" głos [jeden] powstał od brzega do brzega,
Pułk pułkowi pieśń [w kraty] podaje — i w krąg [pieśń] się rozlega:
Pan Bohdanko, coś tam Lachom snać prawi dobrego;
Bo zerkają ustawicznie to w Orła, to w niego;
I pan Herbort już na siodle swém wierci się strasznie —
Uszanował czapeczką Orła potrzykroć zamaszcie. —

LXXV.

Orzeł leci — i pieśń wieje — i ruczni [chłodek szód] tu spiecki,
Bo wciąż sady, winogrady, kasztany, pasieki;
O! Wołoszo, to jeż przytul, obejmij w ramiona —
Ukrainy Matki naszej siostrzyca rodzona!
Ale poszła za gnuśnika [kostre]; to syny po mężu,
Wolą płacić haracz Turkom, niż dufać w orężu.

LXXVI.

Winogrady,

LXXVI. —

Winogrady — to znów sady — i sioła — a sioła —
Wszystkie dziwnie przeczynane na czsty do koła.
Indziej popas — indziej nocleg — wczasujem ~~[illegible]~~ po lichu;
Wrogi szczezły (rozstały się o ziemię) w miękką ziemię, ni śladu, ni słychu,
Powolutku tak dzień po dniu już tropim dzień trzeci:
A wciąż sady, winogrady; i Orzeł wciąż leci. —

LXXVII. —

Z gór schodzimy na dolinę. Prześliczna dolina!
Lśniące strugi, jako wstążki — to złota, to sina,
Między kwieciem jak pod wianek splatują się świeży;
A Prut środkiem — jak dziewczyna poa majdan gdzieś bieży.
Dalej rdzawe czerwonawe za Prutem ćmią bory.
I spuszczamy się powolnie do brodów Cecory.

LXXVIII. —

Lach Serdeczny i Bohdanko i Trzej Przyjaciele,
Jeno w pięciu — koń przy koniu — szli naprzód i śmiele,
Orzeł klaszcze tuż nad głowy, do koni się pienia,
Niby sokół atamański zwykły do ramienia:
„Oj niedarmo (pomrukujem) niepuszcza do Pruta;
„Zdrada-ć pewnie, albo może i woda zatruta!"

LXXIX. —

Niepowstrzymał Atamanów nasz Orzeł wróżbita!
Idą wpław — to i Kozacza — co będzie? niepyta:
Cecorskiemi trzyma brody w trzy setnie się pławim:
Klucz bez końca — za górami — pogłosem żurawim
Atamański spieszny rozkaz podaje w posłuchi:
Brniemy w bród — i brzeg i piasek pod~~[illegible]~~lasem już suchi.

LXXX.

Orzeł

LXXX.

Orzeł klaszcze po nad końmi – na zabój niepuszcza. –
Nagle – Ałła! zaszczekała na lewo w zwożej puszcza:
Wyświsnęły gęste strzały. – I jedna ach strzała
Uecliła – i pod serca nam wszystkim dostała –
Za Starszyzną zajęknęła żałośnie Kozaczka –
Siwy Orzeł król na ziemi – po piasku się tacza.

LXXXI.

Ałła – bałła – i pomilkli – olśnęli od wody.
Bo za Prutem półk za półkiem w cwał pędził na brody:
Niechętne znać Czausze na szczere zatargi?
Pan Bohdanko umartwiony przegryzał se wargi –
Chmurnie pojrzał ku Orłowi – i pobiegł ku swoim.
Lach Serdeczny stać nakazał na miejscu – Jistoim.

LXXXII.

„Pacholiku, (grzmiał pan Herbort) co żywiej daj tarczę!
He psiarni tej tu w lesie, sam na nią wystarczę:
„Weirż odpychał swoich druhów – „ Na krok się nieruszę;
„Jeśli zginąć mi to zginę, przy Orle dam duszę.“
Jazłowiecki i Sieniawski jak bracia wspaniali,
Nieprzeparli krnąbrnej woli, to przy nim ostali. –

LXXXIII. –

Pan Ataman Lach Serdeczny, kośćmi trząsł konia,
Nas – i setnie za setniami – wiódł w górę na błonia.
Pan Bohdanko stał gdzieś za las na przełaj parowem.
I półk poszedł w dół za wodą wybrzeżem prutowem.
Sahajdaczni i rusznicznii w las walą na pieszo;
Polowanie poczać mają – to milczkiem się cieszą!

LXXXIV.

Las w obławie

LXXXIV. –

Las w obławie niemej szumi – ilecą godziny –
Snać przyznaki nigdzie – ani przydybać zwierzyny.
Stoim polem – i pan Herbort samotrzeć tam stoi:
Jak z trzech słońc się iskry sypią ze złotych trzech zbroi.
Głosy łają – gdzieś z daleka – nie głosy – ej dziutka?!
Kurz od lasu! krasnogłowa mknie środkiem jaskółka.

LXXXV. –

Brat nasz – Kozak – las na przestrzał przeleciał – i zdrowy!
Serdecznemu wprost się sprawiał głośnemi on słowy:
„Pan Świerczowski, zwabił [wyprzedził] Ordę na bystrej Łyżyję.
„Toż tam Lipków, Bessarabów, chrzci z wody i myje:
„Ani jednej żywej duszy za rzekę pójść nieda!"
Jeszcze wieści niedomówił – huknęła czereda.

LXXXVI. –

Wali czerń [ćma]! Serdeczny skinął – nieruszyć ni kroku:
Sahajdacznych postał ustrzymać pod lasem na boku.
Wali czerń – i naokoło strzałkuje, to puka:
Marnić strzelcy! zbili kołpak u pana Semruka.
W tém zatupał koń kopyty – grzmot podniósł się srogi;
Grzmi pan Herbort – „W pień pohaństwo, w pień wszystkich do nogi –

LXXXVII. –

Kiedy Orzeł obces padnie na dzikie gdzie gęsi,
To jak wicher w kupę zmiecie, a puchem aż trzęsie:
Tak pan Herbort kiedy pchnął się na przebój w cwał koniem –
To wskroś przepadł – i wybłysnął – szczezł znowu – i po nim –
Dwa Sokoły tuż! – Hej słychać! hej widać Herborta!
Tnie a rozrzeszczy: szczerać prawda, pół Lacha – pół czorta!

LXXXVIII.

Lach Serdeczny

LXXXVIII. —

Lach Serdeczny stał, spoglądał opodal z mogiłki:
Krnąbrnej krwi swej jako widać nieposzłe w posiłki, —
Jak wśliznęli się bo gładko, niech sami wyśliżną!
Szumi las — hej pan Bohdanko ze swoją Starszyzną:
W osim koni jeno, Lachom nadbiega z pomocą!
Toż bujają tam kołpaki — a tarcze migocą! —

LXXXIX. —

Pan Bohdanko — i ~~tuż przy nim — i słychać śmiech~~ w lot orlika pod buńczuk bił Zuja,
Zaterkiewicz tuż tnie na lewo; a Czaplic, Neczaja,
Pan Damjański, pan Zaleski, pan Zołotarenko,
W prawo tną. Pan Herbort wrzeszczy to grubo, to cienko;
Tczerń cieniej jeszcze — głosem zawodzi bo kozim:
Chańskim ludziom — chańskim synem — chańczukiem stąd grozim.

LXL. —

Cięliż w pień — i cięli gracko — i serca nam drgały:
Lach Serdeczny niepopuszcza. A głosy, wystrzały,
Już przycichły: — i wiatr huka w najlepsze na lesie,
Insza strona, jakąś ku nam ciekawą wieść niesie!
Pan Świerczowski chyłkiem widać bliżej się podsuwa:
Bokiem zawył jar. I z jaru sypnęła się zgraja! —

LXLI.

Lach Serdeczny ruszył z miejsca; — da przecię pohasać!
„Zamurować wylot jaru; i murem opasać
„Wzwyż od lasu (wołał) tędy, i tędy od pola!"
I mur żywy w oka mknieniu podniósł się — jak okoła wola
Wpadliż oto Bisurmańce na jamę swą wilczą:
To polękli się — poklękli pokornie — i milczą. —

LXLII. —

Pan Świerczowski

LXLII.

Pan Świerczowski niepoczesny, a! spisał się żwawo –
Nurka dał – i prawił z Lachem coś chytrze na prawo:
Patrzym w pana Atamana – i pilnie zważamy,
Co on skinie: może żywcem zakopać śród jamy?
Nad obyczaj swój, Lach kazał brać jeńca łaskawie,
Na podarek Wojewodzie Wielkiemu w Suczawie. –

LXLIII. –

Bieżym w jar – łaskawi barzo – i łowy też łatwe:
Powijamy na arkany leciuchnie swą Dziatwę.
Czasem chętka – ściśń pohańca – w bok lewy zakole;
Aleć wola atamańska – to karcim swawole:
Niech i Tatar wie bo, jako potulni Kozacy!
Do wieczora-ż z nimi było niańczynej tej pracy.

LXLIV. –

Na noc – półki całe pole obozem zawarły.
Orzeł – Orzeł oj – gdzie upadł – tam leży umarły!
Na złocistej świeci tarczy w królewskim szartacie;
~~Stali nad nim~~ Pan Bohdanko i pan ~~ko~~ Herbert jak bracia po braie,
Stali nad nim w niemym smutku; mścić jeszcze gotowi!
Pan Zuj, bunczuk swój z ramienia ~~atamański~~, dał w głowy Orłowi.

LXLV. –

Smutno sercom atamańskim, to smutno i naszym:
„Kozakować bo on wolał, niż Królem być ptaszym!
Pan Bohdankowi ~~e~~ step – i wszystko – na raz się ~~słowa, nam się~~ zmierzchła przyśniło.
„To uczcijmy Króla Orła, jak brata – Mogiła!
Zuj zahukał – i drużyna huknęła za Zujem:
„Krew kozacza nasza, ptasza, to Orłów miłujem!“

LXLVI. –

Pan Bohdanko

LXLVI.—

Pan Bohdanko rad; rozjaśnił nam liczko swe młode.
Zwierzchni hetman, Lach Serdeczny, nietrudny na zgodę,
Trzy Dni całe podarował: — „By uczcić przystojnie;
„By Zbaraskiej Braci pomnik, zasłynął po wojnie!" —
Pan Świerczowski gospodarny — on zgadnął co trzeba;
Wnet wyruszył w głąb Wołoszy, dostarczyć nam chleba.

LXLVII.—

Wieczór w rozhuk surm, Starszyzna suchodoł poczęła:
W rozhuk surm, ochotni w skok się kwapimy do dzieła;
Jako krety duże norka w głąb ryjem się ziemi;
Wyściełamy spód gładziuchno płytami całemi;
Obłupujem brut z porośży, rwiem dęby z Korzenia:
Skały naszym niesiem w podwaliny, i skały w sklepienia.

LXLVIII.—

Pociemniało — tyle światła co z rożków Księżyca!
Na spoczynek czas — a w myśli za jutrem tęsknica —
To co w myśli jest na jawie, to samo i we śnie;
Orła czcimy. — Surm znów rozhuk rozbudził nas wcześnie.
I pieśń smutna za surmami powiała pospołu;
Bo już Orła spuszczać mają niebawem do dołu. —

LXLIX.—

Orzeł święcił Towarzyszy bogaty bo łaską;
Lach Serdeczny, dał na mary, swoją Tarczę Zbaraską;
Pan Bohdanko, druh najbliższy, złożył do Mogiły
Jedenaście sławnych szabel, co śmierci pomściły.
Orzeł święcił — złotogłowiem Kwiecistym powity:
Aż zasuły dół do oczu kamienne trzy płyty. —

C.—

— Bądź zdrów

C.

„Bądź zdów, (~~wołał~~ zagrzmi pan Bohdanko) mój druhu stepowy!"
Towarzysze Stepu — za nim głos w głosach „bądź zdrowy!"
Pokrzykujem. A już zaraz słońce podnosi się świetnie:
I gdzie pojrzeć — lasem, polem, wybrzeżem, skróż setnie —
Jak mrowiska, łażą — grzebią — pracują wesoło;
Ile setni — tyle ścieżek deptanych wokoło.

CI.

Ile ścieżek tych — od pola, od lasu, od wody,
Depcem tropem w trop — i nosim kamienie a kłody;
Jakże do zrębu ~~w Zrębie~~ — kłód stertami — stertami kamieni,
Kłody dębów — (bo po leciech dąb w kamień się mieni!)
Wory pełne gliny, piasku, podając wciąż jeńcy;
Ale wara! tknąć Mogiły, pohańskiej tej ręce.

CII.

Niby Góra Wielka na świat wychodzi w ogromie.
I godzina za godziną podrasta widomie;
Rośnie wyżej wciąż a wyżej! — Wysoka z wieczora;
I nazajutrz niepodobna do tamtej co wczora:
Niepodobna znowu wieczór do owej co zrana.
Trzeciej Doby — jako Sawor, Siostra wykapana! —

CIII.

Odziewali my ją darnią świeżuchną do zmierzchu.
W świt — zaszczepiał pan Bohdanko, kalinę na wierzchu;
I zieleni się ku słońcu Orłowa Mogiła!
Za hetmanem młodym, wokrąg drużyna wtórzyła:
„Będą ptaszki nalatujące dniem i nocą dziobać po kalinie,
„Będą wieści nosić o nas — i o Ukrainie!"

CIV.

Grający trąbki

CIV.—

Trąbki grają w pochód. Bieżym do koni poskocznie:
Konie rżą — to wróżym sobie, że szczęście się pocznie!
Śliczny dzień — i pohasujem weseli o! radzi.
Lach Serdeczny nas Żyzije jarami prowadzi:
Oglądamy się co stają za swoją Orłową;
Po nad las i okolice wyziera bo głową. —

CV.—

Brnięciny rzeczkę — stępo chodzim — a pasiem gdzie ługi.
Nocleg wczesny — pozny pochód — i popas znów długi:
Na około jary — jarki, to góry — góreczki,
Pokłacane wszelkim zbożem, to bjałe od hreczki;
Gęste sioła — dziwnie zwane — i zawżdy na czety:
Dziewki hoże — szepcą boczkiem — „Sztisz Mołdawaneszty?"—

CVI.—

Wołoch stary — co on duma — niekocha? czy kocha?
Nieodgadniesz jak dziewczynę po oczach, — Wołocha!
Jak im pismo jakieś grzeczne posłali Hetmani; —
To rzucili się częstować sercami wylani; +
Wszelka dusza już po zwadzie i rada, i hojna. +
I dzień bieżym — trzy dni leżym. Roskoszna-ż to Wojna!

CVII.—

Na Suczawie Hospodarskiej — używaj drużyno,
Czego doma ciężko kupić, czerwone pij wino!
Hej — hej wino to — panieńskiej słodkości i krasy! —
A też Jassy malowane? przekraśne ich Jassy?
Po Kijowie, drugie miasto! — Spominać oj miło;
I żupany nam, i wszelkie porządki sprawiło. —

CVIII.—

Jak u Matki

CVIII.

Jak u Matki własnej w gościach, sześć zbiegło tygodni:
Grzech powiedzieć, żeśmy byli choć kiedy raz głodni,
Chiba komu niestawało ptasiego już mleka;
Toby żył tak — i wiek długi, do końca aż wieka!
Ale panom Atamanom — to zmudzi i w Raju:
Raz im ranucim się przyśniło — pić wodę w Dunaju! —

CIX.

Wola pańska atamańska, kozacka niewola.
„Na koń! w pochód!" — I jak wymiótł — na cztery znów pola! —
Toż Pocztowi Suczawskiemu zazdrościm roskoszy;
Pan Swierczowski z Hospodarem brat za brat Wołoszy,
Ostał przy nim — lis bo szczwany, ku biedom on wszelkim:
Zawżdy wyjedzie chytro, mądrze, i kosztem niewielkim. —

CX.

Daliż, dali nam Hetmani, za żywot nasz słodki!
Dzień w dzień — noc w noc — żwawo kłusa — goń wiatry — pal grodki!
Sioła śliczne — śliczne miasta — że lubuj i szalej!
A na pokaz, nie na popas. O! daléj a daléj +
Pędzim — pędzim wciąż podolem, pogórzem, polesiem;
Niby ptastwo jakie nowe, swe pieśni im niesiem.

CXI.

Za pogórzem, za polesiem, szeroko coś błyska?
Jako zajrzeć nowe kraje — i Góry — Górzyska! +
Dunaj! sławny Dunaj! Woda o! słodka i sina!
I co o nim nauczała Matka Ukraina,
Powtarzamy już w uściskach brat bratu śród płaczu:
Siny Dunaj — słodką Wodę — pić będziem w Gałaczu.

CXII.

Pijem Dunaj

CXII.

Pijem Dunaj. I wskok na koń. I Gałacz się dziwi:
Jako przyszli bo my mądrzy, tak poszli szczęśliwi.
Pędzim nazad; a na inszy, na wilczy obyczaj;
W dzień – to śpij na wielki upał, lub myszkiem się przyczaj:
W noc – to wstawaj po miesiącu – goń na łib, na szyję,
Grodki pal, i połyj wszystko – co w Grodkach tych żyje.

CXIII.

W tydzień – znowu wielka Rzeka – i promy na wodzie:
Pan Świerczowski poprzysełał snać wozy i łodzie
Mnogie – pełne – z chlebem, solą, i wszelka wygodą.
Z wozów – do nas przypijają Dniestrowa oj wodą:
Dniestr – skąd wziął się? Sen, czy mara? aż w głowach się miesza!
Suchąż nogą – na brzeg lewy przewiozła się rzesza.

CXIV.

Step! po starej znajomości witamy – i skaczem;
Tu to ówdzie koczowisko udusim cichaczem,
I dzień po dniu toniem głębiej na głuche bezludzie:
Rzadko kiedy już zaskrzypi Tatarstwo gdzie w budzie;
Bisurmański tentbo naród w kotarze się gnieździ;
Niby chata na dwóch kołach – i z chatą swą jeździ. –

CXV.

Tatarczątek my niekłuli: Bóg, sprawia bo cuda;
To i ze krwi tej – dobrego co może się uda?
Żywe wozić nam kazano. I każdy nasz stary,
Niańczy w trokach nieochrzczone, i uczy swej Wiary:
Ale krótko zawżdy trzymaj – bo jeno puść w trawę,
To wyśliźnie się – i świśnie – jak susły bo żwawe! –

CXVI.

Pędzim pustym

CXVI.

Pędzim głuchim dzikim stepem — wciąż Ziemia niczyja!
Jeno zowią ją Kilija, — Turecka Linija, —
Kizy-Kermen. Świat jak w bajce! i żywot jak bajka!
Gdzie bo to nas nie zagoni Potrzeba Tatarska?
Pędzim wciąż! — Raz — ćmi się w oczach to sino — to biało...
Bieda-ż, bieda naszej Braci, ~~by~~ och! Ziemi nie stało. —

CXVII.

Niby Niebo się rozściela pod nogi bez końca;
A jak pożar wielki lasu, słup toczą się Słońca.
Szum — miedzianą piersią dmucha — głos wszelki ogłusza:
Bóg to, szepce po swojemu — i stracha się dusza.
Pokłonili się my nisko, umilkli w pokorze:
Chwała-ż Bogu na Niebiesiech — hej Morze to — Morze! —

CXVIII.

Woda wstaje w duże Góry — wierzch w śnieżkach zbełtany;
I jak tabun za tabunem rżąc w pląsach bałwany; —
Co się jeden gdzieś pod piasek zakopie u brzega,
Inszy tabun białogrzywy w cwał rżący — nadbiega:
Myśl — w jaskółkę się przemienia — fal czepia się trwożna:
O! napatrzyć się — nasłuchać — nadziwić niemożna.

CXIX.

Czarne Morze! Nasze własne! I białe w krąg ptaszki.
Czarne Morze? takieć czarne — jak oczy u Laszki —
Sine — śliczne — i tak ciągnie — jak Laszka oczyma! +
To choć nałóż zaraz głową! za serce tak ima.
Zmierzch — a w zmierzchu gwiazdy z góry — i z dołu — migocą.
Ani zasnąć bo nad Morzem, tak tłucze się nocą! —

CXX.

A na jawie

CXX.

A na jawie co każdemu z nas tutaj się nie śni?
W prostej mowie, mędrsze słowa zasłyszysz, niż w pieśni.
Morze cudo — wielkie cudo! Tyle rzek od wieka
Wciąż się leją! Czy bezdnia? Czy dnem gdzie przecieka?
Marność wszystkie (wielka mądrość) dziwy ludzkie! Kto wie co? lub zgadnie,
Jakie Boże to Stworzenia mieszkają tam na dnie? —

CXXI.

Pan Ataman niespał także. Odmawiał pacierze,
Jako codzień — w głos — Ojcze-nasz — i Zdrowaś — i Wierzę:
Lach Serdeczny — on zakonnik; z takiego Zakonu,
Co Miecz noszą wiek; i tępią Niewiarę do skonu:
Gdzie on nie był? co niewidział? Zna wszystkie to Ziemie;
Był na Morzu — i za Morzem — i w Jeruzalemie! —

CXXII.

Na poranku Hetman słuchał kozaczy swej dumek:
Przy rozumie jego — co to nasz lichi rozumek?
Nawoływać jął ku sobie: — w mig tłumno się staje.
Po imieniu nam nazywał Zamorskie tam kraje:
Prawił długo. I słuchamy ciekawie pocichu.
Dziwne dzieje! o czém u nas ni wieści, ni słychu.

CXXIII.

„Warna dalej — (głośniej mówił) i przy tej to Warnie,
„Zginął Król nasz, Król Władysław, zawcześnie i marnie;
„Taki młody — a Król Lachów, Madziarów, Wszech Słowian!
„Zginął; zdrajców — swych kniaźików nieczystym tchem owian:
„Grób mu; cała Europa! Słup; śnieżne Bałkany!
„Napis; pamięć wiekuista między Chrześciany! —"

CXXIV.

W głos Hetmana

CXXIV.

Wgłos Hetmana wielki – serca nam drgnęły na razie;
Odezwali my się: „Ojcze, hej prowadź na Kniazie!"
„Pan Bohdanko w śmiech zawołał – „Nie śpieszcie się żwawce!
„Da Bóg, za rok – za dwa – po tej Zbaraskiej Zabawce,
„Szukać Warny – i Morskiego Dna – macać powiodę;
„Ale pierwej sprawim Czajki; taj hul – hul – na Wodę!"

CXXV.

„Hul – hul – hul – na Czarne Morze!" Huknęła hulanka:
Serdecznego swego Lacha, i swego Bohdanka
Podnosimy na ramiona; cieszymy się nimi,
Depcą niby nam po głowach, dwaj nasi Olbrzymi!
Na Koń! każą. W pieśń wskakujem – śród fali hałasu,
„Czarne Morze, Nasze Własne, bądź zdrowe! do czasu.

CXXVI.

Czarne Morze, (grzmim ku falom) o! ho-hu! o! ho-hu!
Ojcze Dniepru – i Dunaju – i Dniestru – i Bohu –
Wszelka Woda nasza z ciebie – z pod żebra wyjęta;
To my wszyscy Czarnomorce, och! twoje wnuczęta:
Da Bóg, Sokół twój zbieleje, stanie się Łabędziem;
Czajek! Czajek! Na gwałt Czajek! Póź pluskać się będziem! –

Koniec Części Wtorej.

[illegible]

[illegible]

[illegible]

Koniec Części Wtórej

3.

Czas do domu, czas!

I. –

Zamroź bieli się. I Słońce na Niebie przygasa.
Po zamrozi jakoś żółta na stepie pokrasa.
Swięty Michał tuż. O! Prażnik nietajny-ć nikomu.
Dwaj Hetmani też skinęli – „Czas, bracio do domu!"
„Czas do domu – czas! (pieśń wstała) Czas do domu – czas!
„Dziewy, dzieci na mogiłach, wyglądają nas."

II. –

Niewidziały-ć oczy ludzkie Budziaku niczyje!
Dniestr samotnik tam swojemu
~~Boh~~ ~~odłużek~~ – ~~sam~~ – ~~samiutki~~ – ku Morzu się wije.
Step a step! Przy ziemi niebo, a ziemia przy niebie,
Obejmują się miłośnie – i patrzą na siebie:
świdzy
Pan Bóg, ~~dzierży~~ gospodarstwo, na swoje tam ręce;
Kwiecia-ż! kwiecia! samo kwiecię – jak grządki dziewczęce! –

III. –

Śliczny-ż step

III.

Ślicznyż Step – i Niebo śliczne – o! śliczni oboje;
Żyć i umrzeć tu! A serce – och! serce wciąż swoje:
Czas do domu czas! rozbrzmiewa od rana do nocy:
I głos tęskny, wciąż tęskniejszy, w płacz wieje sierocy.
Górą – włóczą nam żurawie w jesiennym [powrotnym] odlocie;
Dołem – sumak żwawiec wyjrzy, i pierzcha w paprocie.

IV.

Doba snuła się za dobą jesienna o smutna!
Tuman włóczył się za słońcem; rozściełał swe płótna;
Wiatry niosły je w bodziaki – targały i darły.
Tuman włóczył się, to znikał jak w ziemię umarły.
Dzień po dniu się kierujemy w głos trąbki żurawiej;
Czas do domu, czas! hukamy; i suniem się żwawiej. –

V.

Ho-hu – ho-hu – na poranku – w głos pieśni zdaleka –
Ho-hu – ho-hu – tu się bliżej gdzieś w oman rozwleka.
Step bezbrzeżny – a inakszy. ~~bez~~ ciernisty a dziki:
Step Umarłych – może? Wstająż z Mogił Nieboszczyki?
Wstająż duchi sławnych Ojców – i pieśnią – spaniałe –
Odhukują Zbarażanom; o Boju i Chwale? –

VI.

Ho-hu – ho-hu – oman chodził; przycichał; i potem
Pisk i tupot. Niby ziemia pogrzmiewa tupotem;
Niby koła skrzypią. Nasi-ż? hej nasi wozowi!
Pan Świerczowski oto zdąża w sam czas ku Bohowi.
Ho-hu – ho-hu – ho-hu – rozhuk, stąd powiał trojaki;
I wnet z Mogił rozkwitnęły czerwone kołpaki. –

VII.

Niesłychana

Po nvotce 8^{mej} „Drwij Hetmani i td.

„Pan Swierczowski, toż gospodarz. wydwarzać mu szkoda!"
To na wieczne czasy pokój stanęły i zgoda;
I ozłocić go za dobre całego my chcieli.
Po radościach; po wywczasach; po chłodnej kąpieli;
Golim łby, uczciwie wąsy skręcamy, a czuby
Wiążem wstążką – w upominek kto dostał gdzie luby.

Wywędzeni – och! Potrzeba przesławna, daleka,
Ogorzali suchim wiatrem stepowym i spieką,
Z pod Zbaraża – aż po Ziemi bo krańcach się tłukli!

Tyjax żałość

To jak żołądź w żołądź wszyscy smagławi, wysmukeli,
W sutych strojach się ku sobie pod boki panoszym:
I serdeczniej wspominamy o kraju Wołoszym.

I pan Herbort, w nasz obyczaj podgolił on głowę,
Wziął odzienie bronswane złocisie, pasowe;
„Bracia! (wołał) piłem Dunaj, galackie kołacze
„Jadłem z wami; to się odtąd, na prawdę okozaczę!"
Toż poklasków huk. I chrzcimy już pana Herborta,
Pan Półtorak! pół Kozaka, pół Lacha, pół czorta!

Po trzydniówce i.t.d.

VII.

Niesłychana radość. Tabor w burzanach tam brodzi;
Jak na wodach łódź za łodzią – bez liku tych łodzi:
Hospodara to Jankuły sowity podarek,
Długa wałka wozów pełnych odzienia, janczarek,
Złota, srebra, wszelakości; co dusza zamarzy:
Serca-ż ludziom wybiegały oczyma do twarzy. –

VIII.

Dwaj Hetmani, na spoczynek wskazali łaskawie;
„Trzy dni macie.' (rzekli) Konie-ż podpaście na trawie!
„Zanim promy – i co trzeba, sporządzim nareszcie;
„Golcie łby i wąs zapłećcie; o. myjcie się, czeszcie;
„Przed swoimi bo uczciwie wystąpić należy!
„ Macie dość tu – dzielnych koni, bogatej odzieży. –

IX.

Po Trzydniówce – jak ulica, Boh oto ruchomy;
Z brzegu na brzeg przerzucają tłumami lud promy.
Oj radośnie-ż my oczyma w około powiedli!
Boh na lewo, Sina-Woda na prawo zwierciedli.
Wypiękniała Ukraina przez ciche te czasy!
Łzy się w oczach zakręciły na tyla jej krasy. –

X.

Niech-że Matka-Ukraina swój przepych ogląda!
Postawili my na czoło w kobiercach wielbłąda.
Pułk za pułkiem się wysunął w Zbaraskiej Postaci;
Za Bohdankiem tuż Mołojec, za Lachem Żonaci:
Złotogłowiem świecim – niby chorowod książęcy;
A Wybrańców takich z Bojów dwanaście tysięcy. –

XI.

XI.

Ukraina Matka nasza o! bujna, wesoła:
Już na zgliszczach stoją nowe słobody i sioła;
Białe chaty; stogi gęste i siana, i zboża.
I fit fit fit przepióreczka — czy dziewa tam hoża?!
Hura! — Sojkę, od Humania zajrzeli Mołojce:
„Hej hej Sojka, nasza sojka; huknijmy-ż ku sojce."

XII.

Pułk pułkowi pieśń podawał, i wstała jak w grzmotach.
A gdzie sioło dziewy, dzieci, na wrotach, na płotach;
Lud, zabiega zewsząd w drogę — nadyje się; klaska:
„Wiara nasza! Krew serdeczna! Drużyna Zbaraska!"
Przypijają ku nam z chlebem. I nie jedz-że?! nie pij?!
Dobrze-ć było nam na świecie! a w domu najlepiej! —

XIII.

Nigdzie-ż sioła nieprzebrodzić — i noga za nogą:
Żywe wody! konie przebrnąć tej fali niemogą.
Serce mięknie, na wosk taje, i tak mu się dzieje,
Jak by naraz się ziściły ~~wszelakie~~ lat wszystkich nadzieje;
Jakoś płakać bo i skakać zachciewa się społem:
Pierwsza noc też zaskoczyła za trzeciem gdzieś siołem.

XIV.

Nad rozświtem kłusem kłusa ucięliśmy sporo.
Wielką łuną wiąż gorzało wkrz Jatran-Jezioro.
Monastyru Bazylego, już świeci się bania;
Sławny Humań! Ostrokoły, palanka Humania!
W cwał! I w cwale, po wojacku, do ładu się stroim:
Okna, drzwiami oto ludziom — tak skacza ku swoim. —

XV.

Pan Hołowa,

XV.

Pan Hołowa, z chlebem — solą — zaprasza na rynek;
Dziewy, z włosów swych miotają pod nogi barwinek;
Naród braci niepoznaje, oczyma się pasie;
Na wyloty bo żupany, w sajetach, w atłasie:
Wyglądamy jak zamorcy, chłop w chłopa wyniośli,
Wszyscy starsi bo i młodsi na łokieć podrośli. —

XVI.

Humań dobrze nas częstował od rana do rana.
I dzień po dniu Zwinogródka, Lisianka, Olszana,
Zapraszają po humańsku i z chlebem, i z solą:
Że rusi do wsi ludzie ciągną, słowami niewolą,
Przypijają ku nam z płaczem. I nie jedź-że! nie pij!
Dobrze-ć było nam na świecie — a w domu najlepiej! —

XVII.

Wielki Las Lebedyn ku nam — na wiatrach — w poświście,
Pieśń zawodził — i po drodze czerwone trząsł liście.
Święty Michał tuż! i święta Noc — z lasów goniła.
Łuna, łuna wzdłuż Irdynia — czy gore tam Śmiła?
Oj nie Śmiła — i słobody gorejną okolne!
Ognie, ku nam prażnikowe, hej beczki to smolne. —

XVIII.

Śród okrzyków „Sława Bohu!" Śmiłę-śmy mijali.
Jedna noga na strzemionie; i na koń! i dalej!
Wzdłuż [illegible] Irdynia — beczki z [góry] Mogił — świąteczny już pozór!
Noc i północ — beczki gorą — i gore Biłozór!
Noc — i noclég. Śród przyborów niespali my chwili;
Każdą gwiazdkę bo, po gwiazdce gasnącą liczyli.

XIX. —

Archanielski

XIX.

Archanielski Dzień Praźniku — bez wiatru — pociechu
Jak przesławny ów Zbaraski — w wiośnianym przepychu —
Strzelał z Nieba w błękit jasny jak woda wymyty. —
Od Czerkasów, na Dzień-Dobry, gęstemi kopyty,
Ziemia drgnęła. — Oj pioropusz świeczy się strusi —
I chorągiew — i buława — Ataman. 'Kniaź Rusi'! —

XX.

Pułk przy półku — żywą ścianą stajemy o. 'żwawo.
Bielusieński pan Daszkiewicz na lewo, na prawo,
Z atamańską czapką w ręku pozdrawiał swych Gości.
Oniemiałą w piersiach zrazu od wielkiej radości:
Potem raźno Pozdrowienie buchnęło kozacky,
W jeden głos. 'a głos — ze trzystu niesłychać surmaczy. —

XXI.

Pan Ataman grzecznie barzo nastroił nam lice;
Ku Czerkasom, ciągnął z nami, przy hucznej Muzyce,
Po za miastem, na podnieprzu, ukazał sam pola:
Pułk przy pułku, jako była hetmańska mu wola,
W swych stanicach się, płóciennych, jak w domach weseli.
Wolne Konie, na wypasy w tabunach kopnęli. —

XXII.

Jako nowy Gród z pod ziemi, tak Obóz. — Narodu,
Obojego skróś pogłowia, cna wielka, od przodu.
Nabożeństwo! — ~~Na Mogile~~ Duży Namiot — Dom Boży — w swej pysze —
W adamaszkach się, w makatach, z Mogiły kołysze:
Złocistemi pasy ściany migocą w powiewie;
Światło, z wewnątrz mżąga rzęsne, jak z Ławry w Kijewie. —

XXIII.

Lic pojawił się

XXIII.

Lik pojawił się Władyków w świecących swych kapach:
Ładan pala; aż po sercach rozchodzi się zapach;
I Mołeben Bogu śpiewa sam Metropolita.
I głos w głosie, w świętych głosach pod Niebo pieśń wzbita!
A w tej pieśni, każde Bogu modliło się słowo,
Że powrócił nas do domu i sławnie, i zdrowo.

XXIV.

Człowiek słucha – a już dusza gołębką się stała.
To my czcili Archanioła swojego – Michała;
Kornie czołem bili w ziemię za słowem, po słowie;
O Królewskie, o Hetmańskie wstawiali się zdrowie:
Aż Metropolita Spasa obrazem z prystołu,
Nas, i Lud poblogosławił – przeżegnał pospołu. –

XXV.

Bielusieńki pan Daszkiewicz, pobożnie przy Święcie,
Nawoływał swą kozaczę w hetmańskie objęcie,
Nawoływał Wielkanocną do siebie koleją: (Obyczajem chodzimy)
I całujem się – i usta o! usta nieśmieją,
Łzy nam same ciekną z oczu; – nietrzeba tu płaczek!
Bo przy sławnym takim wodzu, co znaczy prostaczek? –

XXVI.

Pan Daszkiewicz, bielusieńki, kochany Gołębek,
Skinął potem; i rozgłosem surm wszystkich i trąbek,
Zaprosiny na Biesiadę rozesłał w około:
I Lud zewsząd, jako woda zaszumiał wesoło.
Oj Biesiada! Dobre oko miał wtedy stepowiec;
Owoż stoły za stołami do samych Świdowiec. –

XXVII.

Bielusieńki

XXVII.

Biełusieńki na pośrodku przodkuje Biesiedzie;
Z Metropolitą brat-za-brat pod ręce się wiedzie:
Zasiadają stół okrągły, bogato ubrany.
Lach Serdeczny i Bohdanko, Starszyzna i Pany,
Dużem kołem – niby dziatwa swych Ojców otacza:
Dalej polem skróź – jak w boju – Lasza i Kozacza. –

XXVIII.

Było z razu jak sięgodzi – przystojnie i głucho;
Że Dnieprowy szum daleki łtekotał na ucho:
Z rąk do ręku jeno misę podają po misie.
Człowiek, żyje i używa; na jawie mu śni się;
Atamański pański barzo smakuje obiadek,
Daj-że Boże! więcej takich rokrocznie Biesiadek! –

XXIX.

Gwar! Muzyka! Hej Muzyka ozywa się z kąta!
„Zdrowie Króla Jegomości Starego Zyhmonta!"
Grzmią moździerze i janczarki pukają. – Ktoś pije –
Insze zdrowie! Znowu insze! – Niewiedzieć już czyje!
Pomagamy raźno – duszkiem – a hucznie i szczerze:
I wciąż hałas – grzmią – muzyka, janczarki, moździerze.

XXX.

Cyt – cyt – cicho! – Głos znajomy rozlega się w ciszy:
„Zdrowie – moich Zbarażanów – chrobrych Towarzyszy! –"
Pan Daszkiewicz, na ramionach Starszyzny wykrzyka:
W zdrowie nasze, grzmią moździerze, janczarki, muzyka;
Dniepr i pola odhukują w okolnym okłasku:
To i z nóg się choć powalić – sławnie – po Zbarasku!

XXXI.

Niewyzywać

XXXI.

Niewyzywać braci naszej jak mówią do czarki!
Lach i Kozak przy hulanie nieznają bo miarki;
Kiedy pić, to pić; i morskie wypróżnią bezedno.
Grzmi muzyka — i hukamy — hukamy wciąż jedno:
„Pozdorow Boże Korola! i Metropolitu!
„I wsich panyw Atamanyw! i Rzeczpospolitu! —

XXXII.

I przed panem Bichsieńkim — o! w ziemię kolano,
Trzykroć zdrowia my spełniali uczciwie choć pjano.
A w około jako morze, gra — szumi hulanka.
To Mołojce tam na rękach obnoszą Bohdanka;
To przy Lachu my Serdecznym; i nosim już Lacha,
Bo tak szablą jeno jeden na świecie on macha. —

XXXIII.

Dzieci dzieci [Krasawice] skroś chychocza, klaskają nam w ręce;
A te puste bo poklaski, i śmiechi dziewczęc,
Takie chmielne — idą w głowę, jak dobry miód stary:
To mołojce poszaleli — i czary za czary,
Już się wodzą z niemi w pląsach, wzdychają w zaloty;
Młódź głowy, będą wieczne [toż je dobrze zowią] głowy do pozłoty!

XXXIV.

Tydzień trążnik. I dzień, po dniu oj błogi i luby!
Grzmi muzyka, pląsy, lejem, i lejem wciąż w czuby.
Gwiazdy świecą — hej ucieka dzień luby i błogi,
Nuże bracio na przegony — zawróćmy go z drogi!
Po miesiącu pijem jeszcze, i nucim, i bajem;
Gwiazdy liczym do poranku stepowym zwyczajem. —

XXXV.

Na wiek

XXXV.

Na wiek wieków mają ludzie co stawić w Czerkasach!
Zgony wołów idą ciągiem; z bajdaków na pasach
Beczki Miodu, jak położy migocą się pięknie;
Co poranek nagotuje, na wieczór już pęknie:
Woły - Miody - bracia nasza, jak piórko rozdmucha,
I pustoszy ludzką pracę jak Boża Posucha. —

XXXVI.

Godowali my po pańsku, weselej dzień po dniu;
Pogubili - i Niedzielę, i posty w tygodniu,
Aż musieli Atamani przy surmach ogłosić -
„Że przepijem hetmańszczyznę - to dosyć już dosyć!"
Dar królewski na kitajce, roznieśli na końcu;
Ile głów - na każdą głowę, po bitym czerwońcu. —

XXXVII.

z nocą — uchodził — za
Archanielski Praźnik - wszczęcie, oj ucieczł się wcześnie! -
zalśnił — utrapiał
Archanielski Praźnik śnił się - radował nas we śnie.
Miejskie
Hej to dzwony - wszystkie dzwony stękają jak w bólach;
I jęk brodzi - hałasuje - po Dnieprze - po polach -
Że wsi do wsi wieść roznosi - podaje w pustynie:
Bodaj bracia, dzień w Kaniowie, i bodaj w Czehrynie.
Na Podzwonne jedno - wielkie - w całej Ukrainie. —

XXXVIII.

W noc - i rano biły dzwony. I biją z południa;
Jak w Dzień pierwszy skróż się Obóz tłumami zaludnia.
Nabożeństwo pod Namiotem. Mołebeń o. długi;
Dwiestu starców, pomazańców na Boże Posługi,
W Mezyhorce Zbarażanie wstępują po Boju,
Aby święcej dni dosłużyć - i zasnąć w pokoju. —

XXXIX.

Metropolita

Po wrotce 39^tej Metropolita i t. d.

„Jordan! Jordan!” poszepnięto. Przy jasnej Gromnicy,
Ruszył w drzwi Metropolita — i za nim Władycy —
I za nimi Czerńce — Krzyże — Chorągwie świecące —
I za nimi Trzej Hetmani — i wszystkie Tysiące.
Dniepr, Jordanem. Chrześciańska-ż Dnieprowi pamiątka!
Po wybrzeżu, gromadkami wbieli, Tatarczątka.

Chrzcił się najprzód zakubański młody carzyk z Gór,
Po swojemu zwał się Habdul-Giraj-Baha-Dur,
Jego własne były Kizyj-Kermen, Czapcza-Klej;
Otóż wyrzekł się swych włości, i niewiary swej:

Po Serdecznym

Po Serdecznym Lachu naszym Przesława wziął miano,
A że krewny mu Han Krymski, to Hańskim przezwan

Odrodzony Przesław Hański – gdy wyszedł on z wody,
Na swych piersiach go utulił Lach nasz Złotobrody,
Dawał radę – i nieposzła w las marnie – jak wiecie! –
Potem każdy niosł złowione na Stepie swe Dziecię;
Kumy, kumki czarnobrywe, przy bierzmach tam zbliska
Bracia – miana im dawała, a Ptastwo – przezwiska! –

Na Czerkasach i.t.d.

XXXIX.

Metropolita wokoło postrzygał włos biały;
Ręce chrobre, już czarnieckie [władania] dzierżenia wdziewały:
Pan Daszkiewicz, sam podawał ostatnie te zbroje,
Na daleką bo Wyprawę wojaki [sług] słał swoje!
Spoglądali [stara] ~~księża~~ [w starca] ~~ku~~ sobie żałośnie a błogo:
To z oczami już suchemi niewidać nikogo. —

XL.

Na Czerkasach wszystkie dzwony stękają jak w bólach;
I jęk brodzi — hałasuje — po Dnieprze — po polach —
Ze wsi do wsi wieść rozności podaje w pustynie,
Na podzwonne — jedno — wielkie — w całej Ukrainie!
Pan Daszkiewicz ku Starszyźnie coś wskazał rękoma:
I polata się na majdan, czerń nasza ruchoma. —

XLI.

Na Majdanie ku Świdowcom — w Zbaraskiej Postaci,
Naokoło tam Mołojce, tu sami Żonaci,
Rozsuwamy się półkami — szeroko w dwa łuki:
W samym środku na świeżuchnej murawie, wprost łuki,
Mnogie ławy, i stół suknem wspaniale pokryty,
I na stole powijane księgi w aksamity. —

XLII.

Panów Świeckich i Duchownych lik zjawił się razem:
Metropolita po przedzie ze Spasa Obrazem,
Postępował — i lud żegnał raz-poraz łaskawie.
Bielusieńki, przy Chorągwi i złotej Buławie,
Szedł świecący jak Archanioł — twarz dobra i słodka:
Po modlitwie — prosto ku nam posunął ze środka. —

XLIII.

Zbarażanie

XLIII.

„Zbarażanie moi – (wołał) Panowie Gromada!
„Ład nam sprawić na Potomny Czas, dzisia wypada.
„Chcecież – każdy swoim dworem, na własnym żyć chlebie?" –
Chcemy! – „Chcecież niemieć Panów, ni Żydów u siebie?" –
Chcemy! Chcemy! – jako z chmury wtorujem ku słowu,
Chcemy! Chcemy! – Pan Daszkiewicz, odezwał się znowu.

XLIV.

„Chcecież zawżdy zbrojno – konno – ze zdrowiem – z krwią waszą –
„Za zjawieniem się skąd Wroga – za Laszę i z Laszą –
„Jak w Potrzebie tej Zbaraskiej – wystąpić w bój wszelki?" –
Chcemy! chcemy! Do ostatniej krwi naszej kropelki!
Tak nam Boże, dopomagaj – nałożym i zdrowiem! –
„To popiszcie się no w Regestr! A jeszcze coś powiem. –

XLV.

Wydał księgi na skinienie pan Miejski Hołowa.
Każdy dostał pułk po jednej. Starszyzna Wojskowa,
Przeczytała z nas każdego po własnem nazwisku;
Dziwo! podziw! i pisanie poczęło się w ściśku;
Człowiek stoi taki duży – a w książce maluczki!
I stawiali my z kolei krzyżyki, to kluczki. –

XLVI.

Bielusieńki nasz – opodal – od ściany do ściany,
Ciągle wodził się pod ręce z Obiema Hetmany;
Gruchał ku nim jak gołąbek wesoło w rozmowie.
Na ławicach skróś Duchowni i Świeccy panowie.
Po pisaniu – nakazano nam ścisnąć się w koło.
Cyt! cyt! cicho. Pan Daszkiewicz nasz – oto na stole. –

XLVII.

„Druhi – Ojce

XLVII.

„Druhi-Ojce i Mołojce – Panowie Gromada!
(Pan Daszkiewicz, aż trzykrotne pokłony nam składa:)
„Miłościwy Pan nasz Zyhmont, Królewską swą Łaską,
„Zawdzięczając temu Wojsku Potrzebę Zbaraską;
„Was, przezemnie Atamana, pozdrawia najmilej:
„I na wieki wiekom daje – daruje Przywilej."

XLVIII.

Zaraz inszy Senatorski pojawił się Mówca;
Pargaminy, ze złotego wydostał pokrowca;
Czytał. Tchnienie się zaparło, i ludzie jak niemi:
Coś mądrego barzo – ale słowami trudnemi.
Wzrokiem z twarzy odgadujem czytanie. Ucichło;
I pan Hetman Bielusiński, odezwał się rychło.

XLIX.

„Druhi-Ojce i Mołojce – Panowie-Gromada!
„Ten Przywilej nasz Królewski, o! ważny nielada.
„Toż opowiem wam po prostu, co główniе tu stoi:
„A na rozum bystro bierzcie Orłowie wy moi!
„Bo jak źródło żywej wody, z tej dzisia nauki,
„Wszelkie dobro wam popłynie na wnuki, prawnuki."

L.

„Ukraina nasza cała jak bujna i żyzna,
„Ziemia – wy – i wasze dzieci – odtąd Hetmańszczyzna.
„Cobądź jeno się najduje pod jasnem tu niebem,
„Zwać się będzie odtąd, społnem i mianem, i chlebem.
„Każdy Kozak – to jest wolny jak jeden, tak drugi,
„Jeno większy ten, kto większe ukaże wysługi."

LI.

Owsz

LI.

„Owoż bracia między sobą Kozackim swym Stanem,
„Ale karni jak Wojacy pod jednym Hetmanem,
„Żyć będziecie i używać czem Pan Bóg obdarzy.
„Na skinieniu wciąż Hetmana i Młodzi, i Starzy.
„A ten Hetman, kto najsławniej w Bojach się popisze;
„A sędziami wy będzicie, jego towarzysze."

LII.

„Corok tedy na Popisach, przed świętą Pokrową,
„Atamana, i Starszyznę, i Radę Wojskową,
„Za pogody obierzecie na wszelkie niewczasy;
„Rozrządzicie między sobą Słobody, Wypasy:
„I pan Hetman swym rozumem zaprowie od Biedy,
„W jakim pocztcie macie ruszać gdzie ruszać? i kiedy?"

LIII.

„Pamiętacie Bracio moja Iwański ład nowy!
„Dwie was było wedle musi tabunow, połowy;
„Lach Serdeczny, za tym pocztem Bohdanko, stał za tym:
„Tak ma zostać. Gospodarzyć w Słobodach Żonatym!
„A niech Koszem leży w polu Burłactwo to Młode,
„Krwawo niechaj zapracuje na żonkę, słobodę!"

LIV.

„Wróg nasz, silny chytry orby u niego jak mrowiu:
„To kto żywy w Ukrainie, bądź na pogotowiu.
„Popisani tu do nogi stoicie w Regestrach:
„Chowaj Boże, niegotowość na razie, lub przestrach!
„Którzy, z wami niewystąpią do Boju a zdrowi,
„To za byle-co sprzedajcie Krymskiemu Chanowi.

LV.

„Bracio

LV.

„Bracio moja! co słyszycie, chowajcie w pamięci:
„Da Bóg pokój, to ujrzymy co stąd się wyświęci.
„Praprawnuki niespożyją Dobrego, co siejem,
„Każdy z nas tu, jako stoim, dla nich dobrodziejem;
„I rozsławią nas, uwielbią w Modlitwie i w Pieśni:
„I Dzień Jeden, Dzień Dzisiejszy, Wiekom się nieprześni!“

LVI.

„Otoż Główny Ład. A teraz daj Boże, wam zdrowie!
„I buławę tę odbierzcie, Wielmożni Panowie!
„Toż Wybory, po nowemu uczyńcie nieznstoczne!
„Spracowany Dziad w stu bojach; to sobie niech spoczne.
„Kiedy umrę; a com życzył, już jawne się stanie,
„To wspomnijcie dzieciom waszym, o Białym Hetmanie!“

LVII.

Pan Daszkiewicz wciąż natem i zniknął ze stołu.
Żal i Radość, jak opaczne dwa wiatry, pospołu
Kołysały kozackiemi naszemi głowami:
Żal i Radość w sercach radzić niewiemy jak, sami.
Radość Dobro i Swobodę wskazuje gdzieś zdala;
Żal że Hetman chce porzucić, na ziemię powala.

LVIII.

„Ojcze, Panie Bielusieńki, (Gromada gruchnęła,)
„Dzieło wasze Hetmańszczyzna dopiero-ć pół-dzieła!
„Nieostawiaj sierotami zbaraskich swych dziatek!
„Aż do śmierci Posłuszeństwo, i Miłość, i Statek,
„Ukraina, jako żonka wam Ojcze dochowa:
„Tak nam Boże dopomagaj i Męko Chrystowa!“

LIX.

„Bielusieńki

LIX.

„Bielusieńki – nam do śmierci – Ataman jedyny!
(Jednogłośnie rozhukuje dziatwa Ukrainy:)
„Bieluseński niech nam żyje! niech zdrowy hetmani!
„Lach Serdeczny i Bohdanko – dwaj nasi kochani,
„Niech rozdzielą się, jak dotąd, na troje swą władzą!
„Niech nam żyją! niech hetmanią! i w boje prowadzą!" –

LX.

I rozniośniej – wciąż rozniośniej wiał pogłos na pole;
Bowiem razem Trzej Przesławni Hetmani, na stole
Pojawili się, w przepychu wojennym, pod ręce;
I kłaniali się Ludowi uprzejmie w podzięce:
Uciszenie naokoło nastało stepowe.
Pan Daszkiewicz wzniósł buławę na nową przemowę: –

LXI.

„Druhi – Ojce – i Mołojce – Panowie – Gromada!
„Jako widzę, miłujecie swojego wy Dziada.
„Miłujemy się bo wzajem. Hej – sojusz to stary!
„Gdym za młodu z tego Zamku rozpłaszał Tatary,
„Czarniawego mnie Ostapa, już pieśni sławiły:
„To wam może co szepnęły, te Ojców Mogiły?" –

LXII.

„Dzieci moje, to też z wami niebarzo się drożę.
„Biorę znów buławę na rok, na lepszy – daj Boże!
„I rozdzielę się jak dotąd zwierzchnictwem na troje:
„Dwaj waleczni ci Hetmani – to dzieci też moje!
„Lach Serdeczny, niech przewodzi zawsze Regestrowym!
„A Bohdanko, niech zostanie Hetmanem Koszowym.

LXIII.

LXIII.

„Z łaski oto tych obydwoch chrobrych Towarzyszy;
„Bisurmanice się już może czas jakiś uciszy:
„To i dla nas pomyślniejszych dni, zjawi się zorza.
„Ukazali wam też drogę Hetmani, do Morza;
„Niechże cicho Chan tam siedzi za stepów tych miedzą,
„Bo Mołojce wnet Perekop, i Stambuł nawiedzą!"

LXIV.

„Teraz moi Regestrowce, wracajcie do pługa;
„Orżcie; siejcie na urodzaj; wspierajcie drug druga;
„Niech wam Pan Bóg daje dobro wszelakie obwito;
„Hożą dziatwę mnogie trzody miód mleko i żyto!
„Ale żyjcie mi jak wolni, dostojnie, poczciwie:
„A chłopięta wasze uczcie raczkować na grzywie!"

LXV.

Tu się zwrócił ku Koszowym, pan Hetman: „Mołojce!
„Wy straż kraju dzierżyć macie za braci, za ojce;
„Owoż w szumie przy Porohach, wystawię wam Siczę,
„Co na dziesięć mil w około i ptaszka postrzeże:
„Skoro hordę czyhającą gdzieś chyłkiem, wytropi;
„Całym Koszem wraz pomknijcie do szkodnych tych dropi!"

LXVI.

„Żyjcież zdrowi z Atamanem, na swoim Kudaku!
„Rybę łówcie w Dnieprze, jaka któremu do smaku!
„Na hasankę zaś powszednią, i koniom na paszę,
„Step daruję wam! I wszystko co w stepie, to wasze!
„Pieśniąż, kazką, umilajcie swą dolę burłaczą;
„Choć tu dziewki płaczą po was to sobie niech płaczą!"

LXVII.

Pan Daszkiewicz

LXVII.

Pan Daszkiewicz, kończył mowę uśmiechem wesoły;
Na ramiona go porwali stepowe sokoły,
I poniesli aż do ławie. A raźnie i żwawo,
W ład stroiliśmy się znowu na lewo, na prawo.
Uciszenie nakazano. I z krzyżem przy Księdze,
Metropolita, przyzywał ku świętej Przysiędze.

LXVIII.

Trzej Hetmani, jako stali przed Radą Wojskową,
Przybliżyli się ku Księdze z odkrytą już głową,
Wymawiali wedle roty w głos słowo po słowu.
Wielka Rada i Starszyzna zbliżyła się znowu.
Pułk po pułku chodził potem. Z pod serca—o! szczerze,
Przysięgali my na wieczne z Lachami Przymierze.—

LXIX.

Po obrzędach—pan Hołowa i Radnych Dwunastu,
Zaprosili nas na gody. I ruszył ku miastu,
Pułk za pułkiem nowym ładem spokojnie, pocichu;
Poważniéje bowiem dusza i w dobrem jak w lichu:
Dziwy dnia bo—snem na jawie—mrugają z pod powiek;
Wolny Kozak, to sumuje, to inszy już człowiek!

LXX.

Trzej Hetmani, tuż przed nami szli razem w sojuszu.
Pan Daszkiewicz, nasz Gołąbek wciąż gruchał do uszu;
Po ramieniu bił Bohdanka. „Hej, panie Koszowy!
„Chmurnyś mi, to swoję pannę wnet wybij-no z głowy!
„Jak użyjesz sałamachą, sędaczem, teterą,
„A obieżysz Krym i Morza—to wtedy dopiero!—"

LXXI.—

LXXI. —

Słyszym wszędy co się święci; i żarty się roją:
„To i młody pan Koszowy, już pannę ma swoją?,
„Dobrze czyni Bielusieńki, że krótko go trzyma.
„Możeć Wnuczka sczarowała czarnemi oczyma?
„Hej-hej Wnuczka! Na Czerkasach, to dobra nowina;
„Ale poschną w żalu kwiatki około Rużyna!" —

LXXII. —

Na Czerkasach, wszystkie dzwony stękają jak w bolach;
I jęk, brodzi-hałasuje-po Dnieprze-po polach;
Że wsi do wsi wieść roznośna, podaje po pustynie;
Wieść, wśzdy spokoju i swobody w całej Ukrainie.
I w ulicach miejskich gwarno; i czynią nam ściane,
Postrojone mołodyce, i dziewy rumjane. —

LXXIII. —

Niby w Dworcu jednym-dużym-na Wielką Biesiadę,
Wszystkie drzwi na rościcz stoją-Czerkasy tak rade!
Dziatwa czepia się za poły, tłumami około;
To wydzieraj się-wybieraj-i zostań gdzie wola!
Ludzkie głosy zawdzięczają Zbaraskiej Potrzebie;
Wszędzie żyć tu i lubować jak doma u siebie. —

LXXIV. —

Odechciewa się na razie, i czarki, i miski.
Miły-ć miód! i miłe wszystko! a milsze uściski!
Wolność w sercach-i na ustach-to z chaty do chaty,
Przechadzają się głosami roznośne wiwaty:
„Pozdorow Boże-Korola! i Metropolitu!
„I wsich panyw Atamanyw! i Rzeczpospolitu!" —

LXXV. —

W Atamańskim

LXXV.

W atamańskim pańskim Dworcu, we wszystkich komnatach,
Szyby w oknach dźwięczą brzękiem, przy gęstych wiwatach;
I wokoło na podzamczu jak Morze wzburzone,
Lud, mnogiemi zaułkami zlewa się w tę stronę;
I Kozacza się rozpycha pod Zamek-rozchwiany,
Na dobitkę się nacieszyć obliczem Hetmana.—

LXXVI.

W atamańskim pańskim Dworcu, czysta zawierucha!
Ile okien-każde okno, inszego coś dmucha;
Huczne śmiechi, rozhowory; to huczne okrzyki;
Śpiewy huczne; huczne pląsy, śród hucznej Muzyki;
I w lot-gorą-ponad głowy-poskocznie w Muzyce,
Jako ptaszki krasnopióre, śmigają dziewice.—

LXXVII.

Pan Ataman Bielusieńki, śród pląsów, śpiewania,
Na krużganek wyszedł ku nam, i grzecznie się kłania:
Pan Koszowy z nim-i jego-oj! jego Jedyna,
Krasna, bjała, rozpierzona jak rajska ptaszyna,
Wszystkie oczy w siebie ciągnie, i pije jak tęcza:
Śliczna-ż para!-Śliczna para, oto się zaręcza.—

LXXVIII.

Bielusieńki wołał na głos: „Panowie-Gromada,
„Moja Wnuczka. To i z nią mi ład sprawić wypada!
„Dać ją myślę Koszowemu-nie za rok-nie za dwa-
„Niech pan Młody, póki młody na chwałę wprzód nadba!
„Panna Młoda, niech naprzędzie namiotkę na sobie!
„To na chleb-sól-i wesele-przybądźcie, na dobie!"—

LXXIX.

Bielusieńki

88

„Sławy! Pieśni!" I wykrzyknął Lud – „Piewco, na Gody!
„Biełusieńki, Lach-Serdeczny, Bohdanko nasz młody,
„Wszyscy Trzej Hetmani nasi – Ojcowie poczesni –
„Godni sławy – i kochania – i pieśni! – Hej w pieśni
„Uszanujmy Dzień ten święty, na wieki jedyny!
„Nieś-że milszą im podziękę od wiernej drużyny!" –

Na ramionach piewcę, bracia stepowa poniosła:
Zuj, po przodzie dziś poważnie z buńczukiem jak posła
Ogrodami przeprowadzał; a dworzec jak żywy,
Brzmiał w poklaski swoje ku nam. I w sercu oj dziwy;
Serce rwało się ucchu – w głos jeden, w głos wielki,
Niby wszystkiej Ukrainy naszej Rodzicielki! –

Rosochate, stare lipy, szeroko cień słały.
Pod lipami w końcu stołu cień słaniał się biały:
Cień ten – wspominał – młodsze latka Hetmana, wiek jary;
Te śród bojów – jego milsze, minione gdzieś mary,
Wstały pieśnią: – „Pusć o! Matko, o! luba ty Laszko,
„Ja nieumrę tobie marnie jak ojciec mój Daszko!" –

91

Co ja śpiewał – patrząc w słodkie oblicze Hetmana?
Co ja śpiewał? To jak cudza wieść, ledwie zaznana!
W oczach ćmiło się, to lśniło, spadała tak łuska:
Co bo mówić! To nie piewca, to Duma ta Ruska,
Czarodziejka Stepów, Mogił, królewska oj Wdowa,
Sama – swoje malowania, nizała mi w słowa! –

Co bo mówić

Co bo mówić? Pieśń och! pieśniarza na ptaka przemienia:
Słuchem słyszy – niby skrzydła wyjące z ramienia;
Widzi wzrokiem – czego nawet niedojrzą wróżbici;
Ktoś tam – marny dźwięk od pieśni, by listek jej schwyci,
A gdzie rosnął? gdzie zieleniał? gdzie przypiąć go? nie wie!
Śpiew – to sen – och! sen na jawie – jak we śnie bo, w śpiewie.

Ho śpiewałem coś przesławnie w tej sennej swej zmorze!
Bój Zbaraski – Trzech Hetmanów – Step – Orła – i Morze:
Com wydumał kiedy kwiecia z torbanem od młodu,
Iczem pachnąć pieśniom naszym od rodu do rodu,
W pęki – pełnych krasy, woni, splatały się słówek,
Na promienny Trzem Hetmanom w Trzy Wieńce Nagłówek.

Gdym za Wolność Trzem Hetmanom dziękował w rozjęku;
To jakoby własne serce podniosłem na ręku,
Zawodziłem w bolejącej, przeciągłej im nucie; –
Bodaj spełzną snem, to pieśni złowieszcze przeczucie!...
Trzej Hetmani dłonie w dłoniach zbliżali się ku mnie:
I postrzegłem się raz pierwszy że ciżba – i tłumnie:

Gdzie nie pojrzeć nagie głowy, a pozór zbaraski.
Krasawice z ław okolnych podają poklaski,
Żonki, dziewki, wszy Starszyzny – a zawżdy krew nasza,[+]
To przepada za pieśniami – a pieśniarzów rozgłasza!
Dziwo ludzkie! A pieśniarzowie – po pieśniach co wiemy?
Stałem oto – po staremu i nieuk, i niemy. –

Bielusiński

Biedusieńki pan Daszkiewicz — on — podał mi rękę
Suchą, silną, i pótrzykroć potrząsnął w podziękę:
Coś przemądrze mówić począł i długo — cud w cudzie;
Żeby dziś to wypowiedzieć — słupieli by ludzie!
Późne myśli pomnę jeno. — W słypowej och! głuszy,
Czasem wszystko słowo w słowo ktoś szepce mi w uszy.

Biedusieński pan Daszkiewicz osobne miał lice,
Zadumane — nieco smętne — a jasne źrenice:
Po ramieniu klepiąc wołał — „Nie chowaj myśl żadną!
„Ci domowi czarodzieje, z pod serca wykradną;
„Tajemnica niezbadana spoczywa w tém Boża:
„Samorodne wszystko u nas i bujne — jak zboża.

„Ukraina — Matka nasza? — Och — och — Latopiscy —
„Piśmiennicy tam Kijewscy — co wiedzą bo wszyscy?
„Pan Bóg, pisze jeno w Niebie sam, Księgi tej Ziemi:
„Leci wiecznie w proch z hetmany, z pieśniami swojemi;
„Ziemia wielka — bojowisko od wieków człowiecze —
„Ściśnij w garść — to krwią zapachnie — i łzami pociecze! —

„Pieśń? pieśń z atamanem swym — jako rodzeni,
„Hej bliźniaki! — Świat się mieni — i Chwała się mieni —
„We sto lat — i rychlej — nikt się już o nas nie dowie:
„Chiba ludziom rozpowiecie przesławni pieśniowie!
„Wy hetmanom krew i znoje płacicie, bogacze!
„I Lud w znak wasz jak rodzina to klaska, to płacze! —

Co bo mówić

Co bo tobie myśli łżnie? – W stepowej och! głuszy,
Czasem wszystko słowo w słowo ktoś szepce mi w uszy!
W sercu płacz był – to słuch tępy – i biedna ty głowo!
Ledwie piąte a dziesiąte cząpiało się słowo.
Zbaraszanie też w radości klaskali rozgłośnie,
Torbanista ich stepowy, w hetmany bo rośnie.

Bieluszeńki skinął „wina!" Podano na misie,
Czaszę dużą, szczerozłotą, że w oczach aż ćmi się;
Stare wino w pełną lali tatarskie mu pazie;
Pan Daszkiewicz podniósł w górę – i wołał na razie.
„Nasz ty piewco atamański, hej bracie, Burkacie!
„Złotostruna gęśl po sławnych praojcach mam dla cię.

„Po praojcach Gęśl – ku nowych pokoleń pociesze!
„Sam ja tobie własną ręką przez ramię przewieszę;
„Sam posadzę w atamańskiej przybocznej Starszyźnie:
„Niech wie świat – i ludzie wiedzą – że sobie my bliźnie!
„Mój Burkacie – bracie, zdrowie o. Pieńców – hej wasze!
„W twoje ręce – wypij wino – a w darze przyjm czaszę!" –

Lach Serdeczny, podniósł inszy złocisty rostruchan,
Dołki w licu dygotają, to już rozdobruchan;
W głos przypijał: „Zdrowie piewcy! – A śpiewaj pobożnie:
„Bo co w Bogu nie posiejesz, to pewnie czart pożnie.
„Wolność, jest piastunka pieśniom – a Matka jej – Wiara!
„Kto je wespół nie miłuje – ten niewart Tatara!" –

Pan Bohdanko

Pan Bohdanko ze swoją koły niosł czaszę poskoczni:
Patrzą ludzie, po dwóch Ojcach w co młody on począł.
„Żebyż Orłem być! pod Niebem żyć." począł w pieśń naszą,
„Dajże Boże, z tobą pierwej — i z bracią tą ptaszą —
„Znów polować w głuchym Stepie — nad Morze biedz Czarne —
„W czajkach pluskać się śród pieśni — i burzyć gdzieś Warne!" —

Trzem Hetmanom odpijałem na klęczkach ja zdrowiem.
A czém serce zakwiliło? nikomu nie powiem.
„Cześć i Chwała Trzem Hetmanom!" pod klątwą ogromną
Wykrzyknąłem — że pieśniowie prawnukom ją wspomnią:
Cześć i Chwałę tę — drużyna podniosła nad pola;
A Starszyzna mnie w uściskach darzyła czém wola. —

Odezwała się Muzyka na Dworcu hałaśnie:
Myśli — że snu jak skowronki ku słońcu, na jaśnię,
W mig spłoszyła czarownica — że w łzach się rozśmiały;
Niespodziany ż Sen — hej marny a błogi — Sen Chwały!
Co zawróci się Myśl na czas w nim zażyć roskoszy,
Ho Muzyka budzi z gniazdka skowronka — i płoszy.

Och! a tenże koło uszu gwar słodki, niewieści?
Wszelki narów ludzki z głowy ci wybije! rozpieści.
Pan Bohdanko, hej Swatanek, to dzisiaj wesoły,
Dokazował co niemiara z wiernymi sokoły;
Śmiał się — hukał — snać pod bokiem — na oku Swatanka?
To rozraduj się no duszo, w głos pana Bohdanka! —

Co nie prawił bo

Co nieprawił bo? – „Herborcie! Orlowa Mogiła,
„Step – i Dunaj – i przypomnień pospólnych oj siła!
„Miłyś mnie. Toż dam ci siostrę na żonkę – kochaną;
„I za siostrą Gniazdo Orłów Rużyńskich na wiano:
„Niech się mnożą wam wzdłuż Jatrów ojczystych Orlęta!
„I Czerwona Ruś, niech Złotą swą Macierz pamięta!"

I ściskali się druh z druhem obydwa weseli,
I w objęciach swych sercami ku sobie topnieli;
Jazłowiecki i Sieniawski swatowie – w znak zgody
Dali poklask – i za nimi poklasnął kto młody.
Pan Bohdanko mnie zaoczył i wołał – „Nie mogę;
„Chodź tu pieśnioc nasz – obaczyć chodź moją niebogę!" –

Poszli we dwóch my pomiędzy gdzieś ławy a ławy:
A popatrzeć? jako kwiecia ku wiośnie z murawy,
W różnych krasach się słaniają dziewczątka – aż dreszcze!
Jedna oto taka piękna! piękniejsza znów jeszcze!
Najpiękniejsza tam na przodzie – a dzika, pierzchliwa,
Jak Rusałka w lot się od nas zdaleka porywa.

Łuk u łuku czarne brewki; a boczkiem po rzęsie,
Z oczu dużych – światłość lepką garściami oj trzęsie;
Biała, jasna i powiewna. – I strojna wspaniale,
Gronostaje aż po ziemi, do pasa korale,
Długie włosy gwiazdkowane w drogie świecidełka:
Samą – nosić by na szyi – bo czysta perełka! –

Powstrzymały

Powstrzymały ją nam w locie lasiczki, jej druchny:
Pokłoniłaż się mnie grzecznie z uśmieszek miluchny:
Atamańska pańska wnuczka, to groźna postawka!
Swemu panu Bohdankowi ni dotknąć rękawka
Niepuściła — i spojrzenie błysnęło jaskrawsze:
Hej dla oczu jeno ludzkich — nie będzie tak zawsze! —

„Pląsy — w pląsy!" wiały znowu poszepty niewieście!+
I jak stadko gdzieś gołębi, w jedwabnym szeleście
Wylotami kontusików skrzydlują — wiatr pędzi!
A ściśnięte w pół w stanikach, że objąć choć w piędzi:
Poleciały czarownice w tej swojej godzinie,
Sieć oczami snuć — i pętać w nią — kto się nawinie. —

Rozwiewała się i ciżba — kto młody a pusty,
Biegł na dworzec huczniej swoje zakończyć zapusty:
A kto starszy rad, że wolniej poduma chwil kilka,
W bok usuwał się. I Ogród Hetmański umilka;
Tu to ówdzie — jako strużki po psotnej powodzi,
W dół ścieżkami jesz: i dołem słoneczny blask brodzi

Brzeg Dnieprowy stał pustkowiem od końca do końca.
Na zachodzie, Obręcz złoto-czerwona tam słońca
Zataczała się inaczej ku oczom niż wczora.
Dniepr ku uszom świątecznego rozhukiem Nieszpora,
Grzmiał inaczej. Dzień świąteczny gasł w barwie bo śniczy!
Niżej było niby Niebo — i z Niebem Bóg — bliżej. —

O.! i człowiek

O! człowiek przemieniony — wskroś dusza on wiruie:
Co z nas będzie? (dumał) Dzieci — Żywota? czy Śmierci?..
Z lichej trawki — kto odgadnie woń, krass, jej kwiecie?..
Z gąsiennicy brzydkiej — jaki bo motyl wyleci?..
Gąsiennica — trawka — człowiek — świat — wszystko jest Boże!..
To uderzę jemu czołem — i ręce w krzyż założę!

Kiedym upadł w proch — to serce w sen dziwny zapadło:
Biały Anioł, niby w oczach przesunął zwierciadło;
Zajrzeć dał — co jeno widzą Niebianiec wysocy;
Słyszeć dał — co jeno słyszą wybrani Prorocy;
Lica — głosy — tych pokoleń — co w Czasach się gonią —
Dusza-ż ku nim jako ładan powiała się wonią!

I kadziła — i tajała jak ładan w swym dymie!
I sławiłem w pieśń — półsenny Najświętsze och! Imię!
I sławiłem w pieśń — już stojąc na jaśni, na jawie!
Złoty niewód gwiazd o uszy tuż pluskał się prawie:
Oglądałem się: A serce nabrzmiało powagą;
Hej — sam także — ktoś opodal — i z głową tam nagą?

Lach — Serdeczny nasz! Sam także; odmawiał pacierze,
Jako codzień w głos — Ojcze nasz, i Zdrowaś, i Wierzę. —
Dworzec — zdała w rzęsnych światłach — Dziwotwór Sztuki,
„Siudy — tudy — na przysiudy!" podbębniał w posskoki:
I nikt pewno nie pomyślił tam — w pjaną godzinę,
Że ktoś modli się za Polszczę i za Ukrainę!

W nocy dzwony zatańczy po mieście i t d

LXXIX.

Bielusieńki, Państwu Młodym zamieniał pierścionki:
A Mołojce wkrąg hukali: „Wart takiej bo żonki!
„Święć się wolo atamańska! a będzie inaczej.
„Nadbać chwały to rzecz, naszej drużyny burlaczej!
„Toż z Koszowym step przesadzim poskokiem jelenim;
„Świat przewrócim i powrócim i taki ożenim!"

LXXX.

Narzeczona z Narzeczonym pod ręce oboje,
Naokoło oddawali pokłony nam swoje;
Piekłaż rączki śliczna panna, czerwona do bjałka;
I doprawdy w lot furknęła oknami Rusałka:
Tuż tuż za nią, winszowanie pognało w sto koni,
Gnało grzmotem że w stu sążniach pod ziemią dogoni.

LXXXI.

Wczość że pani Bohdankowej i pana Bohdanka,
Zahukała z końca w koniec wesoła hulanka.
Pan Koszowy, okazywał wciąż wolę ochoczą;
Gdzie niepojrzysz miód i wino beczkami się toczą,
Co przyniesie komu ślina wnet głosem już leci:
„Sławy! Pieśni i Kochania! i Dzieci! huk Dzieci!"

tu rejestr winny*

LXXXII.

Zmierzchem dzwony ustawały. Ucichło; i wkrótce
Spodem ziemia się ozwała w znajomej pobudce,
Przysłuchujem się ciekawie hej rżenie, tętęty.
Bądźże zdrowy na wiek wieków, dniu błogi dniu święty!
Nawołujem się i bieżym na obóz już błoniem;
Tęskni koń bo za Kozakiem, i Kozak za koniem.

LXXXIII.

LXXXIII.

Koń i Kozak, co głos po głosie, druh drucha poznajem.
Po omacku, stanął przybor stepowym zwyczajem.
Sen też rwał się często rżeniem; i dziwnie się śmiło:
Bój i spokój — wróg i żonka — żałośnie to miło.
Na poranku — tuman polem, wzdłuż taczał się bury;
Skoro na koń, zasiniało skroź Niebo u góry. —

LXXXIV.

Zapełniło Wojsko majdan pod zamkiem przestronny.
Bielusieńki nasz Gołąbek, już zwijał się konny.
Pułk za pułkiem zbiegał. Żegnał swą wierną Kozaczę:
Oczy tęskne jak u Ojca, że ledwo nieplacze.
„Bądź nam zdrowy, ojcze!" — grzmiało. I w żal, dla poznaki,
Wyrzucali my do góry w "bądź zdrowy" — kołpaki. —

LXXXV.

Bielusieński nasz opodal, znak podał do drogi! —
I jak co pole, rój za rojem, lud sypnął się mnogi.
Mężyhorców lik, za Krzyżem przy swym Ihumenie,
Pieszo — boso się wysunął. I głuche rozbrzmienie,
Wstało szlachem Chodorowskim — i grubiej głos w głosie,
„Swięty Boże! Swięty Mocny!" wokrąg rozległo się." —

LXXXVI.

Na doł Dniepru szlach zatętnił, chmurami wstał pyłów,
Mołodecki — Zaporoski Kosz — wali na Kryłów:
Pan Koszowy czemuś zmudzi; coś nie-swój na ranku;
Może serce na uwięzi? Hej panie Bohdanku!
Na stanicach, i po stepie, i w boju, i wszędzie,
Nieda tchnąć już Czarnobrywka; o! znęcać się będzie! —

LXXXVII.

Czarnobrywka

LXXXVII. —

Czarnobrywka na krużganku, słania się z poręczy;
Bjałe rączki załamuje; piersiami się męczy;
Łzami, czarny sobolowy posrebrza rękawek;
Nicutuli z pod serduszka ustawnych tykawek;
Lecieć — lecieć — w step — daleko zrywa się na ręku:
Już jej luby za górami — i padła w rozjęku. —

LXXXVIII. —

Regestrowce, zatętnili na lewo w Pochodzie:
Lach Serdeczny, zrywa konia, ostrogą wciąż bodzie;
Serce Bogu on poślubił, to lekki na ziemi,
Już go żadna nie opęta oczami swojemi.
Z gór na góry za Serdecznym wesoło się sunim,
I pieśń huka — że gdzieś chodzi oman pod Korsuniem. —

LXXXIX. —

W górę Dnieprem — na dół Dnieprem — i bokiem ku Rosi,
Pieśń trojaka — luba — tęskna — w głosach się roznosi:
I ubywa naszej braci; bo mila po mili,
Jako ptastwo napowrotne, wciąż my się gubili:
A całując się brat z bratem wołali my w Niebo,
„Święć się-ż, święć się na wiek wiekom Zbaraska Potrzebo!" —

XC. —

Od tych czasów

XC.

Od tych Czasów, dużo-ć dużo minęło już wody,
A gdy przyśni mi się o nich, to budzę się młody.
Wieczną pieśnią bo się stały; otchnęły me serce;
To poczułem się na skrzydłach, w swojej Bohaterce;
I sławiłem, Trzech Wolności kozackiej, Lasiowców,
Jako piewca Atamanów, i Ataman piewców.—

XCI.

Z nimi – z nimi chodził ongi na Gody i w Boje;
I odbiegli swego piewcę. I oto sam stoję!
Niby Czasy te Hetmańskie, Dni Szczęścia i Chwały,
Obwinęły się w klonowy liść – i gdzieś powiały!..
Niby długa, krwawa, znojna, zmarniała już praca..
Hej – co mija – nieprzemija! bo w pieśń się obraca!—

*

XCII.

Pieśń, to Znachor Stary! Przyjdąż po radę potomni;
Mało może im wyworóży, a wiele przypomni:
I głos marny, namogilny na nowo im zda się!
I z Hetmanów się, Hetmany narodzą po czasie!
Jaki kwiatek bo gdzie wsiany, tak zawżdy już kwitnie,
W Bożej krasie, żółto – biało – czerwono – błękitnie.—

XCIII.

Ho – ho – dumam – śnię na jawię. Hej moi wy Młodzi,
Wiem ja dobrze czego chcecie, i o co wam chodzi!
Bielusieński pan Daszkiewicz, coś zaraz – niebawem,
Już nie w naszę – w ręce boże – swą złożył buławę;
I rok potem nastał mokry, tumanem owiany,
Ludzie w żalu, rozbijali głowami o ściany.—

XCIV.

XCIV.

Lach Serdeczny, w Bjałej-Cerkwi; Bohdanko, w Czerkasach;
Oj wiedzieli czem pocieszyć swą bracią w niewczasach!
Regestrowców i Koszowych zabrali ku wiośnie,
Strojnych, konnych, w świat daleki, gdzie trawa nie rośnie.
I hulanka nasza trwała do głuchej Jesieni;
I wrócili my, nie wszyscy! lecz wielce wsławieni.

XCV.

Wszystkoć wyszło nam na dobre! Lat, nastał dziesiątek,
Ozłoconych ślicznie słońcem, jak jeden Dzień Świątek.
Ukraino Matko nasza, ożyłaś niebogo!
Chleb się rodzi; dzieci rosną; skróś mile i błogo.
I Olana, pisklę moje, rokroocznie mi buja;
I Żuj przyszedł z czapką w ręku. I poszła za Żuja.

XCVI.

Owoż Żuj ten, Hohol, Palej, Morhulec, Owsiaki,
Nasz Zozulicz, nasz Woronicz, wojenne już ptaki!
Człowiek dziwi się sam sobie; sumuje jak senny:
Patrzaj, Stecko Kukuruza, Ataman Kurenny!
Chodzi w pasach, złotem kapie, oczołedziec miaska,
A gdzie zajrzy czarnobrewkę, zachciewa całuska.

XCVII.

Wolność, bujnie się przyjęła w tej ziemi. I Chwała,
Za Wolnością, Siostrą swoją, na dybach nam wstała;
Z pod Zbaraża zatęskniła za Bojem, w czas długi;
I uszyła gdzieś na pola, na lasy, na ługi;
Od Porohów przemieniała to skrzydła, to wiosła;
I po krajach się, po morzach nieznanych rozniosła.

XCVIII.

Och! a Duma

XCVIII.

Och! a Duma-Krasawica domowa na łanach,
Czegoż w płacz nieszczebiotała o swoich Hetmanach?
Jeno rankiem a wieczorem posłuchaj po Dnieprze!
Tu już słowa takie dobre! to jeszcze znów lepsze!
Człowiek, żywcem jako stoi, zakopie się w grobie,
Byle Chwaty gdzie napytać, a nadbać Pieśń sobie.

XCIX.

I zmarnicjeż wam to wszystko? — O! hula drużyna:
Już się grzebać każą w beczkach od miodu, od wina;
Jak pęcherze puste dmą się niesławną roskoszą.
To się rabią między sobą; to Żydów motłoszą.
O! i Lachi coś tam warzą — ej kaszę przesolą:
Miasto Wolność wespół tulić, gonim za swawolą!

C.

Bieda jeździ na dwóch koniach, Panowie-Gromada!
Jak się pierwszy dobrze zhasa, wtórego dosiada;
Jak i wtóry się potyka, pierwszego kulbaczy:
Owoż konie — jeden Laszy, a drugi Kozaczy!
Z dawien dawna, do żywego dopiecka nam Bieda;
Świerczym w niebo głosy — ale zmiarkować się nieda.

CI.

Na karanie grzesznych dzieci, BÓG-Ojciec nieskory:
Oto w Polszczy dziś panuje Król Stepan Batory!
Dla kłopotu on cudzego, opuścił włość swoją;
Serce wielkie, bohaterskie, i ludzie się boją:
Kiedy Rada Wielkich Panów, to w zbroi na Radzie;
Kiedy sen go na czas zmorzy, to w zbroi się kładzie.

CII.

Chrobry

CII.

Chrobry panie Horyszowski, królewski ty sługo!
Bracia Lachi, gdzieś za Dźwiną czekają; i długo! –
Moskiewszczyzna wodę mąci – oj mąci nam do dna.
Nowej Chwały – nowych Pieśni – Ukraina głodna!
Śpią oj szkoda – Trzej Hetmani! I torban mój wdowi:
Idę-ż płakać na Mogiły... to bądźcie mi zdrowi! –

Koniec 3ej Części – i całej Potrzeby Zbaraskiej.

Po strofie 91. „ те w pieśń się obraca". –

XCII. –

Mowią ludzie po swojemu – „Świat gluchi i ślepy". –
A pieśń mówi – „Słyszę, widzę, Mogiły i Stepy". –
Pieśń Czarodziej – na paciorki dzień po dniu Czas niże;
Strzeże kości sławnych Ojców, i stawia im Krzyże.
Co się stało, zatop – zakop – niewiedzieć gdzie podziej!
Pieśń wynajdzie; i rozpowie prawnukom czarodziej. –

Dalej-że!

1.

Chrobry panie Horyszowski – Bóg zapłać za wino!
Bóg wam zapłać za uściski serdeczne – drużyno!
Poczekajcież – Niech wszystkie pobujam po Stepie,
1 W starej głowie plątaninę lat młodszych rozczepię:
W słuch bo wiją głosy – dawnoć – o! dawno przebrzmiałe;
Dopominać się – tak lecą w Pierwszy – o chwałę.

2.

Spodobała się Panowie Mołojce wam Rzezka;
Była-ć jawną; z mianem sławnem Potrzeba Zbaraska:
3 Wnukom naszym i prawnukom nadbałać oj chleba;
I nie dzień [illegible] – do jesieni wzywała ta Potrzeba.
Oj nie taki pan Daszkiewicz żeby dał spoczynek!
Póki kłos gdzie na polu stoi, nie sprawia dożynek. –

3.

Ojcze panie Bielnsieński!.. Serdeczny nasz Lasze!
2 Stoją-ć... Orlik Orzeł i Bohdańsko – przestawne oj ptasze!
Pułkownicy – chłopy duże wysmukłe – smagławe –
Konie rżą.. Drużyna huła – i huka – na sprawę –
Hej Torbanie, po staremu za nimi poszały;
W Step – na Dunaj – gdzieś nad Morze – dależ-że – o! dależ!

4.

Przy pochodniach, przy kagańcach, przy beczkach skróż smolnych,
Nawiedzili my w Zbarażu swych Braci już wolnych;
W uszy dzwony Nabożeństwem zawodzą po mieście;
Piaskiem w oczach gryzą – głosy rozciągłe, niewieście,
Kęs ostatni swego chleba podają nam z domu,
I dziękują – że od śmierci zbawione i sromu.

5.

Przy pochodniach – beczkach smolnych – przy mnogich ogniskach;
Bojowiskiem znów hukamy ku sobie w uściskach –
Pozdrowienia bo podajem Hetmanom, Starszyźnie:
Człowiek rad; to głód niedojmie, to sen się obliźnie
Zmory Konny nocne łażą – zanim z pokrasą Jutrzenki,
„Na koń! na koń!“ – puści swoją pieśń – pan Bielnsieński. –

6.

Na koń! na koń!! atamańska pieśń – zrywa się wrzaca –
Na koń! w pochód – po miesiącu! – Na pełni miesiąca
Na wiek wieków sławnem polem kłusujem wesoło
Ludzie – Konie zalegają po trawach w około.
Oglądamy się za Bracią by twardo zaspana
O niedziwną się na Konie – i w pochód nie wstana!

7.

I policzyć się bo trudno... a było nas tyle!..
Gdzież wy? Sawo Hołowaty! Damjański Wasylu!
Dwoj synu Hulanicki — młodziuchny — czarniawy —
Trzej rodzeni Zozulicze od wody cichej Kawany!
Wysłużyli wy słobody tu sobie po wojnie!
Po mogiłach swoich Zbaraskich wiekujcież spokojnie! —

8.

Już — już gwiazdy toną głębiej gdzieś w Niebo pod rano
Białej — biały — i błękitny — o! jasno — rumjano —
Złote słońce zwija w pochód swój namiot czerwony.
Z Po nad mostem pola w pochód klaszcza gawrony a wrony;
I gromada ku gromadzie o godach swych kracze,
Na Zbaraskie lecą pole i stawią kozacze. —

9.

Często w polu: ślicznie zbliska, i ślicznie zdaleka;
Garstka Bisów tu to ówdzie po bokach ucieka;
I nie zwalić, nie namówić pohańców do kupy,
Po rozdrożach porzucone walają się łupy,
Umykają co tchu chyłkiem — coś wstał dziś wcześnie;
Zmory strasznych Zbarażanów dusiły snać wieśnie.

10. —

Umykają chyłkiem ordy jak śmiecie. Za śmieciem,
Jako wiatry pasowiste po polach się mieciem;
Łan orany, zorany, wygodny gościniec!
Tędy droga do Winnicy, tamtędy do Lińce,
Nie pytamy — ku Bohowi kopiem Pobereżem;
Tutaj urwiem — tam uskubniem — i rżeżem o rżeżem.

11. —

Zednia na dzień gonim ordy — odbiegli jasyrów;
Tam gdzieś Bratom ku nam kurza — to Kuba Niemirow; —
Pan Daszkiewicz, niewód z nami po stawach rozszerza;
Z inszej ryby południe, a z inszej wieczerza.
Kiedy zbijem ordy — w rożne drogi się rozstajem;
Kiedy znowu bić należy, to widzim się wzajem.

12. —

Dzień po dniu — i często nocą polujem tak w swoje:
Rzadki barzo sąs bo chleba — a boje, a znoje,
Ustawiczne — gon, doganiaj na lewo — na prawo —
I hetmani doręczają — a raźnie — a żwawo!"
I żonaci, my żonaci dostaliż się w klatkę;
Żeby nie grzech, to by ich zdowiek kląłby ojca i matkę. —

13.

I burlactwo – torbaniście bywało dokucza:
A najbardziej Zeyj Buńczuczny, bo żyłka hajducza;
Byle zgliszcze gdzie, to krzyk – „Wymiotł-że tu czysto.
„Oj zagrajcie mi po roskoszmi oj za torbanisto!"
Idź do biesa – niech ma moja podrośnie Hanna,
To ty z czapką w ręku przyjdziesz całować w kolana! –

14.

Codzień Ordy mniej; i codzień ułowim coś od niej.
Częstszy popas; i sen lżejszy; i w duszy pogodniej;
I Lud gęściej: tu to owdzie poprosi ktoś z chaty,
Na chleb – sól – na dobre słowo; i rad czem bogaty;
Rozpowiada z gorzkim żalem swawole tej Ordy:
„Ej krwi nasza, – krwi przelana, pomścijcie za mordy!"

15.

~~Rozległ się nad rankiem coś tam huczy~~ W pochód! w pochód! i stuk wstaje od grodka – od kury!
Czy Boh wali gdzie w porohi? czy grają pioruny?
Oj nie Boh to, nie pioruny!.. Zbaraska to chwała,
Z łaski pańskiej atamańskiej już Piśnia rozgrzmiała:
Głosy ku nam zalatują rozmośniej gdzieś z pojezyn...
Pan Daszkiewicz się przeprawia za Boh – na Ładyżyn.

16.

Sławaż Bogu! – pędzim żwawo ku pieśniom wesoło.
Sława Bohu! sława Bohu! wpław Bohem pobrnęli;
Co rozmośniej dobre słowo po wodach powionie,
To w zlot serce się porywa i niosą tej konie.
Pan Daszkiewicz całą dobę darowywał na leże,
I wyznaczał sam na wypas bokowe najbliższe.

17.

Trawa w pas – brzezinka młoda – i gęste skroś ługi:
Wozów lik – a z miodem – kaszą – jak bazar tam długi
Śpiewaj! spijaj – jedz kozaczo! używaj tej zawczej!
Smaczna pieśń i wszystko smaczne – a we śnie najsmaczniej
O! po bojach – niepokojach – po znojach – sen taki..
Swojaż dobę my przespali jak zmyte bobaki.

18.

Na koń! na koń! Trąbki grają (burzą łają) – krzątamy się rankiem.
I wieść chodzi – że ~~wiech z~~ na pochód z Lachem – ruszymy z Bohdankiem
Lach Serdeczny nasz, z Lachami osobno coś knowa,
Bo po panu Bieluszieńskim najtęższa to głowa.
Chodźmy-ż, chodźmy tłumem (bracia) do Lacha z podzięką
Niech nas w pochód choć przeżegna hetmańską swą ręką.

19.

Żal nam było — i ~~rozgłośnie~~ radośnie żegnali my Lacha,
Bo nikt w świecie znając, będzie tak szablą nie macha.
Lach radośnie skinął ku nam, wołanie ucichło:
„Bądźcie zdrowi (zwołał) bracia! spoczym się rychło.
„Da Bóg, jeszcze po zbarasku odmiesiem wygraną.
„To już z wami Kozakami do śmierci ostanę!" —

20. —

Grają trąbki — w cztery pola i w piąte Podole —
Górą — nadół — bokiem Bohu jak stada sokole
Pociągniemy się, ~~klaskamy~~ ~~skrzydłami~~ i piosnią poprosim w rozgłosie
Rozmawiamy się zdaleka sercami w rozgłosie.
Pan Bohdanko, nasz Ataman ~~wstępowań po przodzie~~ nie patrzy przed siebie
Oj prowadzi nas na dobre w bezwodzie — w bezchlebie.

Uwaga

21. —

Idziem — idziem — coraz głębiej w burzany, w komysze,
Idziem wbród. I pusto — bujno — przestronne zacisze
O! kraj dziwny; wciąż dziwniejszy, nijak się nie zowie;
A mieszkańcy same ptastwo; a Króle Orłowie.
Step — a step — a step bezbrzeżny — ni wody, ni drzewa,
Jeno wichry pohasają, a słońce dogrzewa.

22.

Kiedy my to gdzieś stanęli na noc u kałuży,
Stał opodal na kamieniu — król Orzeł — o! duży;
Zadumany coby począć, mir z nami? czy wojnę?
Rozpatrywał pilnie wojsko — jak mocne, jak zbrojne;
Półki ptaków ponad głowy świsnęły na zwiady:
Orzeł mrugnął; i polciał zagaić obrady.

23. —

Swojski Kozak, jak się napił tej Dzikiej tu Wody,
To szaleje; toby z ptastwem pusział się w zawody;
Wyśpiewuje: kwiecia same pod boki się ścielą;
I śpi — w rosie, pokrzepiony tą Bożą kąpielą.
Kiedy zbudzi się zmienacka — to hula znów dusza,
Rzęsne gwiazdy z Nieba strzygą — do oczu aż prószą.

24. —

Biały dzień. Wysoko słońce. ~~Wstajemy~~ zaspali, och! póty.
Co się dzieje? ~~przepadł~~ gdzie Franek — koguty nie piały!
Lubo. Serce człowiecze ku słońcu się miota —
Duma, radby tak przedumać gdzieś resztę żywota.
Na koń! na koń! Koń się sierdzi, niekarny jak dziki;
Tabunowe swe źrebięce wspomina wybryki: —

25.

W pochód! w pochód! – pan Bohdanko sam pędzi na czele –
Kosim burzan – ścielim drogę – i ściele się ściele –
I Król Orzeł po nad nami – weselszy się zdaje;
Snać uradził on łaskawie przeprowadzić przez te kraje;
Od mogiły do mogiły wyprzedza ostrożna,
W zło, czy w dobre nas zawiedzie zmiarkować niemożna.

Uwaga 26.

Step i step – i po nad stepem Król-Orzeł stepowy!
Dziwny-ć on! I huczą takie, owakie rozmowy:
Łatwo-ć naprawdzie się przewierzgnąć na ptaka przez czary!
Siwy orzeł ten stepowy, ej Hetman nasz stary.
Co bo znaczy? ou pan groźny – milczy? czy straszy?
Odlatuje jeno na czas – gdy stoim na paszy. –

27. –

Warzym kaszę – palim w naszą – Dzień wtóry i Trzeci;
Niebo jasne – tyszno – mgły – i orzeł nasz leci;
Ścielim drogę – kosim żwawo – w burzany, w komysze;
Wszelakiem kwieciem pachnie ziemia i wolniej pierś dysze
I lubują w okrąg oczy – zacisznie pustkowie –
O! kraj dziwny – świat dziwniejszy nijak się nie zowie.

28. –

Warzym kaszę – palim w naszą – o! palim Dzień Czwarty.
Step bez końca szumi naprzód – i nazad rozżarty!
Strach! – Pod wieczór, wzdłuż po trawach od Nieba z ukosa –
Jak po wodzie żywej – złota rozplotła się kosa
Trzy Mogiły w słońcu wstają – ~~czerwoną wysoko~~ i rosną wysoko
~~Ogniste~~ Zaraz wszyst. – to zrywają i serce, i oko. –

29.

Wskroś Mogiły koń i jeździec wyrasta wysoki:
Orzeł kółkiem opisuje, o! śmiga w obłoki;
Klaszcze w skrzydła; i za orłem rozrzedłem na koło –
„Pan Bohdanko! nasz Bohdanko!" w głos wojsko zawrzało –
„Ej orzeł z gniazda on naszego już orłem wylata
„Synaż w bojach ... i pietrusiuch na długie ej lata. –

30.

Pan Bohdanko od Mogiły wskazował na bok: Hej! –
Patrzymy; jary, brzegowisko – szerokie zalewy –
Wielka Woda bezbrzeżna, Dniepr niby na Niżu.
~~W brzegowisku~~ Już nasz wódz dochodzi do ... ~~stojemy~~ kosim w pobliżu
Tamtem pierwsze oczerety, na skrzydła ej broi
I kiedy świt bo – koń i kozak, polecim skrzydłami. –

---

113 Dopełnienia na ostatniej stronnicy. –

31.

Skoro świt — i brzask rumiany kut fala po fali —
Woda rwie — i ptaszka nasza na skrzydłach swych wali
Jak jaskółki ku ławernie wijem się brzegowi
Woda rwie — i skaczem na brzeg i cali — i zdrowi —
Warzym kaszę — i na słońcu suszym się w sitowiu —
Kipi kasza — w pochód nasza! — O! kopiem w pustkowiu.

32.

A pustkowie jako wczora — zacisznie pustkowie
I kraj bujny, jakoby stepowy — nijak się nie zowie
Orzeł z nami — I taż strona do niego należy!
Pan nielada, bezimiennych obojga wybrzeży;
Gońce wiatry — wiąż mijają — jak niego, coś wożą;
Od Mogiły do Mogiły podają wieść Bożą. —

33.

Warzym kaszę — palim w wasze i palim Dzień szósty.
Górą orzeł-król — my dołem — i step — a step pusty;
Słońce z Nieba roztopionym nakrapia wskroś złotem;
Duszno-ć w stepie — płacz a skaczy! — Ej chmury pokotem!
Oj-ni chmury: w piętra góry; po górach bór czarny —
I gdzieniegdzie już się jawią kaliny i tarny.

34.

Koniu bracie zbieraj żwawo — użyjem tam wczasu!
Wiotka spieszka to ucieka co żywo, do lasu.
O! kalina się tuż zgina jak siostra się tuli —
I głos Matki zalatuje, głos Matki Zozuli,
W dom zaprasza. Dom na rosicz — wygodny — o! spory;
Ściany wiąże buki, dęby — a sklepią jawory.

35.

Chłodek — woda — i wygoda — i warzy się kasza —
I z wierszach — wczesnej i ser jakoś sam się wczesnej sam jakoś się wprasza
Głowa ciężka — jak wpuch wlipa, w mech suchy na pieńku —
Pan Bohdanko nie śpi — łazi przy chudym ogieńku
Co rozbudzi kogoś — w dymku popatrzym po lesie —
W oczach ćmi się — szumi w uszach — to znowu spać chce się.

36.

Na bo w łozie jak godzinka wydaje się krótka
Hałasuje już ptactwo ptaszęca porannaś pobudka —
Pan Bohdanko ze Starszyzną odprawia narady:
Sroki lecą — skrzeczą — gościom nierade, czy rade?
Ptaszki skaczą myją w rosie krasinne swe piórka
A wnajlepsze pohasuje w gałęziach wiewiórka.

37.

Pan Bohdanko niesposobnie noc biedował na zmorę —
Młody panicz — różnie bywa — czy serce nie chore?
Pan Bohdanko i w dzień nie śpi — woła „Oj śpiochy!
„Rozmachajcie się — po długiej tej nocy no trochy —
„Wieczór w pochód — i ażeby nie brudził spoczynek —
„Każda setnia po pięć niechaj sporządzi drabinek.

38.

Do roboty ~~Rabim~~ wskok ~~-strzem~~ w mig — I myślim, zachodzim aż w głowę:
Gospodarstwo ~~poźźniem~~ słoboda wojskowe —
Więc pan hetman w się szczęśli! więc wszystka starszyzna!
Ale ~~prosty~~ kozacy ~~ludzi~~ wileszczy czy x albo się to przyzna —
Szczerej prawdy niedociekniem rozumem kozaczym —
Z kabi swojskiem ~~Z kano Zwanej~~ — ~~tyż dzień~~ tyż wieczór — to reszty obaczym.

39.

Wieczór. — Słońce szczelinami nam prześwieca ~~mruga~~ w komorach.
Tarach — tarach — wiatr burkoce po grabach, jaworach;
W pochód huka. Pan Bohdanko, gdzieś jezdnych prowadzi;
Pan Świerczowski nasz pułkownik przy pieszej czeladzi;
Inszą stroną po gęstwinach w zmierzch sunie się szary;
Chodzim — brodzim — z drabinkami przez jary, czahary.

40.

Chodzim brodzim — noc — i ciemna — a dalej coś bieli —
Pole czyste. W trzęsawice, gdzieś znowu zabrnęli —
Tchnąć tatarak nieda; świszczą rohoża, łozina;
Tuman wstaje z moczar; łazi; rozpiera się; wspina;
Świecim bazi, a na oczach kokosza ślepota —
Czart bo mydli, gdzieś nas wabi do siebie na błota.

41.

Brodzim wprost — to w bok — a chyłkiem — a cyrkiem — omackiem —
Jak w zaloty, świecim w tuman przemysłem burłackim;
Czasem z góry — ku nam gwiazda wyjaśni się ze dna;
Czasem niżej — jak z pod poły świeczeczka gdzieś jedna,
Więcej — więcej, wciąż światełka wymruga z pod poły . .
Hej psy łają! . . To już dalej — kraj ludzki, wesoły. —

42.

Po północku — brniemy wodą — znów piasek — i sucho:
A psy łają coraz głośniej — i głośniej — na ucho,
Wróżą komuś złe — nielada trzymimy w swej skórze
Tuman tuliszcza tumanem prze się po górze — .
Prze się — prze się — wspinamy gdzieś wyżej a wyżej —
Rowy, wały, się zrównały — I niesiem się chyży. —

43.

Mur — i długi — opasujem, od bramy do bramy;
Co ciekawsi po drabinkach pospiesznie wbiegamy.
Kondek łają — zajadają! Gród jakiś! a we śnie;
Jak wymieciono całkiem z ludzi; nikt ani szelęśnie.
Wtąd pociechy ~~Stażerny~~. Na raz, brama rozpadła się z trzaskiem;
I błysła chmura nocna ognistym ~~grzmotem~~, obłaskiem. —

44.

Hura — hura — burzy chmura naokoło ~~co oxoda~~ pogrzmiewa —
Grzmi siarczysty i ognisty ~~Strona prawa oto~~ w ogniu — i straszna ulewa ~~w ogniu tam lewa~~ —
Jak gdy jastrząb w drób domowy wytnie po śmietniku,
Kudkudaku — kudkudaku! O! zgiełku i krzyku
Atta — batta atta batta gród zawył struchlały —
A skry lecą — pożar mieci — a grzmią samopały. —

45.

Gród przez ciemności w ognia wianku zaświtał jak słońce —
Snać olśnęli coś na razie grodowi obrońce
Stąd to zewsząd ściśnie strzała z ciemnego zaułka,
Na wiatr strzelca o! nieśmiało puszcza gdzieś działka —
Wielki krzyk — okrzyk — i runął na arkan, kto? Basza:
Teraz żyć by i używać — bo wszystko-ć już nasze.

46.

Ocho! na koń nawołuje wrzask trąbek chrapawy;
Pan Bohdanko nie pozwala nam na czas zabawy
Patrz ze [illegible] się na koniach [illegible] prosto
Na koń — na koń — się zrywamy i walim za miasto —
Bazar gore — i w około wspaniale, wieżasto,
Oglądamy się — za serce ustawnie żal bierze —
A dopiero-ć wie Kozaczek — że była w Benderze.

47.

Bender — stary Bender świeci w pochodniach w pochodzie —
W jasnej łunie jak w dzień biały Kłusujem w wygodzie —
W bok na prawo szumi woda — ognista burzliwa
~~Jako Dniepr nasz~~ my brnęli; oj! Dniestr się nazywa —
Jako Dniepr nasz woda wielka, po świecie skróś znana,
Dniestr a Dniepr bliźnięta — bracia, to bracia i z miana. —

48.

~~Stary~~ Szumi Dniestr — i ~~stary~~ [illegible] Bender — ~~i pożar — i wrzawa~~ za nami. A. Sawa —
Niby pieśnią gdzieś z pod serca ku wschodowi [illegible]
Powiewa głowie jak dzieciątku w kołysce przygrywa.
Myśli dawne, jako we śnie swoje, się na jawie
[illegible]
Biły strach — a [illegible] mieńdzi się prawie
[illegible] słońca swą rozkosz [illegible]
Słońce złoci się szeroko przez [illegible] już siwy —
I jak w stepie ponad nami — król orzeł nasz siwy.

49.

„Siwy orzeł nasz — (wieść gruchnął) co orzeł ten znaczy?
„Niechciał w boju tam buzowym zostać bez kozaczy;
„Krótszą-ć drogą wie — i duchem zwinął się rankiem,
„Snać zatęsknił za swym druhem, za panem Bohdankiem
„Stary orzeł — hej w orlątka młodziuchnem podoba,
„Żyjcież — żyjcie orły nasze! o! żyjcie nam oba.

50.

„Żyjcie, żyjcie orły nasze! Kużyłonie oj Kniazie! —
Pan Bohdanko zwrócił koniem powstrzymał na razie —
„Bracia moja, (woła) bracia burłacka. Żonata!
„Siwy orzeł ten, król orzeł, niedarmo ma lata:
„On zmiłuje nas — kulankom dziwuje się naszym;
„Kozakować oto woli niż królem być ptaszym. —

51.

„Żyj nam orle (pieśń hukneła) Kozacze ty nowy! —
„Podarujem tobie wszystkie na Dnieprze ostrowy;
„Na porohu co najwyższym wykujem ci Dworzec;
„Utkwim buńczuk atamański — i krasny proporzec;
„Będziesz rządził płaszcza naszą jak hetman Koszowy:
„Żyj nam! żyj nam bracie Orle, Kozacze stepowy. —

52.

Żyj nam orle! z pieśnią hejm — i orzeł nasz leci:
„Niemasz, smutku w świecie bożym weselszych bo dzieci —
[illegible]
„Nigdy bieda nie dokuczy, głód żółcią niezawda —
Żyj nam żyj nam bracie orle — to prawda, to prawda —
Przeminęły już wszelakie kłopoty i troski —
Boć to żyzna — Bohdańszczyzna — kraj mówią Wołoski.

53. —

Okolica się przed nami do oczu rozdymia —
I szlach jakoś pohukuje od strony Chocimia —
Pohukuje szlach coraz głośniej — hej zbroje migocą,
Chiba Lachi to Pancerni idą ku nam z pomocą
Zaoczyli snać po nocy Benderską Latarnię —
Myślą sobie o nas różnie — hej giniemy gdzieś marnie.

54. —

Wzrokiem kołem — tam nad polem koń kopie w zawody;
He! żonata Bracie — hura! Lach nasz Złotobrody,
Lach Serdeczny — pan Ataman ku dziatwie stęskniony
To na przełaj za wiatrami zrywa się w pogony —
Hura — hura z powitaniem lecimy wesołym —
I pod pierwszym tu wołoskim kleczyjem wraz siołem.

55. —

W Pożarowieni [illegible] Lachy i Lacha nam [illegible] —
Lach i Kozak Zbarażanie drużyna Zbaraska —
Hura żyj nam! Serdecznemu hukamy ustawnie
Lachi ku nam potakują — O! spisał się sławnie
Wciąż Podolem wielką Ordę do Dniestrowiny parli —
W czterech polach — czterech basów raz po raz w pruch starli. —

56.

Kraj Wołoski — to śród wioski wszystkiego dostatek —
Chleb — i miód; i nie potrzeba posyłać dajatek,
Biją woły a barany i pieką jak w domu.
Jemy — pijem — i niezbyszna na niczem nikomu —
I hetmańskie głowy krążą — „Naciesz się chwała
„Nagadajcie się do woli przez długą tu całą. —

57.

Inny pijem—narowkujem do siebie Wołosze
Cudza krew—i cudza mowa—to natrzętnie potrosze
Coś Niesłada jakoś uwadzinai gościnie kozaczej i Lackiej—
Nie przyjmiła się do pieśni naszej
Lach Kozaka—kozak Lacha dziś Młody rozumie
Dzieci bo siostry—i dłoń w dłoni Królowej im ndzimie.

58.

Młodzik—Miesiąc, sierpem złotym już kosi po Niebie;
I my siodłem się pokotem. Przyjeżdże do siebie
Pomrukujem swoją kazkę to pieśnią w osmrocze.
Z Mlecznej Drogi srebrny piasek pyłkuje do oczu
I pierchli my—posnęli—I dziwnie się śniło.
Bój i spokój—wróg i żonka—Zabawnie, to miło.

59.

Na wołoskich bujnych trawach zacisznie jak w lesie
Śpij—i śpij na wszystkie boki; i zawsze spać chce się
Co rozbudzi się na polach w czatownym rozgłosie
To jak dymie na barkłanach mrozy już w rosie
I w sen chłodna rosa pada i ścieka za szyje
To siostrzyca na dzień dobry jutrzenka nas myje—
Słońce wstaje spać—i czata ku czasie gdzieś huka
„Gonie—gonie—Atamańska—pan Żuj z pod bud szuka.

Na skrzydle + pozorny a dyni.

60.

Porywamy się gromadnie i spieszym do koła—
Hej nowina atamańska i może wesoła
Pan Żuj czyta list; i sławnie podrzekmia Starzyna.
„Pozdrowienie Atamańskie. Kozactwu wszystkiemu!
„Sławny Berder na miatr bułatnyć z trzytułnym mym baszą
„Toż dziękuje wam szczerzymie za sprawkę tę waszą.

61.

„Bracia moja! dłużej z wami popasać daremnie;
„Jako widzę—dacie sobie już radę biermnie.
„Idźcież z Bogiem w świat strachu! przetrzyjcie się w świecie!
„Na Czerkasach potem dobrą nagrodę znajdziecie (każdy wysługi wezmiecie — na Czerkasach potem)
„W Pruzmik Wielki Atamański zaproszonych was przybędzie wygości.—
„Bądźcież zdrowi!—A nowiny wciąż lepsze donoście.

62.

Pan Żuj podał dwom Hetmanom Chocimskie dwa klucze—
Coś im prawił mądrze i grzecznie; a ony hajduczę
Żyza tędy to ongdy strzelały ogniście—
I dokuczali jak w dym prosto przybiegł torbaniście
Idź do bisa—miechno moja mądrości Sułtana.
To ty z czapką w ręku przyjdziesz całować w kolana.

---

* Cyżki naród—krew nie nasza i mowa nie nasza.
Oj na świecie całym jeno Kozaczka a Lacha

63.

Poczty Lackie nawyciągały porankiem na pole—
1 Roskaz przyszedł im od Króla zawrócić w Podole
3 Lach Serdeczny jak obiecał dotrzymał nam słowa—
2 Poczty poniósł młody Firlej hetmanicz z Krakowa
4 Jeno wołał za swoimi co wabią i płacząc:
1 Idźcie z Bogiem bracia Lachy, ostanę z kozacząt!

64.

Lach Serdeczny ostał z nami, i z miłych przyjaciołek
Jasłowiecki i Sieniawski dwa lackie sokoły
I pan Herbort orzeł lacki, przezwan Chodaborda
Bo niewiedzieć czego nosi się co słowo do Korda—
Dart i wiercił się jakoby w okropie skąpany—
A wykrzyczy się to potem choć przyłóż do rany.

65.

Lach Serdeczny jako Hetman najstarszy z pęrzki,
Jemu bowiem swą buławę zdał pan Bielawiński—
Nowy Ład nam zapowiedział jak ułknął w swej głowie;
Kazał jako do pochodu wystąpić w dąbrowie
Pułk po pułku opatrował obiegał sam wszędy
I rozsyłał we dwie strony owędy i tędy.—

66.

Do wieczora Lud zabawił. Stanęło tam na tem;
Pan Bałaban Natrzeciestnikiem nam wszystkim ożenatym.
Pan Bohdanko Mołojcach jak było zostanie,
Ale zawżdy najznacznięjszy po zwierzchnim Hetmanie—
Pan Świerczowski niespokojny, a chytry, lis szczwany,
Cztery pułki ma osobne, to poszedł w hetmany.

67.

Lach Serdeczny pochód wojsku odkazał do świtu;
Pan Bałaban—pan Świerczowski—obydwa do sytu,
Miodem winem częstowali za czaple swe pióra;
I jak pijani nam chodzili od hura! a hura!
Zatorkiewicz i Nieczaja nowi pułkownicy
Na odczepnej swe kołpaki i wysokie kołnierzyki.
To ze skóry orzeł i tułać na kożuch stłuczyki.

68.

Świt obwieścił się zdaleka w potrojnym odblasku—
Pan Świerczowski cichkiem, chyłkiem—nalewo w obrazku
Już w bajrak się zasuwa. Zrywamy się żwawo.
Pan Bałaban ukazował nam drogę na prawo;
Idziem wstecz—a znów się indziej wespołek pokażem:
Dajże Boże po staremu pod nowym Zbarażem.

69.

Lach Serdeczny i Bohdanko i trzej Przyjaciele—
Sami z pieśnią w złotogłowiach spodal, na czele
W złotogłowiach się drażnili z pogórzem do słońca
Od pogórza kraj wesoły od końca do końca;
Niebo sine — o! wysokie — wskroś jasne dla oka
Jasne wskroś — a wyżej wyżej coś prószy z wysoka.

70.

Oho Orzeł — tu sam — siwy hetmanom nad głowy;
Żyj nam — żyj, o króla orle nasz bracie stepowy!
On niezaśpi, niezapomni o swoim Bohdanku;
Z wysokości swoich czuwa dzień w dzień bez ustanku —
Gdy wszyscy z pieśnią z pieśni ku Niebu stoczeli oczyma.
Orzeł waży się wciąż niżej i w mierze się trzyma.

71.

Skrzący się gra tam w przestrzeni
Lubo miło — i wesoło od brzega do brzega —
O dawnych orłach pieśń się w polu szeroko rozlega.
Pan Bohdanko coś tam Lachom snać prawi dobrego;
Bo zerkają ustawicznie to na orła, to na niego;
I pan Herbort na swym siodle Orłowi się kłania się strasznie —
Uszanować czapką orła potrzykroć zamaszyście.

72.

Orzeł leci i pieśń wije wciąż w kraj bujny daleki
Sioła — sady — winogrady — basztany — pasieki.
Hej Wołosza — to choć lubej — obejmij w ramiona:
Ukrainy Matki naszej oj Siostra Rodzona,
Ale poszła snać za Kupca; To syny jej bez męża,
Woli płacić haracz Turkom — niż chodzić w orężu. —

73.

(Pochód letki — wstajem rano i kłodziem się [nocujem często] — nocujem zawczesnu, (do nocleg [ruszamy po bitwie] na czysty sioła
Niedokucza nikt. Kołaczy na jawie ni we śnie
Ciągniem zwolna na pogórza i zwolna na ługi
Żyjem — pije dni za dniami jak jeden tak drugi
I Wołosza hojna, carzo — wciąż hojniej hojna
I dzień bieżym trzy dni leżym rozkoszna, to wojna.

74.

Winogrady — to znów sady się i sioła a sioła do koła
Jedno za drugim się mijają jednakowo na czysty do koła,
Indziej pasiem — indziej pasiem — i kroczym powoli
Nigdy potu ni kłopotu i głowa nie boli —
Za Serdecznym swoim nealim dzień drugi i trzeci
Z pieśnią brodzim pomaleńku i orzeł nasz leci —

75.

Z góry schodzim na dolinę, Oj śliczna dolina!
~~Strugi~~ Lśniące strugi jako wstążki to złota, to sina,
Między kwieciem jak pod wianek splatają się świeży,
I Prut dalej gdzieś — jak dziewczę na majdan tam bieży.
Dalej rdzawe czerwonawe za Prutem ćmią bory —
Kłusa — kłusem się spuszczamy do brodów Cecory.

76.

Lach Serdeczny i Bohdanko i Trzej Przyjaciele,
Sami pierwsi w Prut się rwali; a Orzeł tuż śmiele
Niby sokół atamański zwykły do ramienia
Klaszcze w skrzydła ponad głową i pienia się pienia —
„Oj niedarmo szepcą ludzie, nie puszcza do Pruta —
„Coś to znaczy; może zdrada, lub woda zatruta.

77.

Nie zatrzymał Atamanów Król-Orzeł ~~wróżośta~~
Idą wpław — to i Kozacza na dobry znak wróży.
~~Cecorskiemi trzema brody opodal i zbliska~~
~~Jako żeńskie tuż za koniem po wodach~~ przeżyska
Cecorskiemi trzema brody co trzy sitnie się pławim
Ahdałska — ~~znać się końce~~ za górami klucz zerwał, żurawi
~~Rzekła~~ klucz żurawi za górami — poglosem żurawim
Jeno tędy to tam tędy wieść niesie do ucha
Płyniem dalej — i pod lasem wychodzim na sucho.

78.

Orzeł krąży tuż nad końmi i dalej nie puszcza —
Nagle — Ałła — zaszczękała na lewo wkrąg puszcza —
Wyrzucili gęste strzały. I jedna och! strzała
Uderzyła — jak pod serce każdemu dostała
Za hetmany zajęczała żałośnie Kozacza —
Siwy Orzeł już na ziemi ~~w~~ po trawie się tarza.

79.

Ałła — basta — coś — poskoczył — olśniła od wody
Bo za Prutem pułk za pułkiem w cwał pędził na brody
Pierwsza widno nie chciała wdawać się w zatargi —
Pan Bohdanko — ~~chmurny~~ z umartwiony — i milczkiem przygryzał tam wargi
~~Spiął ostrogą~~ Chmurnie pojrzał ostro na koń i kopijkę ku swoim —
Lach Serdeczny ~~na około spoziera~~ stał nasrożył na wojsk i stoim.

80.

„Pacholiku gromiał pan Herbert ~~zbaraską~~ co żywiej daj tarczę!
„Ile psiarni tej tu w lesie, sam na nią wystarczę —
Więc odpychał ~~broń~~ swoich drabów: — „Na krok się nie ruszę
„Jeśli zginąć tu — to zginę, przy orle dam duszę.
Jazłowiecki i Sieniawski jak bracia wsparli.
Nie przeparli szlachetnej myśli, to przy nim zostali.

81.

Pan Ataman, Lach Serdeczny kolanami ścisnął konia;
Nas i straż za Szymanowym — stał w górze, wszystko za błonia
Pan Bohdanko stał gdzieś wyżej na przełaj parowem
I pół z kopał w dół za wodą wybranym Bratowcem.
Sahajdaczni i rusznicami w las walą na pieszo
W polowanie słyszne echa zwodzą — to w głosach się cieszą.

82.

Głosy łają na obławie — i lecą godziny;
Głosy łają i wiślanów i znaku zwierzyny.
Stoim polem — i Pan Herbert samotrzeć tam stoi,
Jak z trzech gwiazd się iskry sypią ze złotych trzech zbroi —
Głosy łają — i nie głosy — hej dzwonka gdzieś dzwonka
Kurz od lasu! — Krasnogłowa mknie środkiem jaskółka.

83.

Brat nasz Kozak środkiem lasu przeleciał po drodze
Serdecznemu tu Lachowi rozgłaszał coś srodze:
„Pan Świerczowski wypędził orła na bystrą szyję;
„Toż tam Lipków, Bessarabów — chrześci z nogi i myje:
„Ani jednej żywej duszy za rzekę pójść nie da!”
Jeszcze słowa nie domówił — Huknęła czereda. —

84.

Wali ćma. Serdeczny skinął — wiernszych oczni kroku:
Sahajdacznych postał wstrzymać pod lasem na boku —
Wali ćma, i naokoło strzałkuje to puka
Ale zbiła jeno kołpak złotolity u pana Temrenka
Koń zatupał gdzieś od ziemi; gwizd wzniósł się wrogi;
Grzmi pan Herbert: „Wpierw pohańców, wpierw wszystko do nogi!”

85. —

Kiedy orzeł obces utnie z góry na stado gdzieś gęsi,
To jak wicher z rozwianymi skrzydły i puchem trzęsie, na pióra je roztrzęsie
Tak pan Herbert kiedy wpadł w dzicz w cwał koniem
To wskroś przepadł i wybłysnął, szczezł znowu, i po nim —
Dwaj sokoły tuż. Hej słychać! hej widać Herberta —
Tnie a krzyczy — szczera prawda — pół Lacha — pół czorta! —

86.

Lach Serdeczny — stał — spoglądał opodal z mogiłki
Krnąbrny krwi swej jako widać nieprzeszło w posiłki —
Jak wyśliznęli się bo gładko niech sami wyślizną.
Oko skinieniem — hej pan Bohdanko ze swoją starszyzną
W osim koni jeno pędzi — uderza z pomocą
Toż bujają tam kołpaki a tarcze migocą.

87.

Pan Bohdanko — pan Żuj za nim — i dyszać swoich Zuja
Zatrzymieniec trzej na koń; a Czaplic, Krecza, Ninczyja,
Pan Dumyński, pan Zaliski, pan Zołotarenko
W prawo tnie. Herbert wrzeszczy to grubo, to cienko —
I czarni ciemięj jeszcze głosem zawodzi tu kozim:
Chańskim ludziom, chańskim synom — chańczukiem stąd grozim.

88.

Cięliż w pień — i ścięli gładko — aż serca nam drgały:
Lach Serdeczny ściął najmłodszego. A głosy wystrzały i
Świsty, krzyk i kwiaty hułk w najkoszu w około na ledwie —
Jeno ziemia spodem jakoś daleko wyczarowa wieść niesie
Pan Świerczowski cichcem, chytrzem znać się gdzieś zaczaja —
Bokiem zawył jar i z którą sypnęła się zgraja.

89.

Lach Serdeczny dał kopnąć z nami dał przejść pohasać;
„Zamurować wylot jaru — i murem opasać
„Wzwyż od lasu wrzosu pola — i tyły od pola."
I mur stoi w mgnieniu oka — o zewsząd okoła —
Wpadliż — wypadli czarne biesy na jamę swą wilczą:
To przelękli się — powlekli wzdłuż jaru — i milczą;

90.

Patrzym w Lacha Serdecznego i ryczkiem słuchamy,
Co on skinie; może żywcem zakopać śród jamy? —
Hej koń pędzi — pan Świerczowski — gracz dzisiaj nielada —
Toż to chytro, mądrze wiosł — i radą powiada
Nad obyczaj swój Lach kazał brać jeńca Taszkawie
Na podarek Wojewodzie Wielkiemu w Suczawie.

91.

Bieżym w skok — Taszkawi barzo — i łowy bo łatwe;
Powijamy na arkany leciuchnie swą dziatwę:
Czasem chytra — ściśle pohańca — w bok lewy zakole,
Ale wola atamańska — to karcim swawole;
Z Nich i Jtor ni to, tak ludzie potulni Kozacy —
Do wieczora trzeba było mężczyzny ty pracy.

92.

Na noc pudki całe pole obozem zawarty —
Orzeł — orzeł gdzie kiedy zpadł tam leżał — umarły;
Na złocistej świecił tarczy jak król w majestacie:
Pan Bohdanko i pan Herbert jak brata po bracie —
Stoją nad nim niemo w smutku — mścić jeszcze gotowi:
Pan Żuj buńczuk swój hetmański dał w głowy Orłowi. —

Smutno sercom atamańskim to smutno i naszym:
Kozakować bo on wolał, niż królem być ptaszym!
Jedno słowo się wszystkiemi piersiami dobyło:
„To ruczajny brat — Orła hetmańska mogiła!
Żyj aż płakał — i drużyna hukała za Żyjem:
„Krew kozacza nasza ptasza, to orłów miłujem." —

94.

Pan Bohdanko rady rozjaśnił nam lica swe młode:
Wielki Hetman, Lach-Serdeczny przyklasnął na zgodę,
Trzy dni całe podarował — by uczcić przystojnie,
By zbaraskiej braci pomnik zastygnął po wojnie —
jak gospodarz
Pan Śnieżkowski po mądremu odgadnął co trzeba
Skoczył żywo na Wołoszę — dostarczać nam chleba.

95.

Wieczór — w rozhuk surm — Starszyzna uchodził poczęła —
w skok się kwapim ochoczo
I za pieśnią się zrywamy poskoczenie do dzieła
Jako krety jakieś duże w głąb ryjem się ziemi;
Wyrzucamy spód kamieniem — płytkami całemi
Kładziem bryły z płytów całych i z płytów sklepienia;
wem
Olbrzymi prut z poroży — rwiem szaty z korzenia.

96.

Pociemniało — tyle światła co z rożków księżyca —
Na spoczynek ... a w myśli
Nakaz do snu — a za jutrem na sercu tęsknica
w myśli głowa zmrudzi, to zmrudzi
To tak samo jak na jawie zwijamy się we śnie.
Czciwy orła — I surm rozhuk rozbudził nas wcześnie
smutno rzewni
Grają surmy — ... i żałośnie porpotu
Lecim spiesznie bo już orła spuszczają do dołu.

97.

Orzeł świecił — towarzyszy bogaty bo łaską;
dał orła stary
Lach Serdeczny podarował swą Farorę Zbaraską
Pan Bohdanko druh najbliższy złożył do mogiły
Jedenaście sławnych szabel — co zdradę pomściły.
Orzeł świecił złotogłowiem kwiecistym powity;
Aż zasuły dół do oczu kamienne trzy płyty.

98.

„Bądź nam zdrowy wierny druhu, nasz bracie Zbaraski!
„Bądź nam zdrowy! bądź — bądź zdrowy! hukamy w poklaski. —
Słońce wstaje — swoją wodą rozlewa się świetnie —
I gdzie pojrzeć — lasem — polem jak mrowia skroś setne
Jako mrowia grzebią wszystkie, grzebią wesoło
Ile setni — tyle ścieżek deptanych w około.

99.

Ile ścieżek tam od pola, od lasu, od wody,
Depcem w trop, i nosim piasek, kamienie i kłody,
Jako w zrębie kłód stertami, stertami kamieni
Kłody dębowe bo po kościach dąb w kamień się mieni,
Wory pełne piasku gliny podają więźni Jeńcy
Aż wara tkną Mogiłę pogańskiej tam ręce.

100.

Niby Wielka Góra się tam rodzi z pod ziemi w ogromie;
I godzina za godziną podrasta widomie;
Rośnie wyżej wciąż a wyżej wysoka z wieczora;
I nazajutrz niepodobna do tamtej co wczora;
I niepodobna znowu wieczór do swej co zrana;
Trzeciej doby jako Sawor! siostra wykopana.

101.

Odziwali my ją w darnię świeżuchno
Darniowali my gładziuchno wieczorem do zmierzchu.
Ze świt za Ranekiem wszczepił pan Bohdanko kalinę na wierzchu
I zieloną się wiesz stoi w słońcu Orłowa Mogiła
Ku Mogile, za Bohdankiem pieśń w okrąg wtórzyła,
„Będą ptaszki dniem i nocą dziobać po kalinie,
„Będą wieści nosić o nas i o Ukrainie.

102.

Surmy grają w pochód. Bieżym do koni poskocznie;
I koń rży i coś w nim wyrwa ciągle szepce że szczęście się pocznie.
Śliczny dzień i w pochód grają i serca nam biją (wiedzie ojcadzi prowadzi)
Lach Serdeczny ku Łysiej parami prowadzi Kozacze
Oglądamy się wciąż jeno ustawnie za swoją Orłową;
Po nad las i okolice wyziera bo głową.

103.

Brniemy rzeczkę Wprost chodzimy pochód rączy pasiemy gdzie a rzeką na ługi
Nocleg wczesny prędny pochód i popas znów długi
Kraj szeroko jaki zorze wesoły, parowaty, oj góry, górecki;
Ozłocone pszenicznym zbożem, to białe od gryczki;
Gęste sioła dziwnie ładne i zawżdy na czaty;
Dziewki hoże szepcą boczkiem „Szczęść z Bohdanowiczty!”

104.

Wołoch Wołoch co on dumny myśli cięzki ej Kozaka nie kocha, czy kocha,
Nie odgadniesz jak dziewczyny po oczach, Wołocha;
Jak im pismo jakieś grzeczne posłali Hetmani
To zmienili się częstować Sercami wylani
Wszelka dwoza jak wożska nam po drodze i rada i hojna!
I dzień bieżym, trzy dni leżym rozkosznaż to wojna.

Wstęp do Potrzeby Zbaraskiej.

Atamański mój Torbanie i biała och brodo!
Tu na Siczy — u Porohów zielono i młodo;
Po dawnemu wszystko patrzy na stepie, na niebie;
Po dawnemu koń i kozak hasają u siebie;
Jako drugi Dniepr gra w swoje, i w swoje kosa gwarzy:
Brodo moja — mój Torbanie — toż jeno my starzy?

Brodo moja — mój Torbanie — szeptanie coś cicho!
Starość — starość bo — nie radość! I ludzkie to licho —
Z dnia na dzień pieśń po pieśni na ustach oniemie —
Niby spodem nahukuje do nasza gdzieś ziemia —
Oj niedługo nam niedługo podkowami tu na niej
Nawoływa swego pierwej do siebie Hetmani.

Panie Janie Horyszowski nasz chrobry Koszowy,
Z czapką w ręku kłaniam; witaj, o! witaj mi zdrowy.
Długi miesiąc jak się włokę ku wam z Bohusławia.
Trechtymirów, hetmańszczyzna was bracią pozdrawia.
Płaczą dziewki — zasyłają tajone swe żale.
Ojce łają, że nie słyszą o bojach i chwale.

Pozdrawiam swego pierwszego hura! dumy chcecie:
Dumy moje — to nabite czerwońce w kalecie.
Ukrainę—m bo zakupił dumami mojemi;
Jak w swej chacie się przechadzam po całej tej ziemi,
I z Torbanem tym hetmanię, rozgłaszam skróż władzy
Czarnobrywki wszystkie kocham, na konie was wsadzę.

Zbaraż — Zbaraż — o Zbarażu pogrzmiewa wołanie.
Chrobry panie Horyszowski, na mojem kolanie
Pacholęciem ty hasałeś na nutę zbaraską!
Toż mieszę twych Mołojców Hetmańską tą kazką
O Potrzebie bo Zbaraskiej zapomnieć niełatwo. —
Sławnej Sprawy i Rozprawy posłuchajno Dziatwo! —

105.

Na Suczawie Hospodarskij – używaj drużyno!
Czego doma [ani kofii] nie obaczysz – czerwone pij wino!
Hej-hej wino to – panieńskij słodkości i krasy!
A tej Jassy malowane? przekraśne ich Jassy?
Po Kijowie – drugie Miasto! Spodziewał się – mile;
I żupany nam, i wszelkie porządki sprawiło.

106.

Jak u Matki [własnej] w gościach sześć zbiegło tygodni;
Grzech powiedzieć żeśmy byli choć kiedy raz głodni,
Chiba komu nie stawało ptasiego już mleka;
To by żył tak i wiek długi, do końca aż wieka!
Ale panom Atamanom to nudno i w raju;
~~Raz im~~ nagle [raz im] ~~się~~ przyśniło pić wodę w Dunaju.

107.

Wola pańska atamańska Kozacka niewola:
Na koń! na koń! żwawo w pochód! i w cztery znów pola.
Zazdrościli my Wołochom w Suczawie [wszelkiej] roskoszy;
Pan Świerczowski z Hospodarem brat za brat Wołoszy,
Ostał przy nim – lis bo szczwany, ku biedom on wszelkim –
Zawsze wyjdzie chitro, mądrze, i ze szczęściem niewielkim. —

108.

Oj daliż nam Atamani za żywot nasz słodki!
Dzień-w-dzień [noc w noc] zbieraj [żwawo kłusa] kopytami – goń wiatry, pal grodki –
Sioła słyszne – słyszne miasta – ogromna aż poli –
A na pokaz nie na popas, i dalej a dalej,
Jako z krzyżem szedł w końcu gdzieś chodzim – w Galaczu,
Pijże szczęście ten słodki Dunaj – śród śmiechu i płaczu.

109.

[Śmiech i płacz – a szczęście ~~...~~ pierwszej]
Pijem Dunaj słodki smaczno i Galacz się dziwi
Jako przyszli my tu mądrzy – tak poszli szczęśliwi
Niby nazad; a na nowy, na wielki obyczaj;
W dzień to śpij, na wielki upał, lub myszkim się przyuczaj!
W noc to wstawaj po miesiącu goń na łeb – na szyję
Grodki pal – i polij – polij przez pola niczyje.

100.

Dzień po dniu to większe pustki i ziemia niczyja
[Wszystko zowie się Kilija] ~~Aż Bendziak to się zowie~~ – Turecka Linija
Dzień po dniu i pustki większe i większe bezludzia
Tu to ówdzie chiba czasem bies przemknie się w budzie
Bisurmański ten bo naród w kotarach się gnieździ
Niby chata na dwóch kołach i z chatą swą jeździ.

111.

Tatarczatek my niebili: Bóg sprawia bo cuda;
To i ze krwi tej niewiernej co może się uda,
Żywe wolić nam kazano niosącym na arkanach. I każdy nasz stary,
Niańczy w trokach to wichrzyżone Tatarczątko, i uczy swej wiary
Ale krótko, krótko trzymaj — bo jeno pusić w puszcza na trawę
To wyśliźnie się — i swiśnie — jak susły bo żwawe.

* 112. —

(W tydzień nowy inszy Dunaj i promy na wodzie —
1 Pan Świerczowski nam tu wlomiąt przysłał i wozy i łodzie
3 I Mołdawie przyprzęgają Dniestrową już wodą —
2 Mnogie pełne — z chlebem, solą i wszelką wygodą)
4 Dniestr? nie Dunaj? czy Tumanią? nocny obłęd aż w głowie i dziwi się się miesza
Suchą nogą syta zdrowa przewiozła się rzesza. —

} po wrotce 109 ✝ umieścić —

113.

Leżym pustem gdzieś szerokim wciąż — i pod olem — pagórkiem — polesiem
Niby ptactwo jakieś nowe swe pieśni skroś niesiem
Niesłychany świat jak w kazce i żywot jak nasz kazke
A Hetmani zowią wszystko Potrzeba Zbarazka —
Leżym wciąż. — Hej raz coś w oczach i sino i biało
Biedaż — bieda naszej braci! oj Ziemi niestało.

114. —

Niby Niebo się rozściela pod nogi bez końca;
A jak pożar wielki lasu, stąp tacza się słońca;
Szum — potężna miedziana piersią huka, głos wszelki ogłusza;
Bóg to szepce po swojemu i strącha się dusza:
Pokłonili się my oczy nisko, umilkli w pokorze:
Chwała-ż Bogu na Niebiesiech! hej Morze to — Morze!

115.

Woda wstaje w dużych górach — wierzch w śniegach — zbełtany;
I jak tabun za tabunem rząc w pląsach bałwany,
Co się jeden gdzieś jak w piasek zakopie u brzegu,
Inszy tabun białogrzywy w cwał rżący — nadbiega; —
Myśl jaskółka minmeku fal — i czepia się trwożna;
O! napatrzyć się, nasłuchać, nadziwić niemożna. —

116.

Czarne Morze — nasze własne — i białe skroś ptaszki.
Czarne Morze; takie czarne jak oczy u Laszki!
Sine — śliczne — i tak ciągnie jak Laszki bo oczy —
Choć założyć głowę zaraz! niech serce wyskoczy!
Zmierzch i w zmierzchu gwiazdy z góry i z dołu migocą;
Ani zasnąć och! nad Morzem tak słucha się nocą.

117.

każdemu żywemu / z nas który
A na jawie — co bo ludzkiéj tu duszy się mieśni?
W prostéj mowie mędrsze słowo posłyszysz — ni w Pieśni!
Morze cudo — wielkie cudo! — tyle rzek od wieka,
Wciąż się leją! Czy bezdenna? Czy dnem gdzie przecieka?
ludzie
Marneć wszystkie dziwy ziemskie! Kto wie co? lub zgadnie,
Jakie Boże to Stworzenia mieszkają tam na dnie? —

118.

Pan Ataman nie spał także. Odmawiał pacierze,
Jako co dzień — w głos — Ojcze nasz, i Zdrowaś, i Wierzę:
Lach Serdeczny o! Zakonnik; z takiego Zakonu
Co Miecz nosza wiek; i tępią Niewiarę do Skonu.
Gdzie on nie był? Co nie widział? Znał wszystkie te ziemie;
Był na Morzu — i za Morzem — i w Jeruzalemie. —

119.

Hetman
Na poranku Lach nasz słuchał Kozackich tu dumek;
Przy rozumie jego — co to nasz lichy rozumek?
wstrząsł się wnet staje
Ręką machał na nas k sobie i biegły wskok zgraje —
Po imieniu nam nazywał Zamorskie tam kraje —
Prawił długo. I słuchamy ciekawie pociechy —
Dziwneć dzieje! o czem u nas ni wieści, ni słychu.

120.

„Warna dały — (mówił głośniéj) i przeklęty to Warnie,
„Zginął Król nasz, Król Władysław — zawcześnie i marnie;
„Taki młody — a król Lachów — Madziarów — Wszech-Słowian!
„Zginął; zdrajców — swoich Kniazików, nieczystym tchem owian.
„Grób mu; cała Europa! słupy śnieżne Bałkany!
„Napis; wieczna — wieczna pamięć między Chrześciany!" —

121.

W głos Hetmana wielkie — serca zadrgały na razie,
Odezwali my się: „Ojcze, hej prowadź na Kniazie! —
Pan Bohdanko w śmiechu wołał: „Nie śpieszcie się — zuchwalce!
„Da Bóg; za rok — za dwa — po téj Zbaraskiéj Zabawie,
„Szukać Warny; i Morskiego Dna macać, powiodę;
„Ale pierwéj sprawim Czajki — i hul! hul! na wodę. —

122.

„Hul — hul — hul — na Czarne Morze!" w krąg krzyczy hulanka.
Serdecznego swego Lacha, i swego Bohdanka,
Podnosimy już na ręku; pieśnimy się z nimi,
Olbrzymi
I po głowach naszych chodzą swéj sławy olbrzymi —
Na koń! dalej! w pieśń wskakujem śród zadrżałych hałasu
„Czarne Morze, (w pieśń hukamy) bądź zdrowe! do czasu.

123.–

„Czarne Morze! (grzmim ku falom) o! hohu! o! hohu!
„Ojcze Dniepra i Dunaju i Dniestra, i Bohu!
„Wszelka woda nasza z ciebie, z pod żebra wyjęta:
„Te my wszyscy Czarno-Morcy, ech twoi wnuczęta;
„Da Bóg, sokół twój zbieleje, stanie się łabędziem;
„Czajki! czajki! na pohlad czajki! toż pluskać się będziem!"–

B. Zaleski

d: 1, Kwietnia 1840
Fontainebleau

O! dalejże – dalej

Ptastwo z Nieba wie o rzeziach — i leci na rzezie!
Kiedy Strach bo mrowiem swojim Lud cały oblezie

Orzeł Sokoł — wszelkie ptaki wszak mają na Rzezie!
Kiedy Strach bo na Lud padnie — jak rdza na żelezie
Rychło ostrze jadem wyżre i blask jego zatrze —
Zaraźliwszy Strach i szerzy niż ~~samo~~ samo morowe powietrze
Zaraźliwszy i wnet ludzi co trzeźwych z nóg zwala
Lud jak trup — i ptastwo węchem już zwietrzy go zdala —

Nie nowina Ukrainie pod klątwą być Bożą!
To bicz smaga — póki grzeszni ~~ni~~ prod się nie położą;
O czeladzi — wnet Bóg radzi — Bóg mściciel napaści!
Wzbudza wtedy nagle kogoś którego namaści:
Mocarz — staje się od razu Dziad — albo Dziecina!
I lud jako mnogi — wedle swej woli nagina.

==

Wielka trwoga w płacz do Boga lud wołał i głowę
I wołały dziatki, matki, sieroty i wdowe
Iże stopów swych się rzewniej znać za nas modlili
Cudotwórcy Pańscy Paweł, Eli-jasz, Bazyli,
Bo ze światem niby Anioł nasz Biały Wieś Laski
W głos dziecięcy prosił w obraz — " Starosta Czerkaski —

Siwy Orzeł – by sokoły – wróżbici
Ptastwo groźi – krew zamrzy ludowi na rzezie:
Kiedy Strach bo w Kraj wpadnie – to jak rdza w żelazie,
Która ostrze wnet zje jadem, i blask jego zetrze;
Zaraźliwszy Strach, niż samo Morowe Powietrze,
Gdzie powieje w mgnieniu oka tysiące z nóg zwala:
Lud, jak trup – i ptak drapieżny zaczuwa go zdala.

Jm. baron
Po Przewodniej – było zwanym na Sarodę ~~[illegible]~~ już kręto!
Pół Podola na tambaraach – a Humań wyjęto –
Pod tambaraem – Most się zapadł na rzece Siniusze.
Kręto kręto – wieszany – a wypytań aż dusze
Wsród tumanu – tak się wiedzi że Sotar już chłosta –
Bóg opuścił – to w wszystkich gdzie Ojciec Starosta:

Pokarzemi – tropem w tropy – po polach gonimy;
A wiatr pachnie zgorzelizną, a wiją się dymy,
I kto żywy – to z chudobą za Dniepr się przeprawia:
Kogo spotkasz – a gdzie spytej: do Perejasławia. –
Jak zasłany orężem tropim na Krzyszłów pociechy;
A ćma luda! rąk tysiące – o Głowie ni słychu!

Nie nowinać ~~[illegible]~~ u nas ludziom pod Gniewem trzeć Bożym!
Smaga bieg – aż póki grzesznik w proch się nie położym,
Albo Święci nie przemodlą. – Bóg, Mściciel Napaści,
Wzbudza kogoś jedną Głowę tę – którą namaści –
Mocarz – Starzec czy Dziecina! i Boża mu Władza
Naród, na swe podobieństwo, odradza, odmładza.

O tę Głowę w skrusze wołał
W skrusze wielkiej na podwórcu lud – kajał się szczerze,
Wdowy nasze i Sieroty zostały w przymierze
I od pustyń sprzęgli się za nas, snać szczerzej modlili.
Cudotwórcy Parscy Paweł, Eliasz, Bazyli,
Bo zmierzcha – niby Anioł przeszepnął nasz Biały,
„Bieluścinki!” – z głosy dzieciąt z Mogił zaklaskały.

Jak by piorun itd

Gnaliż-gnali my pohóństwo przez jakie pół mili
Niby błoto kopytami końskiemi miesili;
Krwi i potu bo niejeszcze pogonią rozgrzani:
Darmo nazad nawołując obydwa hetmani
Pchamy-pchamy się wciąż naprzód i w ręku lwia siła
Hej ochota gdzieś z pod serca głos wszelki głuszyła.

Kiedy my się nawrócili z pogoni, weseli
Cichym klinem — Trzy Orłowie skrzydłami szelesnęli —
Pan Bohdanko ich zaoczył i wołał do drużyn:
„Mojeć Orły! hej na zwiady, snać wysłał ich Krężyn!
„Siwa Matka, Siostra młoda, gołąbki dwie miłe,
„Oj tam po mnie we płacz zawodzą boleją nad siłę

Trzy Orłowie nad głowami w szerokie trzy cienie
Wciąż kłaniali się ku braci w szczere pozdrowienie
Brat po braci kład ku Orłom po cichu westchnienie
„Siwej Matce, Siostrze młodej, wieść sławy-ż poniesie!"
Złotobrody Lach przy panu Bohdanku, w około
Patrzał jeno — i dołkami nam świecił wesoło.

Bielusiński pan Daszkiewicz zaświecił przez pole.
Pan Łuczeczny Łaj, w cwał przyniósł hetmańską nam wolę
Zająć nowe stanowisko gdzie stary on czeka.
Lackie poczty nas witały czapkami z daleka
I czapkami bliżej ku nam lud kłaniał się pieszy.
udało się nam spisać … to każdy
Tu spisali my się gracko i serce się cieszy. —

13/ Trzy hetmani już samotrzeć tam stali dłoń w dłoni
Bielusiński kniaź winszował obydwom pogoni
I dziękował po kolei to temu, to temu
Bo kłaniali się obydwa pokornie ku niemu.
A starszyzna ustawiała przez pułki półkolem
Bielusiński wciąż spoglądał we bok okiem sokolim.

Zaprawiałeś mi się

~~Zbrzydzał~~ Zwoływał rzędy ~~stadkiem~~ potem nasze poważny, spokojny.
„Nawykacie (mówił) oto ze Smaraniem do wojny
„Lepiej z oczu wam już patrzy; do twarzy pleśń krwawa
„Toć dopiero co po sprawie, a jeszcze Rozprawa!
„Chowaj Boże niech się noga którem powinie
„Biada wam! i naszym dzieciom! i tej Ukrainie!" —

Koło braci tuż pokłęły krzątała się zgraja:
Kiedy wieści pułkownika Starego Nieczaja,
Biednisieńki kiwnął głową — oj strata snać wielka!
Poniewolnie pokapnęła mu licem kropelka
„Bądź zdrów! (wołał w głos za wiernym od młodu Nieczajem)
„Pod Zbarażem się aż oto mój druhu, rozstajem!" —

Pan Daszkiewicz kazał kopać suchodoł głęboki;
Suchodołów trzy — na wszystkich ~~[illegible]~~ co żyją gdzie zwłoki:
„Da Bóg (wołał) sławnie ~~się~~ z bojów powrócić się doma
„Przyjdziem sypać Trzy Mogiły własnemi rękoma!
Znów poważnie i spokojnie stał nieco zaduman,
Patrzał w bok — bo gdzieś z daleka podnosi się tuman.

Pan buńczuczny Łuj, ze dwoma kozaki jezdnemi samotrzeć,
Wwał się pusił do samego tumanu aż dotrzeć! —
I niebawem załętnili nawrotnym tupotem
Hej ktoś czwarty z nimi naprzód oświeconym siał złotem
Pozdrogiemi kamieniami koń sieje z kopyta
„Królewiątko mówią Lackie, młodziuchny pan Kmita!"

Wprost pan Kmita uszanował Starego Hetmana.
Uniżenie jak należy usiłował kolana. (mu się sprzykrzał i ściskał)
A jak syn — naszego Lacha całował on w rękę. —
Ukazały się wnet bliżej i poczty panicze
Chorągiewki mnogie pokoju powiały ~~migocą~~ ~~[illegible]~~ szumiące
W różnym kraju — różnym głosem śpiewają w pośmiechu.

Z pod wysokich Gór gdzieś — Lachi — jak jeden, tak drugi;
Wszyscy piękni — a tacyż w złocistej kolczugi;
Chełm pierzasty twarz zasłania że jeno oczy wisi;
Z pod dwoch szpic skrzydeł bocian wyziera lub rysi;
To niedźwiedzi: rohatyny przy prawem strzemionie,
Topór, arkan, miecz — a duże, przeslizne ich konie.

Wdzięcznem sercem pan Daszkiewicz przyjmował posiłki;
Sam im wskazał stanowisko tuż koło Mogiłki.
Lach nasz chrobry mrugał w dołki radośnie do braci:
I podobni kraglocy, złotawo brodaci,
Po imieniu ich nazował każdego stęskniony,
Znać bo wszyscy z jednej ziemi, gdzieś od Lanckorony.

Inne pieszy i harmaty kniaź przysłał z Ostroga:
Sama Litwa z ciemnych borów drapieżna, przezroga;
Mowy dzikiej, leśny; chrzcić się niechcieli też sami;
Aż im Laszka nawróciła ich Kniazia oczami;
Ale wielkie serce — oko na boje gorzało,
A Rotmistrzem im był groźny Myngajło — Myszkało.

~~Nauczy pieśni i kochania — dziś i ozłoto~~
~~Wyrzucił swat [illegible] — I chyłkiem tulił się nakrótce~~

„Stawy! Pieśni! — I głos rozgrzmiał, by śpiewca na Gody:
„Bieluszyński — Lach Serdeczny — Bohdanko, by młody
„Wszyscy trzej hetmani nasi — Ojcowie ~~rozważni~~ [rozkoszni]
„Godni stawy i kochania i pieśni — by w pieśni
„Ich uczczyć na Dzień święty, na wieki jedyny —
„Ponieś milszą tam podziękę od ~~milszej rodziny~~ [wiśniej drużyny].

Na ramionach braci ~~[illegible]~~ [pierwszy] stepowa poniosła
Lecz, pokutny dziś po przodkach z buławą jak posła
Przeprowadzał ogrodami — na dziwy podziwy
Dworzec pański atamański wiał głosy jak żywy
~~Rosochate w koło lipy szeroki cień stały~~
~~Pod lipami się prześcielał~~ [świecąc się] ~~hetmański cień biały~~
Serca rwało się wolić w głos jeden — w głos wielki
Niby wszystkiej Ukrainy naszej rodzicielki

Rosochate w okrąg lipy szeroki cień stały
Wśród lip środ żywych ciała cień słaniał się biały
W oczach ciemno — to znowu jasno — spadała bo łuska
Co bo mówić? To nie pierwsza — to jego pieśń ruska
Czarodziejka nasza, Stepu i Mogił Królowa —
Sama w swoich malowanych wiązała się w słowa.

Co ja śpiewał — patrząc w słodkie oblicze hetmana
Mnie samemu pieśń ta ~~była~~ [jako] wieść cudza, pół znana
Szumi w głowie: młodsze latka, wiek średni, wiek stary
Pośród bojów — jego milsze — minione te mary,
Biły w nutę: „prosi o! Matko — o! luba ty Laszko
„Ja nie umrzę tak zawczasu jak ojciec mój Daszko! —

Co bo mówić? Pieśń och pieśniż na ptaka przemienia
Uchem słyszę — jak mnie skrzydła szeleszczą z ramienia
Widzę wzrokiem — czego nawet nie dojrzy wróżbici —
Ktoś ~~tam~~ marne źdźbło od pieśni jak listka uchwyci
I gdzie [illegible] się? gdzie z Świata? przyszedł? nikt nie wie
Śpiewa — bo sen — och sen na jawie — jak po śnie — po śpiewie —

O! śpiewałem wtedy dziwny w tej sennej swej zmorze —
Bój Zbaraski — Trzech Hetmanów — Styr — Orła — a Morze
Czém zasłynął który kiedy będąc od młoda
I czém słynąć z nich każdemu od rodu do rodu
W pieśń spełnych krasy, woni, splatały się słówka
Niby wieńce pod gwiazdami hetmanów w nagłówka.

Gdym za Wolność Trzem Hetmanom dziękował w rozpięta
To jakoby własne serce im niosłem na ręka,
Zawodziłem wbolejący, przeciągłej tak nucie...
Bodaj nigdy nie sprawdziło się moje przeczucie.
Trzej hetmani dłonie w dłoniach zbliżali się ku mnie
I postrzegłem się raz pierwszy że u żba — i tłumnie i

Jako zajrzec ~~[illegible]~~ zwagie głowy lud ~~wojski~~ wszystek Zbaraski
Krasawice z tam rodnych sypały oklaski
~~Zrazu~~ Tędy jedna — to onegdy znów druga i trzecia
Wiały słówka pochwytane jak listki od kwiecia
Zaimowałem się. Bo pieśni po pieśniach co wiemy?
~~Stał~~ Stałem znowu niepokaźny i niemy i niczmy.

Bielawieński, podał pierwszy hetmańską swą rękę
~~Śmiało~~ Szorstką silną — i poważnie spoglądał w podziękę
Mówił długo — wszystkie i słowa przemądre jak w audiencji
Żeby dziś je kto powtórzył — słuchaliby ludzie
Późne myśli jego pomnę — to ustępy ich głuszy
Czasem wszystkie słowo w słowo ktoś szepce mi w uszy.

Bilasiński pan Daszkiewicz ~~pogodne~~ ochocze miał lice
Zadumane — nieco smętne — a jasne źrenice
Po ramieniu klepał — wołał — z nas schować myśl żadną;
„Ci domowi łupieżnicy z pod serca wykradną:
„Tajemnica niezbadana spoczywa tu Boża —
„Samorodne wszystko u nas i bujne — jak zboża.

„Ukraina matka nasza! Och — och Latopisy —
„Piśmiennicy tam Kijowscy — co wiedzą bo wszyscy?
„Pan Bóg pisze jano w Niebie sam — księgi tej ziemi:
„Leci wiecznie w proch — z hetmany, z pieśniarzami swojemi.
„Ziemia wielka — bojowisko od wieków człowiecze —
„Świeżej garści to krwią zapachnie i łzami pociecze!

„Szczery pieśniarz z atamanem swym jako rodzeni,
„Hej bliźnięta! — Święci się mieni i chwała się mieni —
„Za ~~[illegible]~~ sto lat i poczciwie nikt się o bojach nie dowie:
„Chyba ludziom rozpowiedzą przestarzali pieśniowie!
„Wy hetmanom krew i zbroje płacicie — bogacze!
„I lud w znak wasz jak rodzina to klaszcze, to płacze.

„Nasz ty pieśniarz atamański, hej bracie Burkacie —
„Złotostrunną gęśl po sławnych pradziadach mam dla cię
„Po pradziadach — ku pokoleń dalszych pociesze!
„Sam ci gęśl tę w strunie pióra nastrojem przewieszę,
„Sam posadzę cię w hetmańskiej przybocznej starszyźnie:
„Niech wie wszystka Ukraina że sobie my bliźnie.

Co bo mówić dłużej rzeczy — w cuda zgromił po trudzie
Żeby znowu to przypomnieć to słuchali by ludzie
Przypominać serce lęka się że w myśli jedno
Bo płacz ludu i płacz pieśniarz rwał każde mu słowo
Zbrożani — w podziwieniu klaskali radośnie
Torbaniści ich stepowi w hetmany im rośnie —

Bieluwieńki skinął — „Wina!" — Podano na misie
Czaszę dużą, szczerozłotą, że w oczach aż ćmi się;
Stare wino ~~[illegible]~~ wpełnił lał tatarski mu pazik —
Pan Daszkiewicz podniósł w górę — i wołał na razie:
„Mój Burkacie — bracie, zdrowie tych pierwszych! hej wasze!
„W twoje ręce! wypij wino! a w darze przyjm Czaszę!" —

Lach serdeczny podniósł inszy złocisty rostruchan.
Dołki jamią się w uśmiechu obliczu — to już rozdobruchan;
W głos przypijał: „Zdrowie pierwsze — i śpiewaj pobożnie!
„Bo co w Bogu nie położysz, to pewnie czart pożre.
„Wolność, oj piastunka pieśniami a z niej Wiara ~~[illegible] pieśniom. — Hej Wolność~~
„Kto je wespół nie miłuje — ten niewart Tatara.

Pan Bohdanko po kolei wzniósł czaszę poskocznie
Patrząc bladzie — po dwóch Ojcach w co młodzik on pocznie:
„Żeby-ż orłem być! pod niebem żyć!" — począł w pieśń naszą.
„Dajże Boże, z tobą Pierwszo! i z dumką twą ptaszą!
„Znów polować w głębokim Stepie, nad Morze bieżeć Czarne,
„W czajkach pluskać się śród piersi — i burzyć gdzieś Warnę.

~~Na zakąskę Trzem Hetmanom~~
Trzem Hetmanom odpijałem na kluczka ja zdrowiem! —
A czem serce zakwiliło? nikomu nie powiem.
„Cześć i Chwała Trzem Hetmanom!" — ~~[illegible]~~ pod klątwą ogromną
Wykrzyknąłem: i pierwszemu prawnukom ją wspomną:
Cześć i chwałę tej drużyna poniosła wesoło.
I starszyzna mnie uściskał darzyła w około. —

Odezwała się Muzyka na dworcu hałaśnie:
Myśli ze mnie jak skowronki ku słońcu najjaśniej,
W mig spłoszyła czarownica — że w łzach się rozśmiały;
Niespodzianym Snem — hej marny a błogi Sen Chwały!
Co zarwie się Myśl na czas w nim nażyć roskoszy,
Ho! Muzyka, budzi z gniazdka skowronka i płoszy.

Och! a tenże [koło usta] nad wszystkie gwar słodki niewieści?
Wszelki naród ludzki z głowy i złoty bije — rozpieści.
Pan Bohdanko zakochany [ły swatalnie] tu dzisiaj wesoły,
Pokazował [w niemiara] z Orlem Łackim — [z wiernymi sokoły] z Łackimi sokoły —
Śmiał się — łkał — snać pod bokiem — na oku swatanka
To rozradował się no dusza! w głos pana Bohdanka.

„Co nie sprawił bo? „Herborcie! Orłowa Mogiła
„Styr — i Dunaj — i przypomnieć pospólnych bo siła!
„Miłyś mnie. Toż dam ci siostrę na żonkę kochaną;
„I za siostrę, Gniazdo Orłów Krzyżowskich, na wiano:
„Niech się mnożą nam wzdłuż Tatrów ojczystych orlęta!
„I Czerwona Ruś, niech złotą swą Macierz pamięta!"

Ściskali się druh z druhem obydwa weseli;
I w objęciach swych serdecznych ~~bie~~ [z sercami stopnieli] ku sobie szaleli,
Jazłowiecki i Sieniawski swatami; [onie w znak zgody] — a w zgodę
[Dały poklask i przyklasnął za nimi ktoś młody]
Poklaskami Towarzystwo wtórzyło im młode.
Pan Bohdanko mnie zoczył — i wołał — „Nie mogę;
„Chodź tu pierwo nasz! obaczyć chodź moją niebogę! —

Szli my we dwóch — i pod ręce pomiędzy ~~gości~~ [dwie] ławy:
A gdzie pojrzeć jako kwiecie ku wiośnie z murawy,
W różnych krasach się słaniają dziewczątka — aż dreszcze!
Jedna oto taka piękna! piękniejsza znów jeszcze!
Najpiękniejsza tam ~~tam~~ ~~znowu~~ [na przodku] — a dzika, pieszczliwa —
Jak Rusałka wzlot się od nas z daleka porywa.

Łuk u łuku czarne brewki — a boczkiem porzęsie,
Z oczu dużych — światłość lepką garściami się trzęsie;
Biała, jasna i powiewna — i strojna wspaniale;
Gronostaje aż po ziemi, do pasa korale,
Długie włosy gwiazdkowane w drogie świecidełka:
Samą — nosić by na szyi — bo czysta perełka! —

Powstrzymały ją nam przecie towarzyszki — dwie druhny;
Grzecznie-ż ku mnie się skłoniła w uśmieszek miłuchny.
Atamańska pańska wnuczka to groźna postawka!
Swemu panu Bohdankowi ni dotknąć rękawka
Nie pozwoliła — i spojrzenie błysnęło jaskrawsze:
Pocieszałem jeno sercha — nie będzie tak zawsze! —

więcej słówka / jedwabne
Pląsy — w pląsy! w okręg poszepty niewieści:
I podniosły jak stadko gołębi weselości
W kontusikach wylotami skrzydłowymi — wiatr pędzi:
A ściśnięte wpół w stanikach, że objąć choć w piędzi
Poleciały swawolnice w tej swojej godzinie
Sieć oczami snuć i tonie wonią — kto się nawinie. —

Zaraz ciżba się rozwiała — kto młody, a prosty,
Bieżał w ślad zakończyć huczni te swoje zapusty —
A kto starszy rad że wolniej podumać chwil kilka
W bok usunął się. i ojciec hetmański umilkł
Jako struszki ta to owdzie po psotnej powodzi
W dół ściekamy gdzieś — i dołem słoneczny blask brodzi —

Brzeg dnieprowy stał pustkowiem od końca do końca.
Na zachodzie, obręcz złoto-czerwona tarcz słońca
Zatoczyła się inaczej, dla oczka, jak wczoraj.
Dniepr ku wieczorowi
W Dnieprze — szum z Dniepru świątecznego rozlanim nieprzeporn
Grzmiał inaczej. Dzień Świąteczny gasł w barwie bo świeży
Niżej niby leży Niebo — i z Niebem Bóg bliżej.

wszer (1) duszą swą wierzy
O! i człowiek przemieniony — co w duszy swej nieśni
Dzień żywota? czy śmierć?
Co z nas będzie? (dumał) stary krnąbrny, niepoczesny? —
krasę
Z lichej trawki kto odgadnie woń, barwę, jej kwiecia?
Z gąsienicy brzydkiej — gdzie bo motyl wyleci?
Gąsienica — trawka — człowiek — świat — wszystko jest boże! —
To uderz jeno w pokłon, i ręce na krzyż złoży.

Kiedym upadł w proch — to niby we śnie dziwnym zapadłem;
Niby Anioł Biały we śnie (we oczy) przesunął zwierciadłem
Zajrzeć dał — co jeno widzą mieszkańcy wyżsi,
Słyszeć dał — co jeno słyszą wybrani prorocy
Lica, głosy bratnie — innych pokoleń co gonią —
Dusza ku nim jako ładan (po)rozwiała się wonią —

I kadziła dusza Bogu — stojała w tym dymie
I stanąłem w pieśń półsenny Najświętsze to Imię —
I stanąłem w pieśń (klęczący) szumny na jawie, na jawie;
(Złoty miewod gwiazd) Niebo w gwiazdach — nad głową tuż pluskał się prawie —
Serce brzmiało Bogu z rzewną świąteczną powagą
Gdym obejrzał się opodal — Ktoś z głowy stał nagą. —

Lach Serdeczny nasz — sam także — odmawia pacierz;
Jako codzień w głos — Ojcze nasz, i Zdrowaś i Wierzę...
Dworzec zdala w rzęsnych światłach Dziwotwór stroki,
„Sindy — tundy — na przysiudy —" podskoczył w przyskoki:
I nikt pewnie nie pomyślił w tę pjaną godzinę —
Że dwóch modlim się za Polszczę i za Ukrainę.

Lica, głosy tych pokoleń co w czasach się gonią

Ukraina macierz nasza? Och, och, latopiscy,
Piśmiennicy tam kijowscy – co wiedzą bo wszyscy!
Pan Bóg pisze jeno w Niebie sam księgi tej ziemi, –
Leciż ciągle w proch – z hetmany, z pierwcami swojemi...
Ziemia sławna, – bojowisko od wieków człowiecze, –
Ściśnij w garść – to krwią zapachnie i łzami pociecze. –

JBZ

Hetmańska Duma.

z przypomnień o starosławnych moło=
jeckich czasach i w posłuch ku piewcóm
domowym spisał:
Bohdan Zaleski.

Ne liepoli ny bjaszet, bratije, naczaty starymy słowesy...
naczatyże sia tiji pieśni po bylinam wremeni; a ne po
zamyszleniju Bojanu. Bojan bo wieszczyj, aszcze komu
chotiasze pieśń tworyty, to rastekaszetsia myśliju po dre=
wu, sirym wołkom po zemli, szyzym orłom pod obłaky.

Piewca Igorowy.

Żal sia Boże Ukrainy,
Szczo ne w kupi maje syny...
Nechaj wiczna bude sława,
Szczo przez szabli majem prawa!

Hetman Mazepa.

Przygrawka. –

1.

Atamański mój torbanie i biała w pas brodo!
Tu na Siczy u porohów zielono i młodo;
Jako ongi wszystkoś patrzy na stepie, po niebie;
Jako ongi koń i Kozak lubują w siebie;
Jako ongi Dniepr gra w swoje; i w swoje Kosz gwarzy;
Brodo moja! mój torbanie! toż jeno my starzy?

2.

Brodo moja! mój torbanie! szeptacie coś cicho:
Starość, starość o! nie radość – i grzeszne to licho,
Że dnia na dzień pieśń po pieśni na ustach oniemia;
Niby spodem już do uszu wciąż bliżej drga ziemia:
Oj niedługo nam, niedługo podzwaniać tu na niej!
Nawołują swego pieśwcę gdzieś z mogił hetmani.

Lanie

3.

Panie Janie Horyszowski, nasz chrobry koszowy,
Z czapką w ręku kłaniam. Witaj, o! witaj mi zdrowy.
Miesiąc ku wam zbarażanin ciągnę z Bohusławia.
Trechtymirów, - hetmańszczyzna, - was bracia pozdrawia.
Płaczą dziewki, - zasyłają tajone swe żale.
Ojce łają, że niesłyszą o bojach i chwale.

4.

Pozdrawiacie swego pieśńcę. I ura! dum chcecie.
Dumy moje? To nabite czerwońce w kalecie:
Ukrainę bom zakupił dumami mojemi;
Jak w swej chacie się przechadzam po całej tej ziemi,
I z torbanem atamańską piastuję tam władzę;
Czarnobrąwki wszystkie skocham, na konie was wsadzę.

5.

Zbaraż! Zbaraż! O Zbarażu pogróżniczwa wołanie.
Chrobry panie Horyszowski! na mojém kolanie
Pacholęciem ty hasałeś na nutę zbaraską:
Toż ucieszę twych mołojców hetmańską tą kazką.
Starym onym zbarażanom hej sprostać niełatwo...
Sławnej Sprawy i Rosprawy posłuchajno Dziatwo! —

1.

Sprawa i Rosprawa.

Hetmańska Duma.

Sprawa i Rosprawa.

1.

Kiedy Lachi jak to oni zwyczajniej weseli,
Pod Zyhmontem królem starym hulali, szumieli,
I w najlepsze im się miodkiem czupryny kurzyły;
U nas wtedy wyrastały po polach mogiły:
Dwie trysnęły nowe rzeczki o. Łzawa i Krwawa;
A gdzie stały sioła, grodki, strzeliła w pas trawa.

2.

Otóż razem się pojawił mąż z bożej nam łaski,
Wielce sławny pan Daszkiewicz starosta czerkaski:
Bielusieńki dziad jak gołąb, a rzeźwy i zdrowy;
Stary orzeł, zbujał stepy, porohy, ostrowy,
Lat sześćdziesiąt z górą przyrósł do szorstkiej kulbaki:
Toteż wszystkim chanom, baszom, dał się był we znaki.

3. Corok

3.

Czech ciągnął w cztery pola i w piąte podole:
Co się ordy gdzie nawinie wysiecze, wykole;
A ta orda to jakoby szarańcza, gniew boży,
Trzej a trzej że kości zbolą, a zawdy się mnoży.
Toż uganiać się samemu omierzło starości;
Więc jak jechał, tak pojechał do Króla aż w gości.

4.

Skoro klęknął pan Daszkiewicz Królowi na oczy;
Biedusieńki dziad! — Król Zygmont jak zerwie się, skoczy;
Całowali się; sercami przylgnęli niebdwie;
Król mu zaraz Ukrainy darował obiedwie:
„Ładu (wołał,) ładu trzeba! A ktoż w to potrafi?
„Głowąż, ręką Kozaczyźnie, bądź panie Ostafi!"

5.

Pan Daszkiewicz gość Królowi i miły i bliski,
Jak to mówią, z jednej czarki i z jednej żył miski:
A toczyli rozhowory przemądre, przechrobre,
Jakby Laszę i Kozaczę wystrychnąć na dobre.
Jakoś wonczas śmiał uderzyć Moskwicin w gonitwy:
Więc poleciał pan Daszkiewicz piorunem do Litwy.

G. Ochannas

Potrzeba Zbaraskie

(Ostatnie przepisywanie)
nie dokończone

Przygrawka.

1.

Starosławny mój torbanie i bjała na pas brodo!
Tu na ~~[illegible]~~ Siwar u porohów zielono i młodo;
Jako ongi wszystko patrzy na stepie, na niebie;
Jako ongi koń i sokół lubują u siebie;
Jako ongi Dniepr gra w swoje, i w swoje Kosz gwarzy:
Brodo moja! mój torbanie! czyż jeno my starzy?

2.

Brodo moja, mój torbanie, szeptacie coś cicho!
Starość, starość, o, nie radość; to grzeszne to licho
Że dnia na dzień pieśń po pieśni na ustach oniemia,
Niby spodem już do uszu wciąż bliżej drga ziemia:
Oj niedługo nam, niedługo, poznawać tu na niej
Nawołują swego pierwcę gdzieś z mogił Hetmani.

3. —

Panie Janie Koryszowski mój młody Koszowy!
Z czapką w ręku kłaniam. Witaj, i witaj mi zdrowy!
Miesiąc ku wam Zbarażanin ciągnę z Bohusławia;
Trechtymirow, Hetmańszczyzna was bracia! pozdrawia:
Płaczą dziewy, zasyłając tajom swe żale;
Ojca tają, że nie słysza o bojach i chwale.

4. —

Pozdrawiacie swego pieśniarza, — i bodaj dum chcecie?
Dumy moje? to nabite czerwońce w kalecie.
Ukrainę zakupiłem dumami mojemi,
Jak w swojej chacie się przechadzam po całej tej ziemi,
I z torbanem atamańską piastuję tu władzę:
Czarnobrewki wasze kocham, — na konie was wsadzę

5. –

Zbaraż, – Zbaraż, – o Zbarażu rozgrzmiewa wyzwanie.
Panie Janie Floryszowski na mojem kolanie
Pachołęciem ty hasałeś na dumę Zbaraską;
Toż uciesz i mołojców hetmańską tą kazką;
~~Dawnym~~ Starym onym Zbarażanom ej! sprostać nie łatwo. –
Sławnej Sprawy i Rosprawy posłuchajmo dziatwo! –

2) +)

Sprawa i Rozprawa.

1.

Kiedy Lachi jeszcze oni zwyczajniej weseli
Pod Zygmontem starym królem hulali, szumieli;
I w najlepsze im się miodem czupryny kurzyły;
U nas wtedy wyrastały po polach mogiły:
Dwie trysnęły nowe rzeczki – tu krwawa, tam łzawa;
A gdzie stały grodki, sioła, strzelista we pas trawa.

2.

Owoż wtedy to się zjawił Mąż z Bożej nam łaski,
On przesławny pan Daszkiewicz, Starosta czerkaski;
Bieluśieński dziad jak gołąb, a rześki i zdrowy,
Siwy orzeł zbujał stepy, porohy, ostrowy;
Lat sześćdziesiąt przyrósł niby do szorstkiej kulbaki:
Tu też chanom, baszom Krymskim, dał się był we znaki.

3. —

Corok ciągnął w cztery pola i w pjąte Podole;
Co się Ordy namotknie z boku — wysiecze, wykole,
Ale Orda jak szarańcza ma imię „Gniew Boży";
Bij i bij, że kości zboda, a mnoży się, mnoży:
Toż ogarniać się z nią wiecznie omierzło Staroście:
Więc jak jechał, tak pojechał do Króla on w goście.

4. —

Skoro ukląkł pan Daszkiewicz Królowi przed oczy, —
Bidusieńki dziad! Król Zygmunt jak zerwie się, skoczy;
Uściskali się, — przylgnęli sercami niełednie;
Król mu zaraz Ukrainy darował obiedwie:
„Ładu, ładu (wołał) trzeba! a kto mi potrafi?
„Głowąż odtąd Kozaczyźnie — bądź panie Ostafi! —

5.

Pan Daszkiewicz był u króla gość wcale nie niski;
Jak to mówią, z jednej czarki i z jednej żył miski:
A toczyli rozhowory wciąż mądre a chrobre —
Jakby Lachy i Kozacze postanowić na dobre.
Jakoś w onczas śmiał uderzyć Moskwicin w gonitwy, —
Więc poleciał pan Daszkiewicz piorunem do Litwy.

6.

A nad Dnieprem? żal się Boże! jak Czasy Poślednie —
Groźne wieści nalatują po nocach i we dnie.
Z końcem postu, gdy już pola z pod śniegu łysiały,
To bywało na mogiłach lud zbiera się cały,
Siedzim chmurni, — w lewo, w prawo wiercimy oczyma,
„Hej Starosto!" — A starosty jak nie ma, tak nie ma

7.

Z wiosną ptactwo w inne groźby świsnęło po niebie;
Na bezludzie Ukrainie wróżyło bezchlebie:
Człowiek żywo się lebiodą, — nikt w polu nie orze.
Ale burzan się nam udał, zaszumiał jak morze;
Gdzie opodal pan ogorzały, lub kamień tolni goły,
Duży orzeł dziób nakuwa, to kracze sokoły.

8.—

Po przewodniej było z nami i kuso i krzto;
Humańszczyzna na jasyrze, a Humań wyjęto;
Kto żyw jeno, to z chudobą za Dniepr się przeprawia.
Kogo spotkasz, — a gdzie? spytaj — „do Perejasławia".
~~Trapem jedni za drugimi~~ Umykamy oprzyjm trzepem na Rzyszczów po cichu.
Ćma luda! rąk tysiące! o głowie — ni słychu!

9. –

Pokruszeni, ~~tatarskiem~~ (w głodzie, w chłodzie) ~~chytrkiem~~ – po polach gonimy, –
W oczach gryzie zgorzelizna – i roją się dymy, –
I pogłoski: „nie przebrodzisz na rzece Siniuszu"
Posuwamy się potulni – a w pętach aż duszę
Łazi mrowie – to się widzi, że Tatar tam chłosta...
Aż raz rankiem ktoś zawrzasnął: „Patrzajcie! Starosta!" –

10.

Jakby piorun trzasł – stawamy. Patrzymy po błoniu;
Biedusieńki – On – i groźny śród panów na koniu,
W całej zbroi – i pióropusz świecący się, strusi,
I chorągiew – i buława. Ataman! Kniaź Rusi!
Czapki z głów. Pokornie milczym, z postawą niziuńką;
Ale strachy przeminęły, – jak odjęte ręką.

11. —

Pan Duszkiewicz wpadł do środka. Pojrzenie surowe;
Szabla bije po kolanie, — ima się za głowę:
„Przeżegnajcie się Gromado! (zawoła) Czy Boga
„Macie w sercach wy? że taka tu hańba i trwoga!
Łaje który na czem stoi świat — pisnąć nikomu —
Wszystko prawda co nałgał. Oj byłoż to sromu! —

12. —

Od Rzyszczowa do Iwanu na dół ku Dnieprowi,
Jako okiem jeno zajrzeć lud wszędzie się mrowi;
Gdzie przygoda zastukany, tam zostać mu każą,
Pan Duszkiewicz nas odgrodził potrójną aż strażą,
Odprowadził sam do promów z dziatkami niewiasty, —
I powionął Iwangóra na zamek więżasty.

13.

Bielusieńki, jako bocian na suchym pniu swoim,
Świecił nam na doliny z wysoka. I stoim,
Stoim jeden dzień i drugi, — wyszukujem co będzie.
A tu gońce jak jaskułki zwijają się wszędzie.
Szepcą ludzie: „pan Daszkiewicz wciąż ściąga się z wojsk,
„Postał — wszystkich Ukraińców wyrzezać do nogi." —

14.

Rozdobruchał się nam przecie na koniec Książę stary,
Było głodno, to polecił rozdawać suchary;
A więc, wozy idą-idą — i trzody jak cudem;
I lud wraca rozpłoszony, — i wieści za ludem,
Mówią: „Dostał Podstarości w łeb kulą w Kaniowie;
„A zmykają aż do Lwowa wielmożni pankowie.

15.

Trzeciej nocy słyszym tętęt, — a widno od łuny, —
Hej Tatary! Nie Tatary, — to przygnany tabuny.
Dzień pomału się rozwidniał. Patrzymy — u koni
Wielkie stosy burek, siodeł, wszelakiej huk broni;
Konie pędzą wedle maści od strony na stronę,
Tutaj gniade to kasztany, a dalej to wrone

16.

Weszło słońce od Iwanu — i jedzie, ktoś jedzie,
Bielusieńki pan Daszkiewicz samotrzeć po przedzie,
W pełnej zbroi — i pióropusz świecący się, strusi,
I chorągiew — i buława — Ataman! Kniaź Rusi!
Za nim jezdnych tłok — panowie poważni i świetni;
Samej większej tej starszyzny półtora aż setni. —

4)

17.

Jako kłosiem, mogiłom ludem bujały się błonia
Naokoło Kniazia, Ojca; aż ozwał się z konia:
„Ukraina cała, – cała jak bujna i żyzna,
„Ziemia, – wy – i dzieci wasze odtąd hetmańszczyzna;
„Wszystko moje, wszyscy moi. Co z wami uczynię,
„To samemu Panu Bogu wiadomo jedynie.

18.

„Sława Bohu!" – „Cicho!" – gniewnie syknął Bielusieńki:
„Ani mrumru! jeszcze nieczas do dawnej piosenki, –
„Aż po pląsach z pohańcami; bo wtedy obaczę,
„Czy wy orły a sokoły? lub nocne puhacze?
„Ładu trzeba; stać na miejscu – a patrzeć na braci:
„Tam na lewo kto burłaka! na prawo żonaci!" –

19.

Rozbiegamy się wnet w stronę i lewą i prawą,
Jak szeroka łąka stoim już ława za ławą.
Pan Daszkiewicz zesiadł z konia; i pieszo po łące
Palcem po łbach sam popisał na setki, tysiące;
A za starym jak za orłem kobusy się snuły,
Tu setniki, połkowniki, dziarscy asauły.

20.

Skoro obszedł pan Daszkiewicz gromadę oboją
I do rzędów ustanowił starszyznę nam swoją;
Rozgrzmiał rozkaz: „siodłaj konia! wiąż szablę do pasa!“ —
Uwijamy się co żywiej – i każdy już hasa;
„A siedź prosto! Wytrzyj pięty! a równo! a razem!“
Co się jeno który zmyli, to świeca mu płazem.

21.

Pan Daszkiewicz się przechadzał zabawion myślami,
Dwaj hetmańscy Namiestnicy radzili z nim sami:
Jeden jakiś pan dostojny, a drugi dziecina,
Otóż młody mówią ludzie, to Kniazik z Rużyna;
A ów krępy, złotobrody, to wojak wsławiony,
Lach, i znaczny, z końca Polszczy — gdzieś aż z Lanckorony.

22.

Jak głowami nakiwali ku sobie w naradę,
Pan Daszkiewicz machnął ręką na wronę, na gniadę:
Namiestnicy w skok na konie; harcują już oba, —
Pan Rużyński w cwał ku wronym i już się podoba,
Wąsik czarny, bije lekko i mruga wesoło,
Zuch snać panicz, skoro stary postawił na czoło.

23.

Gniadosz Lacha ku nam gniadym zatętnił kopyty,
Lecz wnet poczuł sprawną rękę, bo stanął jak wryty;
Lach czas jakiś uroczyście przed nami się trzyma,
Wąs pokręca, rozpatruje krągłemi oczyma,
I wzrok dziwny, wskroś szyjący, czy gniewem się żarzy?
Gdzie zaś dobry on choć groźny, bo dołki ma w twarzy!

24. —

Bielusieńki pan Daszkiewicz opodal tam krąży;
Za nim młody w ślad buńczuczny i młody chorąży,
A chorągiew rozwinięta na wiatr malinowa,
Którą Zygmunt Król nam sprawił i szyła Królowa,
I Władycy poświęcali w Kijowie; i stoi:
Anioł biały, święty Michał na koniu i w zbroi.

25.

Biały strój chudzinę niby cieplej i wiosna;
Odmłodnieliśmy od razu i serca już rosną;
Bielusieńki koniaż gołąbek opodal coś grucha:
I niebawem z końca w koniec niby zawierucha,
To piechota i tabory i w środku harmata
Poruszają się, wicher drogę im zamiata.

26.

Boże! w kożuszku bielusieńkim dałeś nam ostańca.
Z oczami chudy, niepoczesny; prześliczna kozaczka;
Chwal ją mały! Rohatyny i szable u boku.
Śmiały ojcze atamanie, niech utonie w potoku!
Gdyby trzoda biesów z błota plusnęła zwinnaczka,
To rozumiesz ją, rozumiesz, czem owa kozaczka.

27.

W południe przegryzamy po twardym sucharze:
Aż zakląsnął pan Różyński na młode Kozarze;
Asauli jak kogut zapiał rozkazem;
I mołojce, stado wronie podniosło się razem;
Tu się czernią, tam się świecą, znowu czernią po trawie,
Po nad polem, po nad wodą, szybują w żurawie.

28.

Lach nasz z panem Bidusienkim radzili o stajęi
A starszyzna już się krząta, pogłosy podaje:
Lach szablicą ku gmiudoszom wymachnął z daleka;
Stępa — setnia się za setnią pokaźnie rozwleka,
Stępa zrazu w jar powoli taliśmy się bokiem,
Aż za jarem przez pogórza rozpięli obłokiem.

29.

Z gór na góry, — i na równi jak utniem z kopyta;
Lach nasz, prosto na dym wiedzie, o drogę nie pyta,
Pędzim polem, brodzim wodą, i człowiek jak pijany,
Huczy ziemia, wiatry świszczą i szumią burzany,
Ptactwo mknie, tam zając skacze, — skacz zdrowy i szalej!
Tam to ówdzie pusta chata. I dalej a dalej! —

30.

Co upalim cztery mile — wczasujem na stronie;
Co się zdrzemnie kto na prawdę, — to wrzeszczą „na konie"! —
Dnia niestało. Miesiąc w chmurach — ślepawy jak sowy;
Co krok widzi się wilkownia — a potknij - bądź zdrowy!
Lach kłusuje jak w dzień biały bezpiecznie w rozdrożu;
To już takie oczy lackie, lub jakiś węch może?

31.

Noc i pędzim, — a pochmurno, — deszcz ciepły, wiośniany,
Boży świat, do reszty oczom przesłonił w tumany:
Gdy przetarły się nad ranem niebiosa błękitnie,
To Kahorlik się nam widział w Zamkowym Rokitnie
Kniaź Zasławski nas ugaszczał, niepuścił ze dwora;
Toż kopnęliśmy się wieczór pospieszniej niż wczora.

32.

Co upalim cztery mile — wczasujem na stronie,
Co się zdrzemnie kto na prawdę, to wrzeszcza „na konie!" —
Noc i pędzim. Na Stawiszczach wymrugnął świt biały,
A za Lubczą w Bohatyrce słoneczko wyjrzało;
Z gór na jary, na czahary, suniemy się szparko:
To zawitajże nam z piasków białych Wołodarko! —

Potrzeba Zbarazka

Strona	Strofa	Wiersz	Zamiast	czytaj
20	5	6	Rozprawy	Rosprawy
21	1	2	z Żyhmuntem	Żyhmontem
21	1	5	rzeki	rzeczki
21	2	1	zjawi mąż	zjawił mąż
~~21~~	~~2~~	~~3~~	—	~~bielusieńki drząd~~
22	4	2	Zygmunt	Żyhmont
23	7	2	wróży to bezchlebie	wróżyto bezchlebie
23	8	6	rąk tysiąca	rąk tysiące
24	12	3	zastukany	zastukany
24	14	1	na Koniu	na końcu
25	15	6	tam kasztany	to kasztany
28	27	6	szybują żurawie	szybują w żurawie
28	29	5	żyjąc	zając
31	39	1	Uciekając	Uciekająż
33	46	5	coś ~~mełada mądrego~~ mądrego mełada	coś mełada mądrego
33	47	1	Wytoczyło nam się słońce	Wytoczyło się nam słońce
33	48	3	I mołojcie bliżej ~~bliży~~	I mołojcie bliżej bliży
38	65	4	szu-szu nosi	szu-szu ciszkiem nosi
39	70	6	Syny w ojcu	Syny w ojca
41	75	4	grzmotem	grzmotnem
43	83	2	drzałami	drzutami
43	85	4	swiegoce	swiergoce
44	86	4	aż ludzie olśnęli	aż ludzie olśnęli
44	89	2	Wola pańska	Wolaż pańska
44	89	4	wlewo	w lewo
45	90	2	drzała	drzuta
45	92	3	szlochem	szlachem
46	96	6	Co naroścież	Co na rościeź
56	20	6	wiedzie pas	wiedzie nas
58	27	2	budki	butki
59	30	1	w pieśń u ludzi	w pieśń ludzi
61	37	4	pokotem	pokotem
61	38	4	Zazuli	Zozuli
65	49	5	Ktoś na arkan	na arkan Ktoś
68	61	5	pocichlimy	pocichli my
69	63	6	dziękuje	dziękuję

Strona	78	Strofa	93	Wiersz	6	zamiast niańczyni tej pracy	czytaj niańczyni tu tej pracy
"	79	"	97	"	3	" Kryjem	czytaj ryjem
"	92	"	6	"	2	" Piski tupot	" Pisk i tupot
"	92	"	6	"	2	" tupotem	" tupotem
"	94	"	11	"	1	" Herburt	" Herbort
"	118	"	102	"	5	" Bukacie	" Burkacie
"	120	"	108	"	1	" Herburcie	" Herborcie
"	122	"	117	"	3	" niebianie	" niebiance
"	125	"	128	"	4	" bohatera	" Bohatera
"	129	"	141	"	3	" Nieprzyjaciel	" Moskiewszczyzna

Potrzeba Zbaraska. – Errata.

Strona	Strofa	wiersz	Zamiast	Czytaj
20	5	6	Rozprawy	Rosprawy
21	1	2	Zyhmuntem	Zyhmontem
21	1	5	rzetki	rzeczki
21	2	1	zjawi mąż	zjawił mąż
~~21~~	~~2~~	~~3~~		~~[illegible]~~
22	4	2	Zygmunt	Zyhmont
23	7	2	wróży to bezchlebie	wróżyło bezchlebie
23	8	6	rąk tysiąca	rąk tysiące
24	12	3	zastukamy	zastukany
24	14	1	na koniu	na końcu
25	15	6	tam kasztany	to kasztany
28	27	6	szybują żurawie	szybują w żurawie
28	29	5	żyjąc	Zając
31	39	1	Uciekając	Uciekająż
33	46	5	coś mądrego nielada	coś nielada mądrego
33	47	1	Wytoczyło nam się słońce	Wytoczało się nam słońce
33	48	3	I mołojca bliżej	I mołojca bliżej – bliżej
38	65	4	szu-szu nosi	szu-szu ciszkiem nosi
39	70	6	syny w Ojcu	syny w Ojca
41	75	4	grzmotem	grzmotnem
43	83	2	dziatami	dziutami
43	85	4	świegoce	świergoce
44	86	4	aż ludzie olśnieli	aż ludzie olśnęli
44	89	2	Wola Pańska	Wolaż pańska
44.	89	4	wlewo	w lewo
45	90	2	działa	dziuła
45	92	3	szlochem	szlachem
46	96	6	To naroścież	To na roścież
56	20	6	wiedzie pas	wiedzie nas
58	24	2	budki	bułki
59	30	1	w pieśń u ludzi	w pieśń ludzi
61	37	4	pokotem	pokołem
61	38	4	Zazuli	Zozuli
65	49	5	ktoś na arkan	na arkan ktoś
68	61	5	pocichlimy	pocichli my
69	63	6	dziękuje	dziękuję
78	93	6	nianczynej tej pracy	nianczynej tu tej pracy
79	97	3	kryjem	ryjem
92	6	2	Pisk i tupot	Pisk i tupot
92	6	2	tupotem	tupotem
94	11	1	Herburt	Herbort
118	102	5	Bukacie	Burkacie
120	108	1	Herburcie	Herborcie
122	117	3	niebianie	Niebiance
125	~~128~~	4	bohaterce	Bohaterce
129	141	3	nieprzyjaciel	Moskiewszczyzna

Potrzeba Zbarażka.

Errata.

Strona 20 —	strofa 5 —	wiersz 6 —	zamiast	Rozprawy	czytaj	Rosprawy
21	1	2	"	Zyhmuntem	"	Zyhmontem
21	1	5	"	rzeki	"	rzeczki
21	2	1	"	zjawi mąż	"	zjawił mąż
~~21~~	~~2~~	~~3~~				~~[illegible]~~
22	4	2	"	Zygmunt	"	Zyhmont
23	7	2	"	wróży to bezchlebie	"	wróżyło bezchlebie
23	8	6	"	rząk tysiąca	"	rząk tysiące
24	12	3	"	zastukamy	"	zastukany
24	14	1		na koniu	"	na końcu
25	15	6	"	tam kasztany	"	to kasztany
28	27	6	"	szybują żurawie	"	szybują w żurawie
28	29	5	"	żyjąc	"	zająć
31	39	1	"	Uciekające	"	Uciekająż
33	46	5	"	coś mądrego niełada	"	coś niełada mądrego
33	47	1	"	Wytoczyło nam się słońce	"	Wytoczało się nam słońce
33	48	3	"	I mołojce bliżej	"	I mołojce bliżej, bliżej
38	65	4	"	szu-szu nosi	"	szu-szu cisztkiem nosi
39	70	6	"	Syny w Ojcu	"	Syny w Ojca
41	75	4	"	grzmotem	"	grzmotnem
43	83	2	"	działami	"	dziułami
43	85	4	"	świegoce	"	świergoce
44	86	4	"	aż ludzie olśnieli	"	aż ludzie olśnęli
44	89	2	"	Wola pańska	"	Wolaż pańska
44	89	1	"	wlewo	"	w lewo
45	90	2	"	działa	"	dziuła
45	92	3	"	szlochem	"	szlachem
46	96	6	"	Co naroścież	"	co na roścież
56	20	6	"	wiedzie pas	"	wiedzie nas
58	27	2	"	budki	"	bułki
59	30	1		w pieśń u ludzi	"	w pieśń ludzi
61	37	4	"	rokotem	"	pokotem
61	38	4	"	Zazuli	"	Zozuli
65	49	5	"	ktoś na arkan	"	na arkan ktoś
68	61	5	"	pocichlimy	"	pocichli my
69	63	6	"	dziękuje	"	dziękuję
78	93	6		niańczynej tej pracy		niańczynej tu tej pracy
79	97	3	"	kryjem		ryjem
92	6	2	"	Piski i Tupot		Pisk i tupot
92	6	2	"	Tupotem		tupotem
94	11	1	"	Herburt		Herbort
118	102	5	"	Bukacie		Burkacie
120	108	1	"	Herburcie		Herborcie
122	117	3	"	niebianie		niebiance
125	128	4		[illegible]		Bohaterce
129	141	3		nieprzyjaciel		Moskiewszczyzna

Potrzeba Zbarazka.

Errata.

Strona 20 —	strofa 5 —	wiersz 6 —	zamiast Rozprawy	czytaj Rosprawy
21	1	2	" Zyhmuntem	" Zyhmontem
21	1	5	" rzeki	" rzeczki
21	2	1	" zjawi mąż	" zjawił mąż
~~21~~	~~2~~	~~3~~		~~[illegible]~~
22	4	2	" Zygmunt	" Zyhmont
23	7	2	" wróży to bezchlebie	" wróżyło bezchlebie
23	8	6	" rąk tysiąca	" rąk tysiące
24	12	3	" zastukamy	" zastukany
24	14	1	" na koniu	" na końcu
25	15	6	" tam kasztany	" to kasztany
28	27	6	" szybują żurawie	" szybują w żurawie
28	29	5	" żyjąc	" zając
31	39	1	" Uciekając	" Uciekająż
33	46	5	" coś mądrego nielada	" coś nielada mądrego
33	47	1	" Wytoczyło nam się słońce	" Wytoczało się nam słońce
33	48	3	" I mołojce bliżej	" I mołojce bliżej, bliżej
38	65	4	" szu_szu nosi	" szu-szu deszczem nosi
39	70	6	" Syny w Ojcu	" Syny w Ojca
41	75	4	" grzmotem	" grzmotnem
43	83	2	" działami	" dziułami
43	85	4	" świegoce	" świergoce
44	86	4	" aż ludzie olśnieli	" aż ludzie olśnęli
44	89	2	" Wola pańska	" Wołaż pańska
44	89	4	" wlewo	" w lewo
45	90	2	" działa	" dziuła
45	92	3	" szlochem	" szlachem
46	96	6	" Co naroścież	" Co na roścież
56	20	6	" wiedzie pas	" wiedzie nas
58	27	2	" budki	" bułki
59	30	1	" w pieśń u ludzi	" w pieśń ludzi
61	37	4	" pokotem	" pokołem
61	38	4	" Zazuli	" Zozuli
65	49	5	" ktoś na arkan	" na arkan ktoś
68	61	5	" pocichlimy	" pocichli my
69	63	6	" dziękuje	" dziękuję
78	93	6	niańczynej tej pracy	niańczynej tu tej pracy
79	97	3	" kryjem	" ryjem
92	6	2	" Piski i tupot	" Pisk i tupot
92	6	2	" tupotem	tupotem
94	11	1	" Herburt	Herbort
118	102	5	" Bukacie	Burkacie
120	108	1	" Herburcie	Herborcie
122	117	3	" niebianie	niebiance
125	128	4	bohaterce	Bohaterce
129	141	3	nieprzyjaciel	Moskiewszczyzna.

Potrzeba Zbarazka.

Errata.

Strona 20 —	strofa 5 —	wiersz 6 —	zamiast Rozprawy	czytaj Rosprawy
21	1	2	" Zyhmuntem	" Zyhmontem
21	1	5	" rzeki	" rzeczki
21	2	1	" zjawi mąż	" zjawił mąż
~~21~~	~~2~~	~~1~~	"	" ~~[illegible]~~
22	4	2	" Zygmunt	" Zyhmont
23	7	2	" wróży to bezchlebie	" wróżyło bezchlebie
23	8	6	" rząk tysiąca	" rząk tysiące
24	12	3	" zastukamy	" zastukany
24	14	1	na koniu	" na końcu
25	15	6	" tam kasztany	" to kasztany
28	27	6	" szybują żurawie	" szybują w żurawie
28	29	5	" żyjąc	" zając
31	39	1	" Uciekając	" Uciekająż
33	46	5	" coś mądrego niclada	" coś niclada mądrego
33	47	1	" Wytoczyło nam się słońce	" Wytoczało się nam słońce
33	48	3	" I mołojce bliżej	" I mołojce bliżej, bliżej
38	65	4	" szu-szu nosi	" szu-szu ciszkiem nosi
39	70	6	" Syny w Ojcu	" Syny w Ojca
41	75	4	" grzmotem	" grzmotnem
43	83	2	" działami	" dziułami
43	85	4	" świegoce	" świergoce
44	86	4	" aż ludzie olśnieli	" aż ludzie olśnęli
44	89	2	" Wola pańska	" Wolaż pańska
44	89	4	" wlewo	" w lewo
45	90	2	" działa	" dziuła
45	92	3	" szlochem	" szlachem
46	96	6	" Co na roścież	" co na rościeź
56	20	6	" wiedzie pas	" wiedzie nas
58	27	2	" ludki	" lutki
59	30	1	w pieśń u ludzi	" w pieśń ludzi
61	37	4	" pokotem	" pokołem
61	38	4	" Zazuli	" Zozuli
65	49	5	" ktoś na arkan	" na arkan ktoś
68	61	5	" pocichlimy	" pocichli my
69	63	6	" dziękuję	" dziękuję
78	93	6	nianczynej tej pracy	nianczynej tu tej pracy
79	97	3	" kryjem	" ryjem
92	6	2	" Piski i tupot	" Pisk i tupot
92	6	2	" tupotem	" tupotem
94	11	1	" Herburt	" Heerbort
118	102	5	" Bukacie	Burkacie
120	108	1	" Herburcie	Heerborcie
122	117	3	" niebianie	" niebiance
125	128	4	bokaterce	Bokaterce
129	141	3	nieprzyjaciel	Moskiewszczyzna

Potrzeba Zbarazka.

Errata.

Strona 20 —	strofa 5 —	wiersz 6 —	zamiast	Rozprawy	czytaj	Rosprawy
21	1	2	"	Zyhmuntem	"	Zyhmontem
21	1	5	"	rzeki	"	rzeczki
21	2	1	"	zjawi mąż	"	zjawił mąż
~~21~~	~~2~~	~~1~~			"	~~[illegible]~~
22	4	2	"	Zygmunt	"	Zyhmont
23	7	2	"	wróży to bezchlebie	"	wróżyło, bezchlebie
23	8	6	"	rąk tysiąca	"	rąk tysiące
24	12	3	"	zastukamy	"	zastukany
24	14	1	"	na koniu	"	na końcu
25	15	6	"	tam kasztany	"	to kasztany
28	27	6	"	szybują żurawie	"	szybują w żurawie
28	29	5	"	żyjąc	"	Zając
31	39	1	"	Uciekając	"	Uciekająż
33	46	5	"	coś mądrego nielada	"	coś nielada mądrego
33	47	1	"	Wytoczyło nam się słońce	"	Wytoczało się nam słońce
33	48	3	"	I mołojce bliżej	"	I mołojce bliżej, bliżej
38	65	4	"	szu-szu nosi	"	szu-szu dyszkiem nosi
39	70	6	"	Syny w Ojcu	"	Syny w Ojca
41	75	4	"	grzmotem	"	grzmotnem
43	83	2	"	działami	"	dziułami
43	85	4.	"	świegoce	"	świergoce
44	86	4	"	aż ludzie olśnieli	"	aż ludzie olśnęli
44	89	2	"	Wola pańska	"	Wolaż pańska
44	89	4	"	wlewo	"	w lewo
45	90	2	"	działa	"	dziuła
45	92	3	"	szlochem	"	szlachem
46	96	6	"	To naroścież	"	To na roścież
56	20	6	"	wiedzie pas	"	wiedzie nas
58	27	2	"	budki	"	bułki
59	30	1		w pieśń u ludzi	"	w pieśń ludzi
61	37	4	"	pokotem	"	pokołem
61	38	4	"	Zazuli	"	Zozuli
65	49	5	"	ktoś na arkan	"	na arkan ktoś
68	61	5	"	pocichlimy	"	pocichli my
69	63	6	"	dziękuje	"	dziękuję
78	93	6		mianczynej tej pracy		mianczynej tu tej pracy
79	97	3	"	kryjem	"	ryjem
92	6	2	"	Piski i tupot	"	Pisk i tupot
92	6	2	"	tupotem	"	tupotem
94	11	1	"	Herburt	"	Herbort
118	102	5	"	Bukacie		Burkacie
120	108	1	"	Herburcie		Herborcie
122	117	3	"	niebianie		niebiance
125	128	4		bohaterce		Bohaterce
129	141	3		nieprzyjaciel		Moskiewszczyzna